Dziś w numerze dodatki: RUCH KOBIECY NA POMORZU i ŚWIAT KOBIECY

Sobota-Niedziela, 18-19 kwietnia 1936 – Nr. 42

(Pismo wychodzi w dniu datowania)

DZIEŃ BYDGOSKI ILUSTROWANY

20 GR.

20 stron

ORAZ WYDAWNICTWA: DZIEŃ POMORZA — DZIEŃ GRUDZIĄDZKI ILUSTROWANY — GAZETA GDAŃSKA — DZIEŃ KOCIEWSKI DZIEŃ TCZEWSKI ILUSTROWANY — GAZETA MORSKA ILUSTROWANA — DZIEŃ CHEŁMIŃSKI DZIEŃ KUJAW — GAZETA MOGILEŃSKA

Redakcja i Administracja: Bydgoszcz, ul. Marszałka Focha 12. Telefon: 22-18. Konto czekowe P. K. O. 206.868

Opinja lwowska przeciw wywrotowcom

10 zabitych, 7 policjantów ciężko rannych, 47 rannych w szpitalach

Lwów, 17. 4. (Tel. wł.) Po wczorajszych krwawych zajściach dzisiaj we Lwowie panuje **spokój.** Opinja lwowska stwierdza jednomyślnie, że **zajścia sprowokowane zostały przez agitatorów wywrotowych.** Dały temu wyraz odezwy organizacyj lwowskich ze **Związkiem Kombatantów i Obrońców Lwowa** na czele. Delegacja organizacyj lwowskich oświadczyła wojewodzie, że wszystkie związki stają **do dyspozycji władz.**

Można już określić dzisiaj rozmiary i charakter rozruchów. Szkody, wyrządzone podczas rozruchów, sięgają **setek tysięcy zł.** Męty uliczne, które wykorzystały rozruchy w celach rabunkowych, chciały **kontynuować** dzisiaj wczorajsze rabunki, czemu jednak zapobiegła policja. Aresztowano 15 osób w ubraniach, pochodzących z wczorajszych grabieży i noszących jeszcze kartki z cenami. Dzięki energicznej akcji policji **zlikwidowano szereg szajek złodziejskich.**

Do Lwowa przybyły silne oddziały policji pieszej i konnej, które czuwają nad porządkiem. — Tramwaje kursują dzisiaj normalnie.

Wczoraj wieczorem wojewoda lwowski przyjął delegację O. K. R., P. P. S. i Z. Z. Z.

Jak obecnie się okazuje, **ofiarą rozruchów padło 10 zabitych, 7 policjantów jest ciężko rannych. W szpitalach jest umieszczonych 47 osób rannych,** lecz liczba ta nie jest całkowita.

Uplanowany i przygotowany rabunek

Lwów, 17. 4. (PAT.) Szczegóły wczorajszych zajść we Lwowie przedstawiają się następująco: Z kilku sklepów rabujący **tłum wyrzucił towar na ulicę.** Obok jednego ze sklepów leżały żywe ryby. U Wedla na placu Marjackim **zrabowano wszystkie słodycze,** a z wystawy firmy Linter zrabowana została **wódka.** Część flaszek rozbito na chodniku. W sklepie Jankowskiego przy placu Marjackim wybito dwie olbrzymie szyby. Na tym odcinku **nie ostała się zresztą prawie żadna wystawa.** Nie oszczędzono nawet **szyb w Teatrze Wielkim.** Ten jeden choćby fakt świadczy o tem, kto działał w tłumie i że zniszczenia dokonano celowo, bo jest przecież wykluczone, aby bezrobotni żądający chleba, mogli mieć jakąkolwiek pretensję do teatru.

Duże zniszczenie daje się zauważyć **na ul. Gródeckiej, gdzie** — jak wiadomo — zgodnie z powszechnie **znaną taktyką uliczną komunistów,** grupy ich **podpaliły wielkie składy drzewa.** Na bocznych ulicach dzielnicy Gródeckiej, wiodących szczególnie na plac Bema, **spotykano mnóstwo pijanych.** W browarach lwowskich **zrabowano kilka tysięcy butelek piwa.**

Zwracało uwagę, że tuż przed wieczorem kilkudziesięciu wyrostków obchodziło ulice śródmieścia i **po kolei tłukło lampy gazowe.** Szło widocznie o to, **aby miasto znalazło się wieczorem w ciemności.**

Władze rządowe i komunalne otrzymują olbrzymią ilość skarg ludności Lwowa, a zwłaszcza z tych części miasta, w których rozgrywały się wczoraj wypadki, na bandytyzm i wykroczenia elementów wywrotowych, które kierowane przez agitatorów, nietylko dopuszczały się napadów na spokojną ludność, rabowały sklepy, ale nawet **przeszkadzały wszelkiej akcji sanitarnej, uniemożliwiając rannym uzyskanie pomocy lekarskiej ze strony pogotowia ratunkowego,** Czerwonego Krzyża i ofiarnych lekarzy prywatnych. Agitatorzy kierowali rozmyślnie tłum na apteki, będące w czasie zajść jedynemi środkami opatrunkowemi. Wskutek tego **kilka aptek musiano zamknąć.**

Zpośród rannych naskutek odniesionych ran udało się m. in. rozpoznać Michała Łaciniuka, lat 31, **karanego 18 razy za kradzieże** i Mieczysława Sikorskiego, lat 29, karanego sądownie trzykrotnie.

Ranni policjanci

Lwów, 17. 4. (PAT) Podczas wczorajszych zajść we Lwowie odniosło **ciężkie rany od kul rewolwerowych i kamieni** siedmiu policjantów: st. post. Bartczak, post. Bucze·, post. Drapała, post. Głowacz, post. Opiłko, post. Lipak, st. post. Nalapa.

Lekko rannych zostało trzech funkcjonarjuszy policji: podkomisarz Sienkiewicz, podkomisarz Aftowicz i przod. Szlapek.

Pozatem kilkunastu policjantów zostało kontuzjowanych.

Lista ofiar

Warszawa 17. 4. (PAT). Dzień dzisiejszy we Lwowie upłynął w **całkowitym spokoju.** Szkody, wyrządzone przez tłum, na paru ulicach miasta, zostały we wczesnych godzinach rannych naprawione i miasto przybrało swój zwykły, codzienny wygląd.

Lista **zabitych i zmarłych** dotychczas wskutek odniesionych ran obejmuje 8 osób, są to: **Łaciniuk Michał,** lat 31, 18 razy karany za kradzież, **Sikorski Mieczysław** lat 29, **Łogucki Michał,** lat 40, **Gwozdij Jan** lat 33, **Pochwała Józef** lat 22, **Grabowski Piotr** i **Henc Bronisława** wiek nieustalony. Nazwiska ostatniej ofiary dotychczas nie ustalono.

Dochodzenia przeciw członkom komitetu pogrzebowego

200 osób aresztowanych

Lwów, 17. 4. (PAT.) Prokurator wytoczył dochodzenie przeciwko członkom komitetu pogrzebowego **za spowodowanie krwawych zajść na ulicach Lwowa** naskutek indolencji i niewykonania przyjętych na siebie zobowiązań utrzymania pokoju i ładu w trakcie pogrzebu ofiary wypadków w dn. 4 bm. W skład komitetu pogrzebowego wchodzą: jako kierownik Jan Kusznir, przedstawiciel klasowych związków zawodowych, Bronisław Skalak, przedstawiciel O. K. R. P. P. S., Michał Pieniaga, przedstawiciel klasowych związków zawodowych, dwóch przedstawicieli Z. Z. Z., Kazimierz Bialik i Kazimierz Zakrzewski oraz Emanuel Scherer, przedstawiciel „Bundu".

Lwowskie władze bezpieczeństwa aresztowały po wczorajszych krwawych zajściach ulicznych **około 200 osób,** spośród sprawców zajść. Pośród aresztowanych znajduje się **około 80 osób, notowanych za przestępstwa kryminalne.**

Irlandja przepędza wywrotowców

Antykomunistyczne wystąpienia w Dublinie

Dublin, 17. 4. (PAT.) W ostatnich dniach Dublin był widownią poważnych **wystąpień antykomunistycznych.** Zajścia, do jakich doszło w czasie świąt wielkanocnych, kiedy to **poranionych zostało zgórą 100 komunistów,** w tem poseł komunistyczny do parlamentu angielskiego, **powtórzyły się onegdaj.**

Na jednym z placów w śródmieściu miasta miał odbyć się meeting komunistyczny, który jednak mimo zapewnienia ochrony policyjnej, **nie doszedł do skutku.** Zaledwie ukazał się na trybunie pierwszy mówca, z tłumów rozległy się wrogie okrzyki. Wielu zebranych zaintonowało hymn „Wiara naszych ojców" i „Pieśń żołnierską". **Inni zaatakowali kierowników meetingu i mimo interwencji policji spędzili ich w boczną ulicę.** Część komunistów **schroniła się do komisarjatu.**

Tłum młodzieży usiłował zdemolować lokal t. zw. kongresu republikańskiego, do czego jednak nie dopuściła policja.

Zgon ś. p. Stanisława Szpotańskiego

Warszawa, 17. 4. (PAT.) **Dziś w nocy o godz. 1,30 w Kobyłce pod Warszawą zmarł znany pisarz Stanisław Szpotański, w wieku lat 54.**

Dziś podniesienie bandery na „Batorym"

Trjest, 17. 4. (PAT) Uroczyste podniesienie bandery na M/S „Batory" odbędzie się jutro **18 bm. o godz. 12 w południe,** niezwłocznie po odbiorze statku od firmy Cantieri Riuniti del Adriatico przez władze linji żeglugowej Gdynia—Ameryka.

150 wywrotowców niemieckich pod kluczem w więzieniach na G. Śląsku

Katowice, 17. 4. (Tel. wł.) W związku z wykryciem nielegalnej **organizacji** niemieckiej N. S. D. A. P. aresztowano dalsze 3 osoby. Ogółem znajduje się w więzieniach **150 aresztowanych wywrotowców niemieckich.** Duża część ich zbiegła do Niemiec i przebywa obecnie na Śląsku Opolskim.

Nie mógł patrzeć na głód swych dzieci

Tragedja reemigranta polskiego z Francji

(o) **Poznań,** 17. 4. (Tel. wł.) Na stacji w Zbąszyniu znaleziono w jednym z przedziałów 3-ciej klasy **ciężko rannego mężczyznę oraz dwoje wygłodniałych i zupełnie wycieńczonych dzieci.** Rannym mężczyzną okazał się reemigrant polski z Francji, który wracając bez grosza do Polski i nie mogąc patrzeć na głód dzieci, usiłował popełnić samobójstwo. W tym celu zadał sobie **ciężkie rany odłamkami stłuczonej butelki.** Stwierdzono przecięcie kości ciemieniowej i **częściowe wypłynięcie mózgu.** Rannego przewieziono **w stanie beznadziejnym do szpitala.**

Abisynja nie ustąpi

Komitet 13-tu ukończył swe prace — W poniedziałek zbierze się Rada Ligi

Genewa 17. 4. (PAT). Komitet 13 zebrał się na tajne posiedzenie dziś o godz. 16.

Przewodniczący p. Madariaga zawiadomił obecnych o wynikach rozmowy, odbytej dziś rano z delegacją abisyńską, podczas której zakomunikował tej delegacji wyniki rozmowy, którą miał wczoraj z delegacją włoską.

Delegacja abisyńska zakomunikowała mu, co następuje:

1) Zechciał pan zakomunikować nam **streszczenie drugiej rozmowy, którą pan odbył z delegacją włoską.** Streszczenie to miało brzmienie następujące:

Zdaniem delegacji włoskiej najszybszym sposobem byłoby rozpocząć rozmowy między delegacją włoską a delegacją abisyńską. **Delegacja włoska zgadza się, aby Komitet 13-u był informowany o przebiegu rokowań.** W ten sposób zaznajamiałby się komitet stopniowo z osiągniętemi wynikami i pozostawałby do dyspozycji obu delegacyj dla wszelkiej współpracy którąby one uznały za pożyteczną. O ileby doszło do zgody, komitet 13-u przedłożyłby odnośny raport Radzie Ligi Narodów.

2) Zbadawszy uważnie pańskie zawiadomienie, delegacja abisyńska nie widzi żadnej zasadniczej różnicy między obiema propozycjami włoskiemi. **Delegacja abisyńska podtrzymuje wobec tego w zupełności swe poprzednie oświadczenie. Ponawia swoją zgodę, lojalną i bez zastrzeżeń, na przyjęcie apelu, skierowanego do rządu abisyńskiego przez Radę Ligi Narodów. Oświadcza gotowość do rozpoczęcia rokowań natychmiast w ramach Ligi Narodów i w duchu paktu, jak to przewidywało zaproszenie, skierowane do rządu abisyńskiego.**

3) Delegacja abisyńska prosi usilnie, **aby Komitet 13-u stwierdził, że rząd włoski nie zgodził się na rokowania w ramach Ligi Narodów** i w duchu paktu, i stwierdził to w tym celu, aby nie odraczano dłużej zastosowania wszystkich postanowień art. 16 paktu.

Ambasador Madariaga stwierdził, że w tych warunkach mandat informacyjny, powierzony przewodniczącemu Komitetu 13-u **należy uznać za ukończony.**

Komitet po wymianie zdań, postanowił przedłożyć Radzie Ligi Narodów raport.

Komitet zbierze się jutro popołudniu o godz. 16, aby zredagować ten raport, który **będzie przedłożony Radzie Ligi w poniedziałek, 20 bm. o godz. 10,30.**

PRZED DONIOSŁEM POSIEDZENIEM RADY LIGI

Zaznaczyć należy, że posiedzenie Rady Ligi **będzie publiczne** i że należy oczekiwać **nader doniosłych oświadczeń** ze strony państw szczególnie zainteresowanych w sporze, tj. **Francji i Anglji.** Niewiadomo jest jakiego rodzaju rezolucja będzie powzięta przez Radę Ligi Narodów i wydaje się, że na temat tej rezolucji odbędą się w kuluarach Ligi ożywione narady.

Władze abisyńskie nie przyznają się do utraty Dessie

Addis Abeba, 17. 4. (PAT.) Władze abisyńskie uporczywie zaprzeczają wiadomościom o zajęciu Dessie przez wojska włoskie, jednakże **nastrój w stolicy nie jest spokojny.** Czynione są przygotowania do odparcia ewentualnego ataku włoskiego na stolicę, gdzie obawiają się, że lotne oddziały włoskie mogą zaatakować miasto, korzystając ze względnie dobrej drogi Dessie — Addis Abeba. Eksperci wojskowi sądzą jednak, że **drogę tą uda się tak zniszczyć, względnie zagrodzić przeszkodami,** że dojście oddziałów zmotoryzowanych do stolicy **przeciągnie się na czas kilku tygodni.**

Do Addis Abeby przybyli dzisiaj uciekinierzy z Dessie, wśród których są Europejczycy.

Pogłoski o zajęciu Harraru

Londyn, 17. 4. (PAT) Reuter donosi z Rzymu z włoskich źródeł miarodajnych, iż **Harrar został zajęty** wczoraj przez wojska włoskie. Oficjalnie wiadomość ta nie jest potwierdzona.

Samoloty włoskie nad Addis-Abebą

Addis Abeba, 17. 4. (PAT.) Nad stolicą Abisynji przeleciały dzisiaj rano na nieznacznej wysokości **dwa włoskie samoloty bombardujące,** które rzucały zadrukowane kartki koloru czerwonego i żółtego. Początkowo ludność wzięła je za pociski gazowe.

Mieszkańcy stolicy byli jednakże tym razem mniej przestraszeni, niż podczas poprzedniej defilady dwudziestu kilku samolotów włoskich nad Addis Abebą.

Minister norweski Koht przybył do Warszawy

Prasa norweska pisze o Polsce

Warszawa, 17. 4. (PAT.) Dziś o godz. 15,15 samolotem z Bukaresztu przybył do Warszawy norweski min. spraw zagranicznych prof. Halvdan Koht. Na lotnisku ministra norweskiego witali minister spraw zagr. J. Beck i poseł norweski w Warszawie Niels-Christian Ditleff.

Oslo, 17. 4. (PAT.) Cała prasa zamieszcza na widocznych miejscach wiadomości o wizycie min. Konta w Warszawie.

Największy dziennik norweski **„Aftenposten"** zamieszcza długi artykuł utrzymany w nadzwyczaj serdecznym tonie.

Zdaniem pisma, przyjazne stosunki Polski z państwami bałtyckiemi i skandynawskiemi mają bardzo doniosłe znaczenie. Tego rodzaju polityka wynika przedewszystkiem z sytuacji geo-politycznej Polski, położonej pomiędzy wrogo wobec siebie usposobionemi Niemcami i Z. S. R. R. Stosunkom Polski z państwami skandynawskiemi „Aftenposten" przypisuje nietylko praktyczne, lecz również ideowe znaczenie, zwracając uwagę, że ideały przyświecające polityce państw skandynawskich nie wszędzie w Europie natrafiają na zrozumienie.

W zakończeniu pismo podkreśla duże możliwości w dziedzinie dalszego rozwoju norwesko - polskich stosunków gospodarczych.

Madryt w przededniu strajku generalnego

Bilans rozruchów w Hiszpanji

Spalono 68 kościołów, zabito 72 osoby, raniono 300

Madryt, 17. 4. (PAT.) Organizacje robotnicze postanowiły ogłosić strajk generalny, by zaprotestować przeciwko atakom i napaściom ze strony faszystów oraz przeciwko stanowisku gwardji cywilnej, która eskortowała wczoraj popołudniu kondukt pogrzebowy podporucznika Reyesa.

Madryt, 17. 4. (PAT) Według przeprowadzonych obliczeń na obszarze Hiszpanji spalono w okresie od ostatnich wyborów parlamentarnych 68 kościołów. 72 osoby poniosły śmierć w rozruchach, a 300 osób było rannych.

Madryt, 17. 4. (PAT.) W związku z wczorajszemi zajściami w mieście krążą najrozmaitsze pogłoski. **Milicja Frontu Ludowego zorganizowała swą własną straż,** a władze przedsięwzięły wszystkie środki ostrożności.

Wobec powagi sytuacji i niedyspozycji ministra spraw wewn., **premjer Azana w towarzystwie ministrów Quiroga i Franco przeniósł się do min. spraw wewnętrznych.**

Socjaliści domagają się wydania surowych zarządzeń przeciwko faszystom.

Bestjalstwo chłopów chorwackich

Tłum zamordował sześciu bezbronnych młodzieńców

Białogród, 17. 4. (PAT) Wczoraj popołudniu w Karestnocie w pobliżu Zagrzebia wydarzyły się poważne zaburzenia. Tłum, złożony z kilkuset włościan, napadł i zamordował 6 młodych ludzi, których podejrzewał o przynależność do organizacji „ochotników narodowych", oskarżonych o niedawne zabójstwo dep. Berkliaczicza.

W rzeczywistości ofiary zajść należały do organizacji „Związku radykalnej młodzieży jugosłowiańskiej". Do Zagrzebia przybyli oni w odwiedziny b. bana Zagrzebia, Michajłowicza. Według zeznań Michajłowicza i jednego z młodych ludzi, żaden z gości byłego bana nie był uzbrojony.

Tłum 500 włościan, który domagał się wydania bawiących u Michajłowicza przedstawicieli młodzieży, wdarł się do jego mieszkania i dokonał ohydnego mordu bezbronnych w jednem z zabudowań, przylegających do domu Michajłowicza, który również odniósł lekką ranę głowy.

Rozwścieczony tłum przed nadejściem policji zdemolował mieszkanie Michajłowicza, a następnie udał się do wsi Rakitl, gdzie zamordowano jednego z włościan i podpalono dom.

Wycieczki z Pomorza na Olimpjadę do Berlina

Ile będą kosztowały przejazdy i kwatery?

Uzyskaliśmy pewne szczegóły, dotyczące wycieczek **z Pomorza** na Olimpjadę berlińską.

Ogółem organizuje Polskie Biuro Podróży „Orbis" **cztery wycieczki,** mianowicie **dwie trzydniowe:** jedna na otwarcie, a druga na zamknięcie Olimpjady, **jedną siedmiodniową** od 2—8 sierpnia b. r. i **jedną 16-dniową** na cały czas Olimpjady.

Wycieczki pomieszczone będą w prywatnych względnie masowych kwaterach. Cena przejazdu zbiorowego z Zbąszynia do Berlina i spowrotem, pobyt z całkowitem utrzymaniem (ale bez paszportu) wynosi:

trzydniowe (kwatery masowe) **50—55 zł,** kwatery prywatne **70—75 zł;**

siedmiodniowe (kwatery masowe) **75 do 80 zł,** prywatne **130—175 zł;**

16-dniowe (kwatery masowe) **135—140 zł,** prywatne **255—260 zł.**

Samodzielne wycieczki wyruszą z Torunia i Bydgoszczy oraz przy dostatecznej ilości gości z Grudziądza.

Kwestja paszportów zostanie również załatwiona w najbliższym czasie.

Przypuszczalna cena przejazdu z paszportem (bez kwater) wahać się będzie **od 80 do 90 zł.** Dalszych informacyj udziela się w oddziałach „Orbisu".

5 ofiar wybuchu torpedy

Brest, 17. 4. (PAT.) W tutejszym arsenale nastąpił **wybuch torpedy,** od którego dwóch robotników zostało **zabitych na miejscu,** a trzech odniosło **ciężkie rany.**

Ziemia trzęsie się w Grecji

Ateny, 17. 4. (PAT.) Trzy wioski w okolicy Janiny zostały wczoraj wieczorem **zniszczone przez trzęsienie ziemi.** Ofiar w ludziach nie było. Ludność spędziła noc pod gołem niebem.

Złoty puhar Targów Poznańskich

W związku z tegorocznemi Targami Poznańskiemi Touring-Klub R. P. organizuje Ogólnopolski Zjazd Samochodowy do Poznania, który obejmie łańcuchowy raid krajoznawczy po Wielkopolsce. Wśród wielkiej ilości nagród wybija się na pierwsze miejsce ufundowany przez Targi Złoty Puhar Targów Poznańskich jako nagroda przejściowa dla tej dorocznej imprezy. Spodziewany jest udział około 400 uczestników. Ze względu na największy, jaki się dotychczas odbył w Polsce, Salon Samochodowy przy Targach Poznańskich (26 kwietnia — 3 maja), w którym będzie reprezentowanych 38 fabryk samochodów, zainteresowanie zarówno raidem, jak i Salonem jest ogromne i z najdalszych zakątków Polski zapowieników raidu jak i nabywców samochodów.

GŁOSY I ODGŁOSY.

„Zniewaga Niemiec"

„Ilustrowany Kurjer Codzienny", słusznie zwraca uwagę na dziwną tendencyjność prasy francuskiej, która omawiając sprawy polskie — a zwłaszcza pomorskie — bardzo chętnie posługuje się wręcz insynuacjami. Że tego rodzaju wyskoki nie polepszają atmosfery wzajemnych stosunków, tak przecież pożądanej między sojusznikami — to jasne.

Po takim krótkim wstępie dziennik krakowski pisze:

Wśród dziennikarzy antypolskich rej wodzi kobieta, redaktorka „Oeuvre'u", pani Tabouis, która swój niewątpliwy „esprit" i lekkość stylu poświęca łączeniu dość daleko posuniętej ignorancji w sprawach zasadniczych z chęcią rzucania kalumnji w jeden coctail artykułowy. Jak długo p. Tabouis ograniczała się do wypisywania — przepraszamy za to ostre wyrażenie — zwykłych bredni, tak długo wystarczało zanotowanie faktu dla należytej klasyfikacji autorki.

Ostatnio jednak współpracowniczka „Oeuvre'u" przekroczyła granice i jej wystąpieniem, o którem mówimy, powinny się zająć już czynniki oficjalne, by w drodze dyplomatycznej zapytać, co to właściwie znaczy.

Oto bowiem prasa zwraca uwagę na następujące zdania w jednym z artykułów tej autorki:

„Nasuwa się pytanie, z jakiej przyczyny kanclerz Hitler, który we wszystkich przemówieniach przedwyborczych piętnował demilitaryzację Nadrenji jako największą zniewagę dla honoru niemieckiego, nie wspomniał ani słowem o korytarzu(!) polskim, który przecież stanowi dla Rzeszy jeszcze (większą(!) zniewagę (sic!)".

Dla p. Tabouis to pomijanie „korytarza" jest dowodem istnienia... tajnych układów, łączących Polskę z Rzeszą.

Takie wystąpienie w dzienniku państwa zaprzyjaźnionego i sojuszniczego jest absolutnie niedopuszczalne! Wszak jest to próba wmawiania w społeczeństwo francuskie, że obecne granice polskie, obejmujące Pomorze, są „zniewagą" narodu niemieckiego. Czyżby dziennikarka francuska przeraziła się do tego stopnia widokiem żołnierzy niemieckich w Nadrenji, że pragnęłaby skierować uwagę imperjalizmu niemieckiego na... napaść na Polskę, która „lepiej się rentuje"?

Słusznie dodaje prasa warszawska, że:

„w Polsce żadne pismo nie odważyłoby się twierdzić, że niewysuwanie przez Hitlera sprawy Alzacji i Lotaryngji jest oznaką istnienia tajnego układu francusko-niemieckiego".

Tak samo, jak niktby nie napisał, że np. przyłączenie Strasburga do Francji jest większą zniewagą, dla Rzeszy, niż demilitaryzacja Nadrenji.

Idea Polski

Po **PRZEWROCIE MAJOWYM** odsunięte zostały zdecydowanie od wpływu na Państwo partje polityczne w ich obecnym stanie. W szerokiej opinji publicznej naskutek działań rządów partyjnych straciły one **legitymację do reprezentowania Narodu,** jego dążeń i realizacji jego dziejów. Zanim faktu odsunięcia ich od władzy dokonał Józef Piłsudski, już zgodna opinja — i ta z prawej i ta z lewej strony — przestała wierzyć, iż **dotychczasowy system partyjny może prowadzić do umocnienia i rozwoju Polski.** I dlatego przewrót był koniecznością.

Przez kilka lat po przewrocie majowym przywódcy ówczesnych sejmowych opozycyj **trzymali się uporczywie „starej wiary" politycznej.** Deklamacje o faszyźmie z jednej, demokracji parlamentarnej z drugiej strony nieschodziły z ich ust. Nie starali się o poszukiwanie nowej ideologji, nowej teorji, nowego uzasadnienia dla swego teraźniejszego poglądu, poprostu tkwili uporczywie w przeszłości i w niej karm dla swych słów znajdywali. Niechęć, zasadnicza opozycja z stosunku do rządów pomajowych były jedynem natchnieniem ich wystąpień — i w ogromnej większości pozostały do dziś.

Pewien wyjątek stanowi obóz, który mieni się być **„narodowym".** Ten bodaj pierwszy spostrzegł się, że pamiątkami niesławnej przeszłości, obroną przekreślonych przez życie poglądów trwać nie można. tem mniej budować na nich rozwój obozu, urabianie nastrojów dla siebie życzliwych.

Obóz ten przyjął zatem do wiadomości (wreszcie!), że **rządy pomajowe stworzyły silną armję i sprawny aparat administracji państwowej,** że przeszłość obozu niepodległościowego posiada pewne trwałe walory, godne pielęgnowania nietylko w pamięci, ale i w praktyce życia. Z tych **„rozpoznań"** zrodziły się w łonie tego obozu i **głosy krytyki, skierowane w stronę ugrupowań zasadniczej opozycji, a więc i własnej.**

Przecież to na rewelację wyglądało, gdy z pod pióra Stan. Grabskiego wyszły słowa: **„idei potęgującej siły twórcze narodu — nie sposób z obcych wzorów skopjować. A niestety od zarania odzyskanej niepodległości ciągle tylko obcych naśladujemy".**

Albo to:

> **„Mówi się wyłącznie niemal o tem, kto powinien, a kto nie powinien rządzić, kto może, a kto nie może zdobyć władzę. Ale ci sami, którzy najostrzej krytykują i obecną i dawniejszą naszą konstytucję — na zapytanie, jakiby w razie swego zwycięstwa wprowadzili ustrój państwowy, odpowiadają: na ścisłe zdefinjowanie go czas jeszcze nie przyszedł. I tak samo odkładają oni ustalenie swych programów ekonomicznych — do chwili zdobycia władzy"... „Ale stronnictwa poza krytyką istniejących rządów nie zdobyły się na żadną skoordynowaną walkę"...**

To też z dużem zaciekawieniem czytelnik dzisiejszy bierze do ręki świeżo wydaną przez teoretyka obozu „narodowego" profesora i przywódcę narodowego, **R. Rybarskiego,** książkę p. t. **„Siła i Prawo".** Sądzić przecież należało, że dana będzie nowa ideologja obozu, który o władanie sumieniem Narodu się kusi, że dana będzie wykładnia nowych wierzeń i dążeń, pod któremi skupiać się winna **„jedność narodowa",** zwłaszcza gdy tytuł jest tak wiele mówiący: siła i prawo. Spodziewać się było można, że praca prof. **Rybarskiego** będzie rozwinięciem apelu St. Grabskiego. który w styczniu r. b. wołał:

> „Przywrócić zaś słabnącą wiarę w Polskę, podnieść entuzjazm patrjotyczny do tego spowrotem poziomu, z którego wyszły i obrona Lwowa i pwstanie wielkopolskie i górnośląskie, i armja ochotnicza, a przedtem jeszcze i Legjony i Krechowce i Kaniów i Murmań, to zdziałać może jedynie idea, która postawi przed oczy narodowi wyraźny obraz Polski, lepszej o wiele od dzisiejszej i moralnie i materjalnie, a zarazem wskaże realne dla osiągnięcia jej drogi, by były w urzeczywistnieniu jej wiarą".

Praca prof. Rybarskiego tym oczekiwaniom nie czyni zadość. Ma ona — jak czytamy w przedmowie — jeno **„dostarczyć kierunkowi narodowemu nowego materjału myślowego".** Wprawdzie materjału myślowego wiele nie przynosi, ale książka będzie ciekawym dokumentem ewolucji, jakiej ulegli niektórzy przywódcy opozycyjni, których przecież wszyscy pamiętamy z okresu zachwytu dla faszyzmu, podziwu dla silnej ręki Mussoliniego, entuzjazmu dla demokracji parlamentarnej **we Francji,** obrony okopów partyjnego podziału w Polsce itp.

> „Państwo nasze — czytamy — jest dla nas bezwzględnem dobrem dlatego, że jest naszem, polskiem państwem; gdybym był obywatelem obcego państwa, nie widziałbym w niem nigdy bezwzględnego dobra. I choćby to moje państwo było źle zorganizowane, ubogie, choćby mnie krzywdziło, wywłaszczało, pozbawiało mnie możności życia, zawsze będzie mojem państwem. zawsze będzie czemś lepszem od życia, pod cudzą władzą".

A więc nauka okresu pomajowego w las nie poszła. Nawet jeśli chodzi o obóz **„narodowy",** który dziwnie mało okazuje zwykłe ochoty i zdolności uczenia się prawd, a zwłaszcza **„dziejowych".**

Jakżeż szczęśliwi się czuć możemy, że już nie powtórzy się historja z propagandą niepłacenia podatków Państwu, dlatego że rząd nie jest „narodowy", ani ze sprawą rekruta, czy wojska wogóle, jak to było na przestrzeni 1918—20 r.

Bo „ustrój, który chce być trwały, nie może dopuszczać do tego, by szerzyła się propaganda za dezercją z szeregów, by choćby poetom wolno było pisać: **„rżnij karabinem o bruk ulicy".** Nie może być wolno prowadzić propagandy za niepłaceniem podatków, za oderwaniem części terytorjum od Państwa...

> „Idea nieograniczonych niczem praw jednostki, praw człowieka i obywatela, prowadzi do takich absurdów, że w jej imię podkopuje się nawet elementarne podstawy bytu narodowego".

Dobrze, że obóz **„narodowy"** otrzymuje taki materjał myślowy. Dla znacznej większości Narodu naszego jest to już dawno materjałem życiowym, prawdą życia, obowiązującą dla siebie i drugich. Prawdą nietylko wyznawaną, ale i czynem stwierdzaną.

I może w praktyce życia zastosuje obóz narodowy wreszcie, co woli: **SIŁĘ — CZY PRAWO".** Zwłaszcza, gdy każe rzucać bomby, szkalować Państwo zagranicą, lub rozbijać siłą sklepy żydowskie!

T.

Wielki dzień rzemiosła

Kongres Rzemiosła w Warszawie — Odsłonięcie pomnika szewca-pułkownika Kilińskiego

Pochylą się w niedzielę w Warszawie sztandary cechowe przed warszawskim szewcem ze Starego Miasta, **Janem Kilińskim,** spoglądającym wdal z cokołu pomnika, wzniesionego na jednym z najpiękniejszych miejsc stolicy Polski.

Przedefilują oddziały wojska przed **bronzową figurą pułkownika Jana Kilińskiego,** co to z mieczem w dłoni w najcięższych chwilach Rzeczypospolitej walczył o niepodległość, ruszył „z pospólstwem warszawskim, by wyzwalać stolicę od najeźdźcy".

Jak **Bartosz Głowacki** stał się w odczuwaniu szerokich warstw społecznych które żyły w erze niewoli, przedstawicielem ludu siermiężnego, patrjotycznego włościaństwa — tak **Jan Kiliński chlubą polskiego mieszczaństwa.**

Miasta w szlacheckiej Polsce nie odgrywały tej roli, jaka im przypadała. **Mieszczaństwo „złotego wieku"** pozwoliło na zepchnięcie go na szary koniec. Imanie się handlu, czy zgoła rzemiosła uchodziło za zajęcie pogardzane w oczach braci-szlachty. Kto z dobrze urodzonych osiadał w mieście, by parać się handlem czy rzemiosłem — ten klejnot szlachecki tracił na wieki.

Dopiero pod koniec 18-go wieku, dopiero wtedy, gdy **3-CI MAJ** przyznaje szerokie prawa mieszczaństwu — jesteśmy świadkami wielkiej przemiany. Wyłaniają się z ciasnych ulic i mrocznych kamieniczek miejskich postacie, które chwałą okryją warstwę mieszczańską i walnie przyczynią się do wydźwignięcia „stanu trzeciego" z poniżenia. Oto imć **pan Dekert,** głowa stołecznego mieszczaństwa, szermierz o prawa ludności miejskiej. Oto **mistrz rzeźnickiego topora Sierakowski** i oto **mistrz dratwy Kiliński,** któremu Naczelnik Kościuszko nadaje stopień pułkownika i który na czele młodzi rzemieślniczej **wyzwala w Wielką Niedzielę roku 1794 stolicę od wroga,** wita w lipcu wkraczającego do miasta Naczelnika, odpiera szturmy od obleżonej stolicy — by wreszcie przesiedzieć przez dwa lata w lochu, więziony przez zwycięzców....

Temu to **bohaterskiemu rzemieślnikowi-pułkownikowi** wdzięczny naród stawia w wolnej już Polsce pomnik spiżowy, składa hołd jego pamięci.

W dniu, w którym pomnik Kilińskiego zostaje w stolicy odsłonięty, zbiera się **przedstawicielstwo rzemiosła polskiego na swój kongres.**

Musimy sobie też uświadomić znaczenie stanu rzemieślniczego we współczesnej naszej rzeczywistości. **Mamy w Polsce około 400.000 warsztatów rzemieślniczych, dających zatrudnienie około 2 miljonom ludzi.** Jest to zatem bardzo poważny odłam naszej ludności, którego byt i rozwój budzić musi wielkie zainteresowanie. Uprzytomnijmy sobie bowiem, że zasięg zatrudnienia w kraju obejmuje na pierwszem miejscu stan rolniczy, na drugiem — rzemiosło, a dopiero na trzeciem — przemysł.

ROLĘ RZEMIOSŁA określił bardzo trafnie Minister Przemysłu i Handlu, **gen. Górecki,** gdy przyrównał rzemiosło do szarej piechoty, która „w walce z kryzysem gospodarczym wykazuje najwięcej zaciętości, a która z wiarą w zwycięstwo, nie szczędząc ofiar krok za krokiem, metr po metrze posuwa się, zyskując powoli, lecz ustawicznie na terenie."

Przebyło jednak mieszczaństwo nasze, a zwłaszcza sfery rzemieślnicze pewną EWOLUCJĘ POLITYCZNĄ, która omal nie wypaczyła w niem tych cnót i tych rysów charakteru, które Dekertów i Sierakowskich, Borelewskich i Dobrzańskich — **mieszczan i rzemieślników,** jakich nam przekazują dzieje wieku niewoli — uczyniły symbolami patrjotyzmu i szermierzami bojów o wolność. A mianowicie **starała się dusze mieszczańskie pozyskać i zniepráwić partja polityczna,** która pod pozorem haseł narodowych szerzyła w warstwach miejskiego ludu płaskie myśli **o** „ugodzie" z zaborcą, **a** potem starała się te warstwy przepoić ciasnym egoizmem życiowym, wyrzekającym się ideałów niepodległościowych. Mieszczaństwo, drobne rzemiosło i drobny handel, miało być fundamentem, na którym endecja próbowała budować.

Przejrzało jednak mieszczaństwo i strząsnęło z siebie tę opiekę. Idee Dekerta i Kilińskiego były silniejsze, a **Polska, budowana przez Józefa Piłsudskiego, znajdowała większe zrozumienie w sercach i umysłach, niźli pokusy polityków endeckich.**

Dziś jesteśmy świadkami **silnego ruchu organizacyjnego wśród polskiego rzemiosła.** Trzeba nadrobić i te wiekowe zaniedbania z okresu Polski przedrozbiorowej, gdy mieszczaństwo pozbawione było i praw i możności rozwojowych — i zaniedbania stulecia niewoli, kiedy **obce rządy nie pozwoliły nam wykorzystać wszystkich bogactw naturalnych, rozwinąć przemysł i rzemiosło, unowocześnić i ulepszyć warsztaty, stworzyć warunki dalszego rozwoju naszych miast.** Przecież po półtorawiekowej przerwie w samodzielnym bycie, zastaliśmy miasta i miasteczka w okropnem zaniedbaniu, więzi organizacyjne — że choćby wspomnimy piękną tradycję dawnych cechów — rozluźnione.

Nadrobić te braki i zaniedbania — oto jeden z obowiązków, jaki czeka również i rzemiosło. Musi się ono zjednoczyć i wytężyć wszystkie siły, **aby sprostać** temu wielkiemu zadaniu.

I to nie w imię klasowego czy stanowego interesu, nie w służbie jakiejkolwiek doktryny, ale w myśl idei państwowej, tej, o której już myślał Dekert, gdy stawał na czele **„SEJMU MIESZCZAŃSKIEGO"** i tej, dla której w bój wiódł młódź rzemieślniczą **Jan Kiliński.**

* * *

Jak już o tem donosiliśmy, z Pomorza do Warszawy na zjazd wyjeżdża z samego tylko Torunia — przeszło 50 **rzemieślników.**

Walka w powietrzu i w głębinach morskich o złoty skarb

Opowiadanie pilota „do specjalnych zadań" Piotra Hall'a

Lotnik, który w swoim zawodzie wyspecjalizował się do „specjalnych zadań", nie zastanawia się długo, kiedy otrzyma korzystne zlecenie. Toteż i mnie wystarczyło trzydzieści sekund, aby zredagować i nadać telegraficzną odpowiedź, kiedy znane przedsiębiorstwo, trudniące się wydobywaniem zatopionych okrętów, zawezwało mnie na jeden ze swoich statków.

Telegram był — stosownie do ówczesnego stanu mojej kieszeni dość zwięzły i brzmiał:

„Warunki zgoda stop przybywam w 24 godziny stop hall".

Specjalne zadanie pilota Halla

Jak wiadomo, z pewnej wysokości nad powierzchnią morza wzrok sięga dość daleko pod wodę i głębiny morskie odsłaniają wówczas oku ludzkiemu swoje tajemnice. Zadaniem mojem było krążyć w powietrzu nad miejscem, w którem spoczywał zatopiony okręt, i kierować zgóry pracą załogi.

Statek nasz „Beryl" specjalnie dostosowany do wydobywania zatopionych skarbów, był ostatnim wyrazem techniki. Wyposażony we wszystkie ostatnie zdobycze techniczne z tej dziedziny, posiadał nawet katapultę dla mojego samolotu, małego, ale bardzo odpornego jednopłatowca.

Sztaby złota na dnie morza

Tak więc istniały wszystkie dane dla powodzenia naszej wyprawy, mimo, że w kołach fachowców odnoszono się dość sceptycznie do naszego zadania jako zbyt trudnego. A chodziło tutaj o dość wysoką stawkę.

Znaczny transport złota z jednej z republik południowo-amerykańskich powierzono, aby uniknąć niepożądanego rozgłosu, małemu, niepozornemu parowcowi. Zupełnie nieoczekiwanie jednak rozszalał się cyklon, należący do rzadkości w tej części Atlantyku. Mały, słaby parowczyk wraz z cennym ładunkiem złota rozbił się o skały i rafy małej, pustej wysepki i spoczął na dnie morskiem na głębokości około dziesięciu metrów.

Spełniono jeszcze wspaniałomyślnie kilka moich życzeń, dotyczących wyposażenia samolotu — coprawda faktu, że mój aparat lądowy posiadał wysoce niedostateczne pływaki pomocnicze, nie mogłem niestety już zmienić. I „Beryl" wyruszył w drogę.

SŁONECZNA PRÓŻNIACZKA.

Następne cztery dni były dla mnie rozkosznym wypoczynkiem. Dopiero później miało się okazać, że wytchnienie to ze względu na dalsze wypadki, które mnie oczekiwały, było całkowicie wskazane i zasłużone.

DO PRACY!

Po czterech dniach podróży w najcudniejszą pogodę ukazała się goła, bezludna wysepka, a kapitan zapewniał, że według wszelkich wskazówek i obliczeń nautycznych przybyliśmy na miejsce katastrofy okrętowej. Kapitan Burke nie był przyjacielem długiej bezczynności. Nie upłynął jeszcze kwadrans po zarzuceniu kotwicy, a aparat mój już znalazł się na katapulcie, gotowy do startu. Załoga czekała tylko na mój sygnał, aby wyrzucić go w powietrze.

PIERWSZY START Z WYRZUTNI.

Taki start z wyrzutni jednak jest sprawą bądźcobądź nieco skomplikowaną. Jeśli wszystko odbywa się gładko i właściwie powinno się tak odbywać, — wówczas start jest najprostszą w świecie rzeczą. Ale jeśli wbrew oczekiwaniu czasem jednak coś zawiedzie, jeśli nie wykona się wszystkich czynności z najdokładniejszą precyzją, wówczas — no tak, wówczas lotnikowi pozostaje zaledwie ułamek sekundy na rozmyślania, dlaczego właściwie powierzył się tej armacie powietrznej. Powierzchnia wody, na którą człowieka wystrzelą z szybkością 120 km na godzinę, nie różni się wiele od płyty skalnej. Nawet jeśli lotnikowi uda się cudem wydostać z aparatu, nie warto wyławiać jego szczątków z wody — chociażby ze względów estetycznych.

Takie były mniejwięcej moje myśli, kiedy usłyszałem, jak zaskoczył silnik. Gdy już będzie pracował na pełnych obrotach, zgęszczone powietrze wyrzuci aparat po szynach katapulty w powietrze. Teraz — daję sygnał!

Nagła szybkość rzuca mnie do tyłu o oparcie. Opuszczam tor startu. Teraz ster wysokości! Widocznie o drobny ułamek sekundy za późno. Dopiero tuż nad powierzchnią wody udaje mi się poderwać maszynę wgórę.

ZDOBYCZ WYPATRZONA.

Poczynam krążyć nad połyskującemi falami. Widoczność jest dobra, ale mimo to ogarniam wzrokiem tylko najbliższą okolicę wysepki. Dalej, w stronę pełnego morza, dno morskie szybko się zlewa z bezkresnym błękitem oceanu. Zwolna zataczam coraz szersze kręgi. Wtedy dopiero dostrzegam cień, którego szukam. Zatopiony statek!

KŁOPOT Z PŁYWAKAMI.

Pikuję wdół i zrzucam boję, która określi nurkom dokładne położenie parowca. Potem ląduję, a raczej woduję obok mojego statku, co zresztą i tym razem nie należy do przyjemności. Morze jest wprawdzie gładkie jak zwierciadło, ale pomocnicze pływaki mojego aparaciku, doczepione prowizorycznie obok kół, nadają się raczej do zamkniętego basenu niż na pełne, otwarte morze. Gdyby kiedyś miało zawieć nieco burzliwiej, może wyniknąć ładna historja.

NURKOWIE RUSZAJĄ DO ATAKU.

Narazie jednak woduję gładko i zdaję kapitanowi relację. Po upływie 20 minut barkas z dwoma nurkami znajduje się już obok boji, a ja krążę znowu w powietrzu, aby zgóry śledzić pracę pod wodą.

NIESAMOWITY WRAK.

Zadanie nasze jest jednak istotnie trudne. Trudniejsze niż przypuszczano. Wrak spoczywa wprawdzie tylko na głębokości około 10 metrów, ale stoi on, podtrzymywany widocznie przez ukrytą skałę podwodną, na rufie, która gubi się w mule i w gęstwinie wodorostów, podczas gdy dziób statku sterczy wysoko ku górze. W jaki sposób nurek w tych warunkach wywalczy sobie dostęp do wnętrza, nie mam pojęcia.

WYŚCIG Z BURZĄ.

W dwa dni później obaj nurkowie pracują wciąż jeszcze przy sterczącym pionowo w górę kadłubie, aby wreszcie dotrzeć do ukrytego wewnątrz statku skarbu. Wreszcie donoszą o pierwszych sukcesach. Kilku tylko godzin pracy jeszcze potrzeba, aby sztaby i baryłki złota wydobyć na powierzchnię. Teraz wprawdzie praca ta musi trwać kilka zaledwie godzin, gdyż zaczyna być nieprzyjemnie. Zbiera się na burzę. Niebo od północy przybiera coraz groźniejszy wygląd. Małe, postrzępione obłoki coraz szybciej pędzą i kłębią się na tle posępnego zwału czarnych chmur.

Burza nie może zastać naszego statku zakotwiczonego.

— Śledzić zgóry stan robót. Hall! — brzmi moje nowe polecenie.

— Niech pan natychmiast da znać, kiedy możemy podnieść kotwicę!

OPĘTAŃCZY TANIEC W POWIETRZU I NA MORZU.

Samolot mój śmiga ponad fale i wzbija się znowu wgórę. Już uderzają pierwsze gwałtowne porywy szkwałów. Aparat tańczy i zatacza się jak pijany. Także morze jest coraz burzliwsze i utrudnia mi widoczność. Mogę wszakże jeszcze rozpoznać, że nurkom udało się wreszcie wtargnąć do wnętrza statku. Przed chwilą jeszcze widać było ich niekształtne postacie obok kadłuba, a teraz zniknęli w jego zakamarkach. Ale teraz także rozpętała się już burza!

Samolotem rzuca jak piłką. W jednej sekundzie ten sam poryw unosi go wysoko w górę, aby w następnej zdusić nad same fale.

Ale w tej chwili nie myślę ani o mojej biednej maszynie, której każdy nowy poryw grozi rozbiciem, ani o „Berylu", który skacze i szarpie się na łańcuchu kotwicznym. Daleko okropniejsze widowisko pochłania całą moją uwagę.

UPIORNE WIDOWISKO W GŁĘBINACH MORSKICH.

Wrak pode mną, który dotychczas groźnie, ale niewzruszenie trwał w swej niesamowitej pozycji, nagle zdaje się w upiorny sposób nabierać życia. Dziób jego, sterczący wysoko ku górze, poczyna zmieniać swe położenie i zwolna kołysać się w takt coraz gwałtowniejszych uderzeń fal.

Nurkowie w niebezpieczeństwie!

OSTATNIE SEKUNDY...

Jeśli wrak się położy, są zgubieni. Opadam nad barkas, który tańczy pode mną na falach.

— Wciągnąć nurków! — usiłuję przekrzyczeć ryk silnika i rozpętanych żywiołów. Prawdopodobnie słowa moje ludzie w dole odgadnęli raczej niż dosłyszeli, gdyż po kilku jak wieczność długich sekundach zawrzała gorączkowa praca przy windzie i niebawem z morza wynurzyły się przy burcie niekształtne postacie nurków.

OCEAN POCHŁANIA SWÓJ ŁUP.

W tej samej sekundzie potężna fala uderzyła o barkas, a w miejscu, gdzie przed chwilą jeszcze pracowali nurkowie, utworzył się potworny wir.

Ja zgóry jednak widzę, jak zatopiony parowiec przechyla się powoli, jak zsuwa się ze skały, która go dotychczas podtrzymywała, jak go zwolna pochłaniają przepastne mroki oceanu.

Z dołu dają mi znaki. Po kilku minutach „Beryl" wciąga barkas na pokład, chociaż się zdaje, że każdej chwili potężne fale rzucą go i rozbiją o jego burtę.

SAM NA SAM Z HURAGANEM.

Teraz dopiero zdaję sobie sprawę z grozy własnego położenia. Przy tej fali moje miniaturowe pływaki utrzymałyby mnie na powierzchni najwyżej przez 30 sekund, gdybym istotnie usiłował opuścić się obok parowca. Badam szybko zawartość rezerwoarów. Paliwa starczy na mniejwięcej dwie godziny lotu. Potem zresztą już się ściemni. A wybrzeże? Oddalone o 400 kilometrów! 400 kilometrów i — dwie godziny lotu. Lecz maszyna moja wyciąga najwyżej 180 km na godzinę. Może wyciągnie 200? Rachunek jest prosty, tylko — jak długo aparat wytrzyma tę męczarnię? Dwie godziny? Bardzo wątpliwe! Ale innej możliwości niema!

Okrążam jeszcze raz parowiec, który sam ciężko walczy z falami. Daję znaki załodze, która bezradnie spogląda do mnie w górę. Potem biorę kurs na zachód.

Dwie godziny walki z żywiołami. Nie mogę już określić dokładnie mego położenia. W walce z huraganem odchylenia od kursu są nieuniknione. Trudno je potem wyrównać. Pode mną, jak daleko okiem sięgnąć, szare, rozpętane, zbałwanione morze.

WALKA O KAŻDY METR WYSOKOŚCI.

Nagle silnik, który do tej pory mimo niebywałego obciążenia pracował bez zarzutu, zaczyna wysadzać. Brak benzyny! Włączam rezerwoar zapasowy. Mam jeszcze zaledwie 10 minut lotu przed sobą, i wciąż jeszcze nie widać wybrzeża.

Minuty szybko upływają. Oczy już mnie palą. Wtem wynurza się z mgły daleko przede mną szara smuga. Wybrzeże! Poryw wiatru kładzie mnie na jedno skrzydło i równocześnie silnik zaczyna znowu wysadzać. Ostatnie krople benzyny windują mnie jeszcze o kilka metrów wyżej. Dopomaga im gwałtowny poryw wiatru. Znajduję się na wysokości 1000 m., kiedy motor ostatecznie przestaje pracować. Lotem ślizgowym opadam powoli wdół, w stronę wybrzeża, a raczej — w stronę skał przybrzeżnych, które groźnie sterczą ze śnieżnej piany miotających się o nie fal.

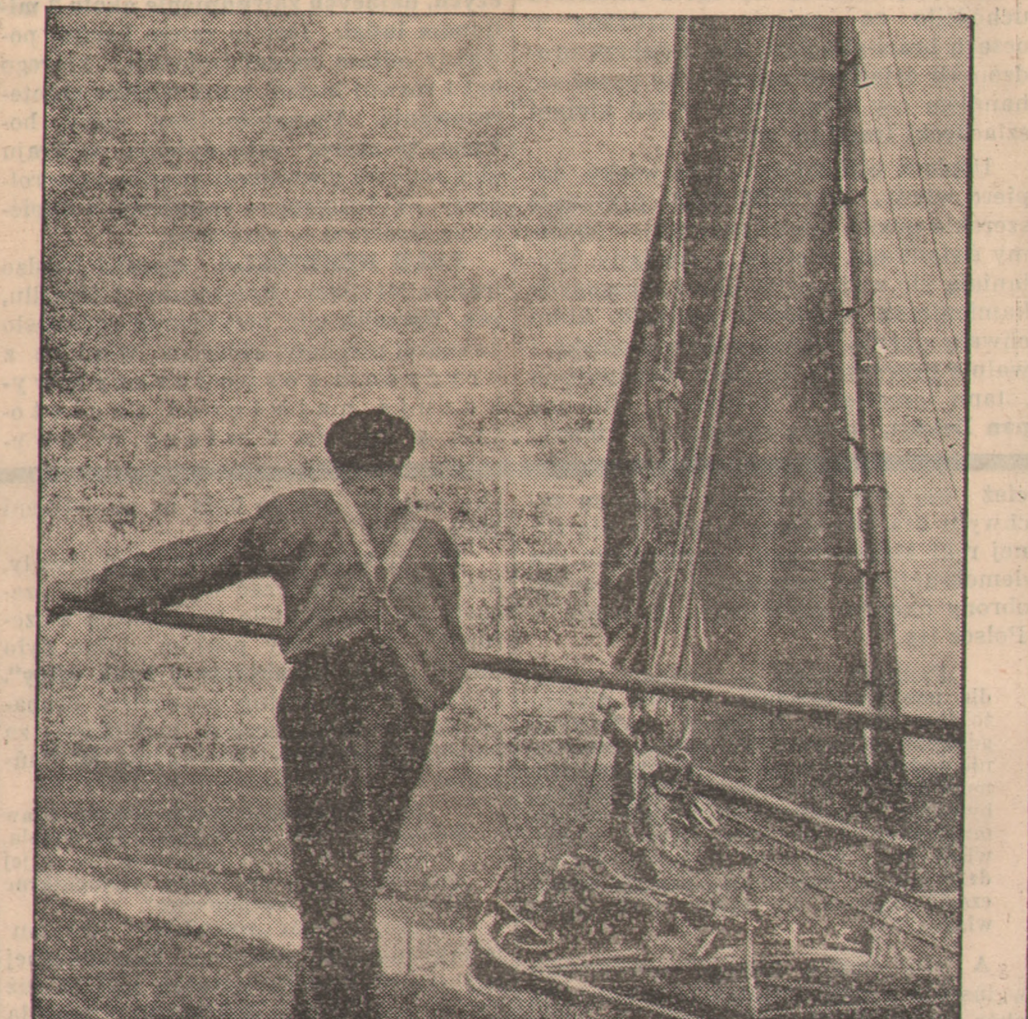
Właściwie zanim tutaj, o kilka metrów od zbawczego wybrzeża, rozbiję się o skały i rafy, czy nie lepiej było pogrążyć się w falach już tam na otwartem morzu?

Walczę o każdy metr wysokości, ale nie chce starczyć. Już tylko o kilka metrów jestem nad skałami. Szarpię za ster wysokości. Gwałtowny poryw szkwału znowu mi pomaga. Znowu zdobywam kilka metrów. Ale wreszcie aparat traci tak dalece szybkość, że przez sekundę zdaje się wisieć w powietrzu i... po chwili zaorywa się w piasku wybrzeża.

NA ZBAWCZYM LĄDZIE.

Po kilku godzinach obudziłem się w chacie wieśniaczej. Poza kilku zwichnięciami i stłuczeniami nic mi się nie stało. Jedynie poczciwą maszynę uniosła fala przypływu.

Po dwóch dniach byłem tak dalece postawiony na nogi, że osobiście zjawiłem się w porcie, aby powitać załogę „Beryla", która teraz dopiero zawinęła do portu. A w kilka minut później z trudem udało mi się wyrwać z ramion obu nurków, których uściski większem groziły mi niebezpieczeństwem niż niedawne niezbyt łagodne lądowanie.



Zaduma i smętek

sowiwijają równinę, którą przecina leniwie płynący kanał — w zadumie kroczy także człowiek w swej drodze przez samotne pola...

Polacy zagubieni wśród rumuńskich gór...

(Korespondencja własna).

Bukareszt, w kwietniu.

Kto tam wie, że gdzieś w głębi Rumunji, **wśród wysokich gór Lupeni,** żyje, myśli i mówi po polsku jakaś **grupa Polaków.** Oto co na ten temat pisze nam nasz korespondent z Bukaresztu. Red.

Warto tu przyjechać, warto z wielu względów.

Już sama miejscowość, rozsiadła **na dnie głębokiej doliny,** może wzbudzić u przyjezdnego duże zainteresowanie. Ze wszech stron otaczają ją wyniosłe pasma gór, niżej porosłe gęstym lasem szpilkowym, wyżej zaś widać skąpą trawę lub nagą skałę. Nad całą okolicą dominuje pasmo górskie, o dźwięcznej nazwie **Parang,** z najwyższym szczytem **Mandra** (2400 m.). Na górach tych bieleje śnieg nieraz nawet w lecie, co naturalnie stwarza ciekawe kontrasty z zielenią łąk. Domy osady rozsiadły się długim szeregiem po obu brzegach rwącego potoku, a dla ciasnoty miejsca część z nich zawisła po stromych uskokach i urwiskach.

Tutaj to przed trzydziestu przeszło laty przyszli w poszukiwaniu lepszego bytu **ludzie z pod Tarnowa i Bochni,** jedni z kobietami i dziećmi, a inni sami.

Na ziemi rodzinnej zasłyszeli, że gdzieś tam daleko potrzebują rąk do pracy, twardej i żmudnej przy wydobywaniu węgla. Nie ulękli się tego, poszli w nieznane, by znaleźć chleb, o który tak ciężko na świecie.

Z początku żarła ich **tęsknota za ziemią rodzinną,** potem przywykli pomału, zwłaszcza, że trzymali się razem w dość licznej gromadzie. Wśród pracy codziennej nie mieli zresztą czasu na wspomnienia, mężczyźni bowiem przez dziesięć godzin dziennie świdrami wiercili skałę, kobiety przy kuchni i dzieciach wiele też miały frasunku i roboty.

W niedzielę tylko ciężko było; godziny wlokły się powoli, stąd wspominki i użałowania, stąd w piersiach dusząca tęsknota.

Rano chodzili **do kościoła,** ale i tu obco im było; ksiądz prawił kazanie, może i piękne, ale dla nich niezrozumiałe, w obcym madziarskim języku.

Dużą troskę sprawiały im także **dzieci;** plątało to się w domu, biegało wesoło po drogach; ciężko jednak było oddawać je do obcej szkoły, potem gadały jeszcze po polsku, z pisaniem jednak i czytaniem było gorzej. Odetchnęli więc z ulgą gdy kilka lat temu **szkołę polską otwarto.** Z początku trudno było z jej utrzymaniem, z wielu bowiem stron spotykała się z niechęcią i uprzedzeniem. Zasługą więc jest pierwszego nauczyciela, że mimo przeciwności wytrwał na miejscu i swemi zabiegami przyczynił się, iż obecnie szkoła ta, dzięki przychylnemu stanowisku dyrekcji kopalni, mieści się w obszernym budynku, a uczęszcza do niej przeszło 100 dzieci.

Dzisiaj **szkoła polska jest bezsprzecznie ośrodkiem życia narodowego tamtejszej kolonji.**

Z początku wiele wysiłków trzeba było poświęcić młodzieży pozaszkolnej; wychowanej w szkole madziarskiej, groziło zapomnienie języka ojczystego wśród obcego otoczenia. Z trudem tylko mówili po polsku, dlatego też woleli rozmawiać ze sobą po węgiersku; dzisiaj to zmienia się na lepsze. **Młodzież polska już nietylko czuje po polsku, ale rozmawia i czyta.** Dzieci zaś, które już ukończyły, lub uczęszczają jeszcze do szkoły polskiej, umieją wcale poprawnie mówić, czytać i pisać po polsku. Dźwięczne to dla uszu Polaka, gdy tam może usłyszeć, jak taki mały pędrak, ledwo odrosły od ziemi, z przejęciem deklamuje wierszem, lub miłym głosikiem śpiewa piosenki polskie.

Dużą przeszkodę stanowią dla rozwoju życia społecznego gromady polskiej, wzajemne animozje i kłótnie. Spowodu osobistych uraz dzielą się na partje i partyjki, wzajemnie sobie przeszkadzają, co naturalnie powoduje znaczne trudności w normalnym toku pracy. Przy dobrej jednak woli dadzą się one usunąć, a wtedy napewno życie narodowe tamtejszych Polaków jeszcze nabierze na sile, a polskość wśród nich będzie przekazywana z pokolenia na pokolenie.

Po nagłym zgonie v. Hoescha



Zwłoki zmarłego nagle w Londynie ambasadora Niemiec v. Hoescha przewiezionо na pokładzie kontrtorpedowca „Scout" z Dover do Wilhelmshaven

Z Nowei Zelandji do Polski

Polski Touring Klub otrzymał niedawno list z Nowej Zelandji, w którym grupa turystów automobilowych zapowiada swój przyjazd do Polski. Goście zamierzają przyjechać tu swemi samochodami, które zostaną załadowane na okręt do Gdyni. Polski Touring Klub zorganizuje wycieczce pobyty w Polsce, oraz udzieli informacyj o warunkach podróżowania samochodami po Polsce.

Zakład

Lord Chesterfeeld, znany ze swych ekscentrycznych zakładów, zakończył właśnie lunch, kiedy niespodziewanie padła propozycja jednego z współbiesiadników.

— Proponuję mały zakładzik.

— Na jaką sumę? — zapytał niedbale lord, patrząc z zainteresowaniem na mister Dunlopa, który zaproponował zakład.

— Tysiąc dolarów, jeżeli lord pozwoli.

— All right!

Lord Chesterfeeld podniósł się od stołu i przeszedł do wytwornego przedsionka hotelu Savoy.

— Jestem pewny, — podjął mister Dunlop rozmowę — iż jego lordowska mość nie podejmie się dwieście razy przejechać windą na najwyższe piętro.

— „Śmieszne", — odparł z pewną miną lord Chesterfeeld. — Nie tylko dwieście, ale trzysta razy przejadę się windą.

Towarzystwo ze śmiechem ruszyło do „liftu". Dla kontroli, część przyjaciół lorda udała się na najwyższe piętro, inni znowu ulokowali się w wygodnych fotelach klubowych na parterze.

Liftboy, wynagrodzony sutym napiwkiem zajął swe miejsce, zatrzasnęły się drzwi i winda ruszyła unosząc lorda Chesterfeelda na najwyższe piętra Savoy'u.

Towarzysze jego lordowskiej mości, zaopatrzywszy się, dla skrócenia sobie czasu w sutą baterję omszałych butelek wina, z napięciem wyczekiwali na koniec bezsensownego zakładu.

Wieść o zakładzie rozeszła się szybko po całym hotelu.

Cały szereg wytwornych gości zgromadziło się przed drzwiami windy, aby zobaczyć lorda Chesterfeelda.

Kiedy winda po raz setny znalazła się na parterze, zgotowano jego lordowskiej mości burzliwą owację.

Strzeliły korki butelek szampana, przyjaciele bohatera zakładu już zgóry oblewali pewne zwycięstwo lorda.

Kiedy po raz trzechsetny winda stanęła na parterze, lord z miną zwycięzcy opuścił wąski przedział, szukając w tłumie zgromadzonej publiczności mister Dunlopa.

Przed lordem wyprężył się służbiście groom hotelowy, podając na tacy niewielką kopertę.

Zaciekawiony Anglik otworzył podany mu list. Na wstępie wypadły z koperty dwa nowiutkie banknoty po 500 dolarów. Lord, schowawszy pieniądze, przeczytał dołączoną wizytówkę.

„Szanowny Lordzie!

„Składam serdeczne życzenia z okazji wygranego zakładu. Z prawdziwą przykrością nie mogę wziąć osobiście udziału w uroczystej kolacji, ważne bowiem sprawy zmusiły mnie do natychmiastowego wyjazdu.

„W czasie gdy szanowni pańscy przyjaciele byli łaskawi zająć się kontrolą na parterze i ostatnim piętrze, ja złożyłem krótką wizytę ich luksusowym apartamentom.

„Na pamiątkę tego pięknego dnia, pozwoliłem sobie wziąć kilka kosztowniejszych drobiazgów.

„Nawiasem mówiąc, biżuterja hrabiego Creneville jest fałszywa, pozostawiłem ją więc do dyspozycji komuś mniej obeznanemu z tego rodzaju błyskotkami."

„Mężowi nie groź nawet pobożnem życzeniem"...

„Dziesięć przykazań małżeńskich" na rozprawie rozwodowej w Paryżu

Przed sądem paryskim rozegrała się **niecodzienna sprawa rozwodowa,** w której główną rolę odegrały **przykazania małżeńskie w liczbie dziesięciu, sformułowane przez żonę dla użytku męża.**

Rzecz się miała tak. **Mademoiselle Yvette** poznała w towarzystwie miłego gentlemena londyńskiego, **Freda Turner'a.** Spodobali się sobie, po kilku tygodniach Turner oświadczył się Yvetce, rodzice jej wyrazili zgodę na ślub obojga i tak oto młoda para osiadła w Paryżu na stałe pod wspólnym dachem.

Szczęście w zakątku nie trwało jednak długo. Charaktery i temperamenty małżonków różniły się zbytnio między sobą. **Po dwóch zaledwie miesiącach wspólnego pożycia stanęli małżonkowie Turner przed kratkami sądowemi, prosząc o udzielenie rozwodu.** Jako powód rozterki podał mister Turner fakt, iż żona jego ułożyła tablicę przykazań dla męża i przepisaną pięknie i czytelnie, oprawiła w ramki pod szkłem i zawiesiła na ścianie w miejscu widocznem dla wszystkich. Przykazania te mister Turner przyniósł ze sobą i okazał sądowi jako corpus delicti. Z wysokości fotela sądziowskiego odczytane przykazania opiewały co następuje:

1) Bądź zawsze wyrozumiały dla żony, 2) Nie traktuj jej jako zabawki ani też jako muła roboczego, 3) Zostaw jej trochę wolnego czasu, 4) Gdy wychodzisz, mów zawsze kiedy wrócisz, 5) Mów zawsze dokąd wychodzisz, 6) Jeśli ci się coś w mojem postępowaniu nie podoba, nie krytykuj nigdy w obecności osób trzecich, 7) Mów mi zawsze po imieniu i nie wołaj nigdy ‚Hallo", gdy chcesz coś odemnie, jestem bowiem twoją żoną i zasługuję na szacunek, 8) Nie mów nigdy źle o twoich przyjaciołach, 9) Dawaj mi zawsze trochę pieniędzy na drobne wydatki i nie żądaj, proszę, obrachunku, 10) Nie trzaskaj drzwiami, rozmów się raczej ze mną.

Odczytawszy z poważną miną listę owych pobożnych życzeń, zapytał sędzia p. Yvette, co miała na myśli wywieszając je na ścianie pod szkłem i w ramce. Zapłoniona i zawstydzona, odrzekła p. Turner, iż nie przypuszczała nigdy, że **skromne jej życzenia mogą tak dalece podrażnić ambicję męża,** a właśnie przez wywieszenie ich na ścianie chciała załagodzić spory i stworzyć solidną podstawę dla zgody małżeńskiej. Widząc jednak, że małżonek odnosi się zdecydowanie wrogo do jej szczerej inicjatywy, p. Yvette rezygnuje ze wspólnego pożycia i gotowa jest powrócić do domu rodziców. Mister Turner, jak łatwo można wywnioskować z przebiegu sprawy, otulił się płaszczem milczenia i obrażonej godności własnej.

Istnieje przysłowie japońskie: **„Kobiety nie bij nawet kwiatem".**

Po tej sprawie możnaby zaryzykować nowe przysłowie: **„Mężowi nie groź nawet pobożnem życzeniem".**

Os.

Na froncie gospodarczym

Trudności polskiego eksportu

Instytut Badania Konjunktur Gospodarczych i Cen przeprowadził obliczenia udziału, jaki posiada w ogólnej sumie wywozu z Polski eksport towarów na rynki wolne z jednej strony, a z drugiej na rynki, których chłonność dla wywozu polskiego jest ograniczona skutkiem zarządzeń prawno-publicznych. Te ostatnie obejmują kontyngentowanie i zakazy przywozu oraz ograniczenia dewizowe w postaci — ogólnej reglamentacji obrotu dewizami lub reglamentacji zapłaty, związanej z poszczególnemi towarami. Wywóz reglamentowany był obliczony zgodnie z przepisami prawno-publicznemi, obowiązującemi w trzecim kwartale r. 1935 na podstawie istotnie dokonanego wywozu w całym roku 1934, objętego szczegółowemi publikacjami statystycznemi, przyczem obliczenia dotyczą 99 proc. całkowitego wywozu.

Wywóz reglamentowany obejmuje 59 proc. całego eksportu z Polski; wywóz do krajów europejskich jest reglamentowany w 64 proc., a do krajów pozaeuropejskich w 16 proc.; napotyka więc na ograniczenia przywozowe i dewizowe w Europie znacznie częściej, niż w krajach zamorskich, jednak udział naszego wywozu do tych ostatnich krajów stanowi tylko 10,5 proc. całości.

Jeśli chodzi o poszczególne grupy towarowe, to stosunkowo korzystniejsze warunki (mianowicie odsetek reglamentowanego wywozu niższy od przeciętnego odsetka) istnieją dla towarów z grupy: drewna i wyrobów z drewna — tu wywóz reglamentowany obejmuje 29 proc., a suma wolnego wywozu stanowi według stanu z 1934 r. 115 milj. zł, co czyni około 38 proc. całości wywozu wolnego z r. 1934 (304 milj. zł); z grupy surowców i wyrobów włókienniczych (odpowiednie liczby: 43 proc. i 18 milj. zł.); z grupy przetworów chemicznych i farmaceutycznych (51 proc. — 12 milj. zł), oraz innych o mniejszem znaczeniu.

Pozostałe główne artykuły wywozu, aczkolwiek obejmują drugą połowę wywozu wolnego, są reglamentowane bardziej ściśle, tak np. wywóz wytworów pochodzenia mineralnego — w 65 proc., roślinnego — 60 proc., metali nieszlachetnych i wyrobów z nich — w 67 proc., zwierząt żywych i wytworów pochodzenia zwierzęcego w 89 proc. Należy pozatem zaznaczyć, iż niektóre towary są reglamentowane w Europie, wywóz ich natomiast do krajów zamorskich jest prawie całkowicie wolny. Są to artykuły pochodzenia roślinnego, skóry, futra i wyroby z nich, metale nieszlachetne i wyroby z nich surowce i wyroby włókiennicze i szereg innych grup mniejszego znaczenia; dla wyżej wymienionych ważniejszych grup drewna i wytworów mineralnych odsetek reglamentowanego wywozu pozaeuropejskiego zbliża się do odsetka obowiązującego w Europie. Nie świadczy to jednak o tem, by istniały poważne możliwości wywozowe na tereny pozaeuropejskie dla wszystkich wymienionych grup towarów wobec tego, że kraje odbiorcze są w wielu wypadkach producentami danych wyrobów na skalę światową, np. w dziale wytworów pochodzenia roślinnego.

Odsetki wywozu obliczone (podane wyżej) na podstawie przepisów prawno-publicznych nie obrazują jeszcze całkowicie ograniczeń handlowych, ponieważ oprócz tych przepisów działają jeszcze w tym kierunku przepisy kontyngentowe i zakazy wywozu, zawarte w międzynarodowych umowach kartelowych i specjalnych porozumieniach przemysłu krajów eksportujących. Istotny więc zasięg ograniczeń, na jakie napotyka nasz eksport, jest jeszcze większy, niż to wynika z wyżej przytoczonych liczb.

Poważne ożywienie ruchu budowlanego na Śląsku

Sezon budowlany na Śląsku rozpoczął się przed paru tygodniami i rozwija się bardzo pomyślnie. Największe ożywienie wykazuje ruch budowlany przedewszystkiem w miastach, gdzie buduje się domy czynszowe, jak i na własny użytek. Cegielnie uruchomiły już swą pracę w 80 proc.

Nowa linia okrętowa z Gdyni

Firma Bergenske Baltic Transports zgłosiła do Urzędu Morskiego nową linję okrętową, utrzymującą regularną komunikację między portami: Gdynia — Gdańsk — Sztokholm — Vestervik — Oskarhamm. Na linji tej kursować będzie statek „Ingeborg" w odstępach dwutygodniowych.

Dyskusja nad aktualnemi sprawami podatkowemi

W tych dniach odbyło się zebranie międzyizbowej komisji skarbowej Związku Izb Przemysłowo-Handlowych, która obradowała nad aktualnemi sprawami podatkowemi. W toku dyskusji nad ustawą o podatku dochodowym nastąpiła wymiana poglądów co do konieczności oględnego opodatkowania dochodu osób prawnych. Komisja wypowiedziała się za przeprowadzeniem tej zmiany pod kątem widzenia uchylenia podwójnego opodatkowania, jakie ma miejsce przy systemie obecnym.

Pozatem komisja wypowiedziała się za **wprowadzeniem ulg dla nowych inwestycyj przemysłowych**, za należytem **unormowaniem zagadnienia amortyzacji, za zwolnieniem od opodatkowania sum, powstałych wskutek umorzenia przez wierzycieli części,** względnie całości ich należności, za wydatnem **obniżeniem akcyzy na krajowe wina owocowe** oraz akcyzy i specjalnych opłat na rzecz państwowego funduszu drogowego od benzyny, które hamują rozwój motoryzacji kraju i wreszcie za zwolnieniem od podatku obrotowego również tranzakcyj, wynikających z t. zw. eksportu pośredniego.

Kongres Międzynarodowego Ziednoczenia Welnianego odbędzie się w Warszawie w czerwcu br.

W czerwcu rb. obradować będzie w Warszawie kongres Międzynarodowego Zjednoczenia Wełnianego. Obrady trwać będą od dnia 2 do 25 czerwca.

Nad sprawami techniki obrad i nad przygotowaniami do tego kongresu, obradował w zeszłym tygodniu w Paryżu wydział wykonawczy Międzynarodowego Zjednoczenia Wełnianego. W posiedzeniu tem wzięła również udział delegacja polskiego przemysłu wełnianego.

Należy podkreślić, że kongres Międzynarodowego Zjednoczenia Wełnianego obradować będzie w Polsce po raz pierwszy.

Sprawozdanie Rady Naczelnej Związków Drzewnych

Rada Naczelna Związków Drzewnych, grupująca 14-cie zrzeszeń przemysłu i handlu drzewnego, opracowała sprawozdanie, charakteryzujące ogólną sytuację przemysłu drzewnego w roku ubiegłym, stan rynków międzynarodowych i drzewnego eksportu polskiego w tym okresie.

W r. ub. główny wpływ na kształtowanie się międzynarodowych obrotów wywierał rynek wszechbrytyjski, zaspakajając w pewnej części swe olbrzymie zapotrzebowanie z własnych zapasów. W Niemczech panowało duże zapotrzebowanie na drzewo, zaspakajane z przeważnej części na rynkach zagranicznych.

Jeżeli chodzi o polski eksport drzewny, to w r. ub. wyniósł on ogółem 1.736.884 tony drewna okrągłego, na współobrobionego i wyrobów gotowych, wartości łącznej — 158.215.000 zł. Znaczny wzrost wykazał wywóz dykty. Wzrost ten wyniósł 30 proc. pod względem ilości i 24 proc. pod względem wartości, w czem wyraziła się znaczna siła rozwojowa tego działu przemysłu, który w ostrej walce z konkurencją międzynarodową osiągnął sukcesy na rynkach zagranicznych.

Zwyżka cen zboża

Od kilku dni daje się ponownie zaobserwować na ważniejszych giełdach krajowych zwyżkowa tendencja dla zbóż. W dn. 16 bm. na giełdzie zbożowej i towarowej w Poznaniu notowano żyto po zł 15 za 100 kg wobec 14,75 w dniu 15 bm., pszenicę 20,25—20,50 wobec 19,90—20,15. Należy podkreślić, że również giełdy zagraniczne rejestrują mocną tendencję dla zbóż.

Giełdy

NOTOWANIA GIEŁDY WARSZAWSKIEJ
z dnia 17 kwietnia 1937 r.

Dewizy

Belgja 89,90, 90.08, 89.72; Berlin 213.45, 213.98, 212.92; Holandja 360.60, 361.32, 359.88; Londyn 26.26, 26,33, 26.19; Nowy Jork 5.31¼, 5.32½, 5.30; Nowy Jork kabel 5.31 3/8, 5.32 5/8, 5.30 1/8. Oslo 131.90, 132.23, 131.57; Paryż 35.01, 35.08, 34.94; Praga 21.95, 21.99, 21.91; Sztokholm 135.45, 135.78, 135.12; Szwajcarja 173.18, 173.52, 172.84.

Tendencja: niejednolita.

Akcje

Bank Polski 95; Warszawski Cukier 23; Lilpop 9,00; Starachowice 27,25.

Tendencja: nieco słabsza.

Papiery wartościowe

Konwersyjna 56.50; 6 proc. dolarowa 74,75; Premjowa dolarowa 50¼; Stabilizacyjna 62,13—62—62,88 (ost. drobny), do 68,50 setki; 4 i pół proc. Pozn. Ziem. Kred. serja 1 37,50, serja k 40,75; 4 i pół proc. ziemskie serja 5 42,75—42,50; 5 proc. Warszawy za 1933 r. 51—51,13. 5 proc. Kielce za 1933 r. 42,00.

Tendencja: dla pożyczek przeważnie mocniejsza, dla listów nieco słabsza.

NOTOWANIA GIEŁDY POZNAŃSKIEJ
z dnia 17 kwietnia 1937 r.

Ceny transakcyjne: żyto 30 ton 15,30; ceny orjentacyjne: żyto 15—15,25; pszenica 20,40—20,65; jęczmień bez zmiany; mąki żytnie i pszenne wszystkie gatunki o 25 groszy wyżej; reszta bez zmiany. Ogólne usposobienie: stałe. Obroty: żyta 280, pszenicy 123, jęczmienia 77, owsa 45 ton.

BYDGOSKA GIEŁDA ZBOŻOWO-TOWAROWA
z dnia 17 kwietnia 1937 r.

Żyto 14,75—15; pszenica stand. 20—20,25; jęczmień: browarowy 15,50—16; jednolity 15,25—15,50; zbiorowy 15—15,25; owies 14,75—15,25; mąka żytnia: wyciągowa 0—30 proc. wł. w. 22,25—22,75; gatunek I 0—50 proc. wł. w. 22—22,25; gat. I 0—65 proc. wł. w. 20,75—21,25; gat. II 50—65 proc. wł. w. 17,25—18; razowa 0—95 proc. wł. w. 17—17,75; pośledniа ponad 65 proc. wł. w. 16—17; 60-proc. wyłącznie dla dostaw dla W. M. Gdańska 21,25—21,75; mąka pszenna: gat. 1 wyciągowa 0—20 proc. wł. w. 32,25—34,25. gat. IA 0—45 proc. wł. w. 31,25—32,25; gat. IB 0—55 proc. wł. w. 30,50—31,50; gat. IC 0—60 proc. wł. w. 29,75—30,75; gat. ID 0—65 proc. wł. w. 28,75—29,75; gat. IIA 20—55 proc. wł. w. 26,75—27,75; gat. IIB 20—65 proc. wł. w. 26,25—27,25; gat. IIC 45—55 proc. wł. w. 25,25—26,25; gat. IID 45—65 proc. wł. w. 24,50—25,50; gat. IIE 55—60 proc. wł. w. 23,25 do 24,25; gat. IIF 55—65 proc. wł. w. 20,25—20,75; gat. IIG 60—65 proc. wł. w. 19,25—19,75; razowa 0—95 proc. wł. w. 22,25—22,75; otręby żytnie wymiał stand. 12.50—13; otręby pszenne: miałkie stand. 11,75—12,25; średnie stand. 11,50—12. grube stand. 12,25—12,75; otręby jęczmienne 11,50—12,50; rzepak zimowy bez worka 39—41; rzepik zimowy bez worka 36—38; mak niebieski 59—62; gorczyca 34—36; siemię lniane 40—42; peluszka 25—27; wyka 27—28; seradela 24—26; groch: polny 21—23; Wiktorja 24—26; Folgera 19—21. łubin: niebieski 10,50—11; żółty 12—12,50; koniczyna: żółta odłuszczona 70—80; biała 85—105; czerwona surowa 110—120; czerwona czyszczona 140—150; szwedzka 170—185; ziemniaki jadalne nadnoteckie 4—4,50; płatki ziemniaczane 15,50—16,50; makuch: lniany 19—19,50; rzepakowy 14,75—15,25; słonecznikowy 42/44% 16,75—17,75; kokosowy 14,50—15,50; wytłoki suszone 8,50—9. słoma żytnia prasowana 2,50—3; siano nadnoteckie luzem 7—7,50; śrut soja 21—22.

Ogólne usposobienie: stałe.

Przedmioty gospodarstwa rolnego amortyzują się w ciągu 5-ciu lat

W lutym rb. Min. Skarbu zwróciło się do Związku Izb i organizacyj rolniczych R. P. o ustalenie opinji rolnictwa w sprawie przedmiotów o okresie zużycia, nieprzekraczającym lat 5, mających zastosowanie w gospodarstwach rolnych i leśnych oraz w ubocznych przemysłach z rolnictwem zasadniczo związanych. Na podstawie ankiety, rozesłanej do izb i organizacyj rolniczych oraz opierając się na opinji rzeczoznawców, Związek przedstawił ministerjum listę przedmiotów ulegających zużyciu w okresie do lat 5. Lista obejmuje: wszelkie środki transportowe (jak automobile ciężarowe i osobowe itp.), traktory, maszyny żniwne, wszelkie mniejsze narzędzia i sprzęty, narzędzia do uprawy roli, jak pługi jednoskibowe, pogłębiacze, ubrania służbowe itp., drobne narzędzia i sprzęty (np. łopaty, motyki).

Parafowanie układu handlowego polsko-węgierskiego

W Budapeszcie został parafowany w tych dniach układ kontyngentowo-celny pomiędzy Polską a Węgrami.

Należy zauważyć, że trudność w stosunkach gospodarczych polsko-węgierskich stanowi ta okoliczność, że struktura gospodarcza zarówno Polski jak i Węgier jest mniej więcej podobna, co w rezultacie zmniejsza wzajemne zainteresowanie tych rynków.

Jak się dowiadujemy, podpisanie układu kontyngentowo-celnego polsko-węgierskiego nastąpi podczas wizyty premjera Kościałkowskiego w Budapeszcie.

Wzajemne koncesje w układzie handlowym polsko-holenderskim

Ostatnio został podpisany w Hadze układ handlowy polsko-holenderski. Układ składa się z dwuch części, mianowicie: części celnej oraz części kontyngentowej. Układ zawarty jest przez Polskę z Holandją i Indjami Holenderskiemi. Fakt ten ma o tyle znaczenie, że z Holandją bilans handlowy Polski jest stale dodatni, a z Indjami Holenderskiemi bilans wykazuje dla Polski saldo ujemne.

Nowy układ handlowy polsko-holenderski wpłynie na znaczny rozwój naszego eksportu do posiadłości zamorskich Holandji.

Jeżeli chodzi o wzajemne koncesje, to strona holenderska otrzymała w tym układzie zniżki celne oraz kontyngenty na koprę, artykuły elektrotechniczne, chemiczne itp., Polska zaś zapewniła sobie w pierwszym rzędzie stabilizację obecnego regimu wywozowego, jak drzewa i wyrobów drzewnych oraz zboża.

Rokowania węglowe polsko-szwedzkie

Między Polską Konwencją Węglową a szwedzkimi importerami toczą się obecnie rozmowy na temat przedłużenia obowiązującego układu węglowego. Układ ten miałby zastąpić dotychczasowy, upływający z końcem lipca i przewidujący odbiór polskiego węgla w ilości 47 proc. całego importu tego artykułu przez Szwecję.

Wobec zarysowującej się stałej poprawy na międzynarodowym rynku węglowym należy się spodziewać, że zawarcie nowego układu nie napotka na żadne trudności.

Obieg polskich monet srebrnych i bilonu

Obieg polskich monet srebrnych i bilonu w dniu 10 bm. wynosił (w miljonach zł — w nawiasach obieg w dniu 31 marca): ogółem 401,5 (397,1), w tem monety srebrne 321,5 (317,6), bilon niklowy i bronzowy 80,0 (79,5).

Starania rolników o zakaz przywozu z zagranicy zbędnych produktów

Według oficjalnych danych w roku 1935 sprowadzono do Polski cały szereg produktów rolniczych, których import organizacje rolnicze uważają za zbędny. Między innemi sprowadzono: jabłek za 1.793.000 zł, śliwek za 1.138.000 zł śliwek suszonych za 4.478.000 zł, pomidorów za 275.000 zł, grzybów jadalnych za 161.000 zł, wiśni i czereśni za 133.000 zł, ryb solonych za 14.529.000 zł, konserw rybnych za 866.000 zł. krochmalu za 483.000 zł, ziół i roślin lekarskich za 1.203.000 zł.

Wszystkie wyżej wymienione artykuły są lub mogą być produkowane w rolnictwie lub przemyśle rolniczym.

Organizacje rolnicze zamierzają wystąpić do władz o obostrzenie importu całego szeregu artykułów rolniczych, a sprowadzanie tylko tych, które w Polsce nie są produkowane, lub produkowane w niedostatecznej ilości.

Niepowodzenie akcji osiedlania bezrobotnych na roli w Ameryce

Sekretarz rolnictwa Stanów Zjednoczonych Wallace oświadczył, że wysiłki rządu amerykańskiego, czynione w ciągu ostatnich 5 lat w kierunku zmniejszenia bezrobocia miejskiego przez popieranie „powrotu do ziemi" bezrobotnych — nie zostały uwieńczone sukcesem. Minister dodał, że jakkolwiek w 1935 r. liczba farm wynosiła 6.818.350 wobec 6.288.548 w 1930 r., a więc uległa poważnemu wzrostowi, poważna liczba „nowych farmerów" otrzymuje obecnie zasiłki dla bezrobotnych.

Świat kobiecy

Tłuste włosy
są objawem choroby skóry

Normalne, zdrowe włosy na głowie dorosłej kobiety są gęste, pachnące i połyskliwe. Połysk i czystość otrzymują włosy pod wpływem wydzielin gruczołów łojowych, znajdujących się na głowie i przylegających ściśle do włosów. Gruczoły te pracują bez przerwy, a wygląd włosów jest zależny od odpowiedniej ilości wydzielonego tłuszczu. Po upływie 12—14 dni zbiera się tak wielka ilość tłuszczu, że oczyszczenie włosów jest konieczne. Jeżeli jednak włosy zaraz na drugi lub trzeci dzień po umyciu stają się tłuste dowodzi to, że mamy do czynienia z chorobliwym stanem skóry. Zatłuste włosy są pierwszą oznaką choroby skóry, która w sposób przewlekły ciągnie się przez lata, a która w dalszym ciągu prowadzi do łupieżu, sypiącego się w kształcie otrąb, do przykrego swędzenia skóry, a ostatecznie do wypadania włosów.

Najczęściej choroba gruczołów łojowach na głowie łączy się równocześnie z nadprodukcją tłuszczu na twarzy i przy tłustych włosach bywa — tłusta cera. Leczenie więc powinno objąć obie te części ciała.

Wynik leczenia będzie tem skuteczniejszy, im wcześniej leczenie to rozpoczniemy. Częste mycie głowy, jednak bez leczniczych zabiegów, niema żadnego sensu, gdyż w ten sposób zmywa się tylko tłuszcz, przeciwko zaś chorobie nie przedsiębierze się żadnych środków.

Żeby leczyć więc chorą skórę trzeba z nią postępować w następujący sposób:

Umyć głowę mydłem smołowem (w kawałku lub w płynie). Przez pierwsze 5 dni po umyciu i wysuszeniu włosów należy je rozdzielać i nakładać płaskim pendzlem na skórę (nie na włosy) proszek siarkowy. Przez następne 5 dni znów przy pomocy ostrej szczotki wcierać w skórę na głowie następujący płyn: 3 gr kwasu salicylowego, 15 kropli olejku terpentynowego i 200 gr wódki — to wszystko razem zmieszać w buteleczce.

W 11-tym lub 12-tym dniu znów mycie głowy mydłem smołowem.

Według tych wskazówek należy postępować z włosem przez 2 miesiące. Jest to kuracja dość długa i może odstraszająca tem niecierpliwe panie. W każdym razie powinno się wziąć pod uwagę fakt, że oblicza się ją tylko na miesiące, gdy tymczasem łupież i tłuste włosy są naszą plagą ciągnącą się nieraz całe lata.

Sztuka odpowiedniego perfumowania się

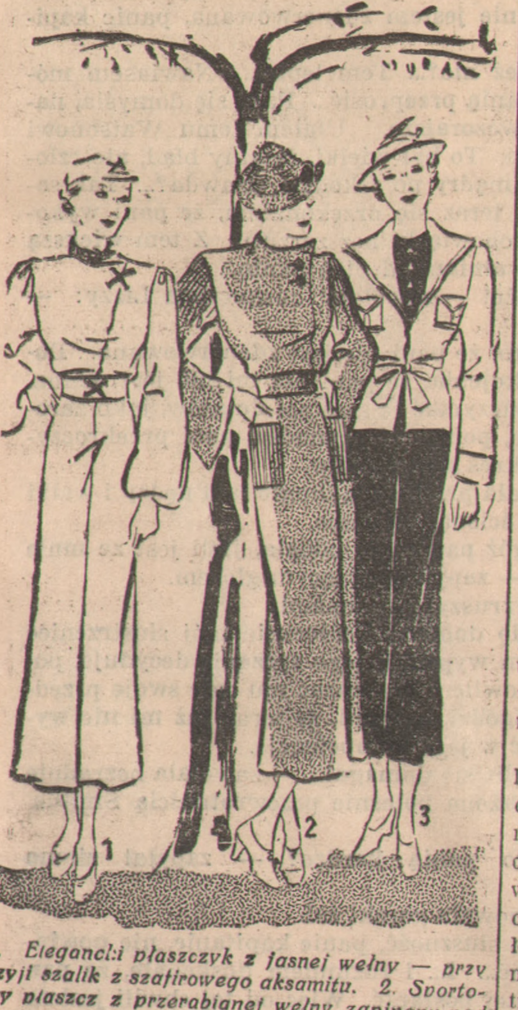
Często spotykamy się z usiłowaniem ukrywania objawów nieprzyjemnego zapachu ciała zapomocą perfum, ale w tym wypadku należy się tego stanowczo wystrzegać. O wiele lepszą drogą jest gruntowne i stałe obmywanie ciała i uczucie najwyższej czystości, ażeby to rzeczywiście przykre zło usunąć.

Odpowiednio jednak i w miarę użyte perfumy są oznaką pewnej kultury ciała i dlatego wydaje się rzeczą zupełnie właściwą poświęcić i temu zabiegowi kilka słów. Zrozumiałem życzeniem każdej pani jest chęć, by obok piękna swego osobistego wyglądu roztaczać jeszcze w powietrzu jak gdyby chmurkę miłego zapachu wokół siebie; jednak niektóre panie okazują w tej sprawie tak samo mało zrozumienia, jak i w sprawie umiejętnego szminkowania się. Jak pociągającym jest wygląd pani, która w dyskretny i pełen umiaru sposób koryguje swą urodę, a z drugiej strony, jak niemiłe wrażenie robi wygląd zbyt naszminkowanej i w sposób zupełnie nieumiejętny nabielonej twarzy, tak samo niemile odczuwamy zbyt drażniący zapach za silnego naperfumowania się, i wtedy działanie perfum zamiast wywołać uczucie przyjemne, jest wręcz odwrotne.

Użycie perfum jest związane nietylko z indywidualnością danej osoby, ale także z miejscem i porą dnia. Niepowinna pani nigdy używać przed południem równie silnie i intensywnie pachnących perfum, jak do sukni wieczorowej, a jeszcze mniej powinna się perfumować przy sporcie i przy pracy. W tych wypadkach odpowiednią jest woda kolońska lub woda kwiatowa o zapachu werweny lub lawendy. Woda kolońska ma zapach, który się w zupełności miesza z zapachem skóry i oddziaływa zawsze w sposób przyjemny orzeźwiający. Dziś zapachy fantazyjne są o wiele tańsze niż wspomniane wody kwiatowe, mimo to jednak panie zawsze będą przekładały zapachy róż, fiołków i konwalji nad ciężkie i oszałamiające mieszanki fantazyjne.

Wszystko na zielono

Podobno zielony kolor zdystansował wszystkie inne kolory, które również są modne i również chcą być noszone. Modna pani ubrana jest dziś od stóp do głowy na zielono, ba... nawet jej bielizna i pajęcze pończoszki są również zielone. Złośliwi nawet utrzymują, że panie napewno zechcą ten kolor nadać i swym włosom, oplatając główkę zielonemi splotami warkoczów, a złośliwość tkwi w tem, że zielony kolor główki pięknej pani może nasuwać stale pewne i tak już popularne „powiedzonko".



1. Elegancki płaszczyk z jasnej wełny — przy szyji szalik z szafirowego aksamitu. 2. Sportowy płaszcz z przerabianej wełny zapinany pod szyją na guziki. 3. Suknia z bronzowej wełny z jasnym żakiecikiem.

Poszczuplić się czy potężyć?
Łaskawa moda na usługi pań

Dzięki niezwykłej rozmaitości fasonów i przybrań, możemy dziś regulować wszystkie niedokładności, jakiemi obdarzyła nas natura. Kobieta wąska i szczupła w ramionach może poszerzyć figurę dzięki krytym zmarszczkom zwanym „pince" lub zakładeczkom, idącym od szyi i rozchodzącym się na reglanowym rękawie. Suta bufka lub luźny baloniasty rękaw również poszerza linje ramion. Szerokie wyłogi okryć, bolerka, marszczenia na ramionach pelerynki — wszystko to poszerza ramiona. Biodra poszerza się żakiecikami zakończonemi baskinkami, przyczem baskinki muszą być luźne, ukośnie skrajane lub poszerzone godetami. O ile baskinka przypomina falbanę, takież falbany muszą stanowić zakończenie rękawów i kołnierza. Panie niskiego wzrostu, pragnące sprawiać wrażenie wyższych, nakładają na płaszczyk małe pelerynki, nie sięgające dalej jak do szwu rękawa. Rękawy sterczące nad ramieniem, suto marszczone u góry, lub złożone ze stojących jak harmonijka zakładek również dodają wzrostu. Kto chce poszczuplić swoją figurę, musi unikać ukośnego kroju i korzystać z pionowo idących linij, prostopadle przecinających sylwetkę. Wszelkie fałdy, stebnówki, idące wzdłuż okrycia i łączące spódnice z żakietem w całość — wydłużają i poszczuplają figurę.

Praktyczne i pożyteczne
wiadomości dla pani domu

Gdy słońce grzeje coraz mocniej i lada dzień nasi panowie zrzucą jesionki i letnie płaszcze, z jaką trwogą myślimy o ich ciemnych garniturach, które swym wyświeconym wyglądem — naprowadzają myśl o lustrzanej tafli.

Ażeby zaradzić kłopotom śpieszymy zakomunikować paniom, że ta przykra właściwość wyświecania się materjałów ciemnych, będąca przyczyną strat i zmartwienia da się usunąć z ubrania za pomocą płynu wygotowanego z galasówki (narośl na liściach dębowych), niewielkiej ilości żółci wołowej, odrobiny sody, łyżki stołowej salmiaku, gotowanych przez pół godziny w litrze wody. Przecedzonym następnie przez gęste sito płynem i po ostudzeniu go, wycierać szczotką ryżową, średnio miękką miejsce wyświecone, rozciągnąć je gładko i pozostawić w spokoj udo wyschnięcia. Jeżeli odrazu wyświecenie nie zniknie, powtórzyć tę czynność po zupełnem wysuszeniu ubrania.

* * *

Trudne do cerowania rozdarcia w lekkich sukienkach najłatwiej jest zareperować prasowaniem w sposób następujący: na gołej desce do prasowania ułożyć rozdarcie prawą stroną do deski. Dopasowany pierwej kolorem kawałek angielskiego papierka położyć gładko na rozdarciu, nakryć większym kawałkiem materjału dobranym deseniem i kierunkiem nitek i prasować gorącem żelazkiem, pilnując, aby nigdzie się nie zagiął, dopóty, dopóki się nie przyklei.

W zwierciadle mody
decydują drobiazgi

W sezonie bieżącym dużą rolę odgrywają tanie szczegóły, jak rękawiczki, szalik, torba i pasek. Wnoszą one barwną nutę w dyskretną całość toalety i stanowią niejako fragment dekoracyjny. W tym roku mamy wielką rozmaitość fasonów i kolorów rękawiczek, a wię: błękitno-popielate, czerwone, fjoletowe, szmaragdowe, zielone i musztardowe, nie mówiąc już o granatowych i białych. Na ulicę rękawiczki harmonizują z torebką lub paskiem. Jeżeli torebka jest w kolorze rękawiczki, pasek musi już być w kolorze sukni, gdyż wielokrotnego powtarzania tego samego koloru należałoby unikać. Jeżeli okrycie jest z przerabianej tkaniny, rękawiczki powinny być w kolorze dominującej barwy; o ile kostjum jest jednokolorowy — rękawiczka powinna być w kolorze odmiennym.



3. Suknia sportowa z szarej wełny. Szalik, guziki i przybranie paska utrzymane w zielonym kolorze. 4. Suknia przedpołudniowa przybrana garniturem z plisowanych falbanek. Pasek z czarneao aksamitu.

ARNO ALEKSANDER 32)

OCZY LIZZY MAY

POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA

Gdzieś strzelali... Lecz ona nic nie słyszała — żadnego dźwięku, żadnego okrzyku... Cisza, przeraźliwa cisza....

Ani żywej duszy wpobliżu... Winda, opuszczona, wisząca między piętrami... A więc Watson jej nie używał, innemi słowy pokój, którego szukała, musiał być niedaleko... Spojrzała na gigantyczny ślimak schodów... Na górę?... Czy na dół?... Przechyliła się przez poręcz i w przelot, ziejący czarną pustką...

Tam! Jakiś hałas!...

....

Nie, to na górze!... Tak na górze!... Odgłos kroków! Ktoś biegł!

Bęc!

Znów tylko kroki. Coraz bliżej...

Zupełnie blisko, o parę metrów od miejsca, w którem stała Lizzy, otworzyły się drzwi i zaspany głos męski zawołał opryskliwie:

— Co się tu dzieje, u djabła?

Bęc!... Jeszcze jeden strzał!

Drzwi się zamknęły gwałtownie, klucz zgrzytnął dwa razy w zamku.

Lizzy znów została sama... Spoglądała bojaźliwie na górę, lecz nic nie mogła zobaczyć...

O, tam, tam!... Dwie postacie ludzkie, splecione ze sobą, potoczyły się raptem po schodach... Było to o dwa piętra wyżej. Lizzy wyraźnie słyszała charczenie i ciężki, chrapliwy oddech walczących... Jeden z nich miał w garści rewolwer i próbował strzelić do drugiego... Był to Watson... Nie mogła poznać... Drugi ściskał za ramię uzbrojonego... Mały cień przeleciał obok Lizzy i pomknął na dół... O kilka pięter niżej z jękiem upadł na podłogę...

— Na pomoc! Na poo... moc!... — krzyczała nieludzko przestraszona Lizzy. Dwóch ludzi w dalszym ciągu walczyło na górze — jeden usiłował przerzucić drugiego przez poręcz.

Cały dom ożył. Trzaskały drzwi. Ze wszystkich stron dolatywał gwar podnieconych głosów.

Lizzy już nie wykrzykiwała pojedyńczych słów — wrzeszczała zapamiętale... Jeden z walczących już leżał wpoprzek na poręczy... Okropny krzyk... Spadł!

Jednak na półpiętrze udało mu się uczepić poręczy. Przelazł przez nią ostatnim wysiłkiem i osunął się bezwładnie na stopnie schodów.

Lizzy popędziła na dół, przesadzając po dwa, trzy stopnie naraz. Pochyliła się nad leżącym. Jego głowa krwawiła silnie, koszula była w strzępach...

Spojrzała i z głuchym jękiem upadła na kolana. Czy to możliwe? Czy nie przywidzenie?...

To był Smith! Jej Smith!...

XXX.

Śmierć szlachetniejsza niż życie

— Uciekać stąd!... Uciekać!... — wykrztusił z trudnością: — Watson strzela!... Strzela!...

I rzeczywiście w tejże chwili rozległy się strzały. Bęc — bęc — bęc! Bez przerwy.

W całym domu grzmiało. Zdawało się chwilami, że grały karabiny maszynowe.

Koło rannego zjawiło się nagle kilku ludzi: podnieśli go ostrożnie, chcieli nieść, lecz on ich powstrzymał:

— Zostawcie mnie! Później!... Teraz wszyscy na górę! Aby nie uszedł nam tym razem!...

Paru mężczyzn o stanowczych, energicznych twarzach rzuciło przelotne spojrzenie na bezpieczniki rewolwerów i pomknęło na górę. Inni, prawdopodobnie mniej odważni, pozostali. Lizzy wyjęła chusteczkę i otarła okrwawioną twarz rannego. Jęknął cicho, lecz uśmiechnął się z podziękowaniem.

— Czy to możliwe? — szepnęła i on zrozumiał w tejże chwili pytanie.

— Ja... nie mam nic wspólnego... z fałszywemi pieniędzmi — powiedział przyciszonym głosem: — Nazywam się Wells, jestem siostrzeńcem Bradley'a...

Spojrzała przenikliwie... i jej oczy napełniły się łzami. Porywczym ruchem odwróciła głowę.

— Nie gniewaj się na mnie... nie gniewaj się... To był... to miał być niewinny żart... Chciałem ci zrobić później przyjemną niespodziankę... Ktoby przypuszczał, co z tego wyniknie... Nie gniewaj się...

— Hallo, hallo! — zawołał ktoś głośno, przeciskając się do nich: — Co się stało panu Wellsowi?

Lizzy podniosła głowę i ze zdziwieniem ujrzała przed sobą Abela... Tak, to był naprawdę gruby Abel ze swoim łamiącym się, jak u kilkunastoletniego chłopca nieustalonym głosem. Dlaczego tu się znalazł? Przecież miał poważne powody, aby się zaszyć gdzieś i nie pokazywać na oczy ludziom!...

— Pan Wells jest lekko ranny — odpowiedział sam Wells. — Skończyło się? Już go macie?

— Watson jest konający — rzekł Abel z niezwykłą powagą: — Brodowski, ciężko postrzelony, zatrzymany. Chodźmy na górę... Niech pan zaczeka pomogę... Musimy być przy tem, jak Watson... hm... będzie się żegnał.

— Zaraz! — odezwała się stanowczo Lizzy: — Panie Wells, muszę uprzedzić, że ten miły pan Abel też należy do bandy Watsona...

— Zupełnie słuszna uwaga, panno May! — zawołał Abel z nieukrywanem zadowoleniem: — Nie przeczę, należałem do bandy Watsona, jednak dla objaśnienia muszę dodać, że mam jeszcze jedną ubocznę posadę... Jestem mianowicie kapitanem waszyngtońskiej policji kryminalnej... Ale widzę, że tego wszystkiego nie wystarcza. Piękna pani życzyłaby sobie gorąco, by mnie rozstrzelano, albo conajmniej aresztowano!... Świat jest zawsze niewdzięczny... Nie doczekałbym się nigdy jednego słowa „dziękuję" za mikrofon, który założyłem w pokoju pani...

— Pan... pan to zrobił?... — zawołała w najwyższym stopniu zaskoczona dziewczyna.

— Tak, to był największy i najbardziej zacięty wróg Watsona — stwierdził Wells.

Podniósł się, opierając się o ramię Abela i wszyscy troje skierowali się do windy, która już była czynna.

Po pięciu minutach znaleźli się w ogromnym, rzęsiście oświetlonym pokoju. Tu się rozegrał końcowy okres walki: na ścianach widniały ślady licznych kul i szyby w oknach były strzaskane, krzesła i stoły przewrócone, drogi dywan pokryty lśniącemi plamami krwi, której ostra czerwień raziła nieprzyjemnie oko.

Około dziesięciu ludzi — prawdziwych mężczyzn — stało w jednej grupie. Gdy wchodził Wells, rozstąpili się i teraz można było widzieć człowieka, leżącego na podłodze.

Drugi, który do tej pory klęczał nad nim pochylony, wyprostował się i wstał powoli.

— Żadnej nadziei — powiedział, wzruszając ramionami: — Podziurawiony, jak rzeszoto. Ma w sobie co najmniej tuzin kul...

Wargi Watsona poruszyły się.

— Odjazd... — wykrztusił z jękiem: — Ale kat... już mnie nie dosięgnie...

W drzwiach ukazał się Bradley. Jedną ręką opierał się ciężko na lasce, drugą o ramię Shearera. Jego twarz postarzała się nagle i pokryła gęstą siecią zmarszczek.

Zbliżał się powoli, utykając na chorą nogę. Grupa rozstąpiła się milcząco, robiąc mu miejsce.

— Ach... jest nasz... kapitan... — wykrztusił Watson z wymuszonym śmiechem: — Mądry kapitan!... Wie wszystko... wszystko... jaka szkoda,... że pan... nie może... mnie widzieć...

Bradley ciągle milczał.

— Nie pociągnie dłużej jak parę minut — szepnął mu na ucho czyjś głos.

Ślepy skinął głową, ale nic nie powiedział.

Głos Watsona stawał się mniej wyraźny:

— Szkoda, Bradley... że nie będziesz... mógł... wygłosić... pięknej mowy... oskarżycielskiej...

— Chciałbym jedno wiedzieć — zaczął Bradley, wymawiając bardzo wolno każde słowo: — Dlaczego pan to zrobił, przyjacielu? Wiem, że pan prowadził bardzo spokojne życie, nigdy nie wydawał dużo pieniędzy... Dlaczego pan mnie oszukiwał?



„Wielkie pranie" w rodzinie szympansów

Przez ciało Watsona przebiegł silny skurcz. Widać było, że mówi z wielkim wysiłkiem: stęknął, otworzył usta, zaczerpnął z trudnością powietrza, przytem zastękał jeszcze silniej. Nagle jego głos zadźwięczał jasno i wyraźnie:

— To mnie... bardzo... bawiło... kapitanie.

Grymas, bardzo mało podobny do uśmiechu, ukazał się na jego brudnoszarej twarzy. Ciało wyprężyło się raptem, uniosło trochę w górę, opadło i znieruchomiało.

— Jego śmierć była znacznie szlachetniejsza, niż życie — rzekł Abel w uroczystej, dostojnej ciszy.

XXXI

Wynurzenia Bradley'a

Nazajutrz rano Lizzy otworzyła oczy z takiem uczuciem, jakgdyby przeżyła straszny sen i sporo czasu minęło, zanim uprzytomniła sobie, że to wszystko było na jawie. Czuła się fizycznie zupełnie znośnie. Spojrzała na zegarek — zbliżało się południe. Ubrała się pośpiesznie i już nie pijąc śniadania zeszła na dół, do kapitana Bradley'a. Z podnieceniem, którego przyczyny z niepojętych powodów nie chciała roztrząsać, myślała o tem, co ten dzień przyniesie. Była nawet ciekawa, choć dla siebie osobiście niczego się nie spodziewała: patrzyła zimno i obojętnie w przyszłość — silne wzburzenie i wstrząsające przeżycia poprzedniego dnia minęły, zdawało się, bez śladu.

Jej spokój omal nie prysnął, gdy zaczęła myśleć o śmierci Watsona i o przemianie Abela w oficera policji kryminalnej; nie potrafiła się zatrzymać w tem miejscu i uczuła nagle takie gwałtowne ukłucie, że przycisnęła dłonie do serca: Smith? Wells? Siostrzeniec Bradley'a?... Nie, nie, tylko o tem nie myśleć...

Zapukała do drzwi, uchyliła je, wymieniła swoje nazwisko i zdumiona stanęła na progu: spodziewała się zastać wielki ruch, obcych ludzi, biegających po gabinecie i rozprawiających gorąco o wypadkach minionej nocy — kapitana Bradley'a, wydającego rozkazy szorstkim, nie cierpiącym sprzeciwu głosem... Tymczasem było zupełnie tak samo jak wczoraj i przedwczoraj: szczelnie zapuszczone zasłony nie przepuszczały jednego promienia światła dziennego, Bradley siedział jak zawsze lekko pochylony nad biurkiem, przed nim stał jeden z jego licznych urzędników i zapisywał do bloku zlecenia.

— Pan może odejść — powiedział Bradley do młodego człowieka, który się skłonił tak samo, jak się kłaniał wczoraj — dziś już nie żyjący — Watson.

— Proszę siadać, panno May. Jak się pani czuje? Lepiej?

— Jestem zupełnie zdrowa...

— Tak? No, to bardzo się cieszę. Już po śniadaniu?... Nie? No, oczywiście, naiwne pytanie. Już znam... Niech się pani zabiera do jedzenia. Moja kawa musi być jeszcze gorąca... Musi się pani pokrzepić trochę... Nie namawiam na więcej, bo pani jest spewnością też zdenerwowana...

— Wcale nie jestem zdenerwowana, panie kapitanie...

— Nie? Też nie?... Tem lepiej... Nawiasem mówiąc, muszę panią przeprosić... Pani się domyśla, naturalnie... za wczorajsze. Ufałem temu Watsonowi więcej niż pani. To był wielki, fatalny błąd, ale człowiek się staje mądry po szkodzie, prawda?... Tak samo i ja, tylko teraz się przekonałem, że pani wykonywała swoje obowiązki bez zarzutu. Z tem większą przykrością zwalniam od nich panią...

— Mój Boże! — zawołała zaskoczona Lizzy: — Dlaczego?

— Dlatego, że pani nie jest zdenerwowana... Dodam dla uspokojenia, że pani nic mi nie jest winna. Pani zechce zatrzymać te sześćset dolarów, jako zarobione uczciwie, ponieważ czynności pani przekroczyły znacznie zakres obowiązków.

Lizzy ujrzała przed sobą długie lata nędzy i walki o byt i strach ścisnął jej serce.

— Dlaczegóż pan mnie oddala, jeśli jest ze mnie zadowolony? — zapytała drżącym głosem.

Bradley wzruszył ramionami:

— Tego się domaga koniecznie mój siostrzeniec Wells, a w tym wypadku jego życzenie decyduje, ponieważ postanowiłem przekazać mu całe swoje przedsiębiorstwo. Zgódzi się pani, że teraz już mi nie wypada wkraczać w jego kompetencje.

— Pan Wells się domaga!... — zawołała bezradnie i zamilkła, urażona boleśnie przewrotnością Smitha. Jej Smitha!...

— Dziwi to panią bardzo? — zapytał zimno Bradley.

Lizzy opanowała gorzki żal.

— Pan ma słuszność, panie kapitanie, nie powinnam się dziwić... I... i rozumiem doskonale, że pan nie może inaczej postąpić. Więc od tej chwili jestem wolna?

(Ciąg dalszy nastąpi).

Nr. 4. Toruń, dnia 18 kwietnia 1936 r. Rok II.

RUCH KOBIECY NA POMORZU

ORGAN KOMISJI POROZUMIEWAWCZEJ POMORSKICH ORGANIZACYJ KOBIECYCH
WYCHODZI RAZ NA MIESIĄC — WYDAWNICTWO „DNIA POMORZA“

MARJA NEYMANOWA

O nową wartość i siłę

Nieustannie przesuwa się przez nasze życie różaniec godzin złych, nijakich i radosnych — — Każdy je zna. Ale najdotkliwiej odczuwa się życie podczas godzin złych, kiedy opada zasłona złudzeń, a życie zmusza do poznania swoich gorzkich prawd...

Wtedy słabnie energja, przygasa zapał, cel, dotąd wyraźny — zasnuwa się mgłą — a świadomość zalewa gorycz, zebranych po drodze doświadczeń — —

Doświadczeń dla każdego innych, a przecież niezmiennie tych samych, złożonych z ataków aktywnej nikczemności, zawiści, małości i głupoty ludzkiej — — —

A szczerzy swoje kły ta poczwarna bestja zza każdego węgła życia społecznego. Złośliwie przeinaczy fakty, przewrotnie odwróci wydarzenia, własne grzechy i przywary komu przypisze — — wyolbrzymi drobiazgi, umniejszy i ośmieszy istotną wartość pracy i zasługi. W błoto wdepce szlachetnych poto, aby wyróść na ich poniżeniu. — — —

Stąd bierze swoje źródło wszelki smętek życia, jego szarzyzna, apatja i bezwola — — niemoc społecznych poczynań. Uczciwość, bowiem, jakże często, szczelnie zamyka drzwi — — i starannie otarłszy obuwie — chroni się trwożliwie w jałowość trwania w bezczynie. Uchodzi z pola — unikając walki. A to oznacza słabość. Słabość ulegania pokusie rzekomego spokoju i braku cierpienia. Poddać się tym pozorom błogostanu — to zostać samemu na mieliźnie wówczas, gdy życie popłynie naprzód, ciągle coś burząc po drodze, ale i tworząc nowe wartości. Nowe wartości! — O tem nie należy zapominać.

Dokoła nas kłębi się nieustannie wir życia: jego wydarzeń; sprzecznych pojęć, sądów, opinij, wersyj — — Krzewi się bujnie chwast oszczerczej plotki, niszcząc zaufanie publiczne. Sztuka życia polega na tem, aby w tem zjadliwem kłębowisku szukać prawdy, nie tracąc jednocześnie spokoju i męstwa. A jest to sztuka jedna z najtrudniejszych. I rzeczywiście wiele trzeba męstwa, aby zdobywszy świadomość praw, rządzących „padołem“ — przerzucić swój most nad przepaścią, jaka dzieli nasze wyobrażenia o życiu od życia samego i ciągle na nowo budować swój opanowany, pracowity i wytrwały dzień powszedni — —

Jakże wiele męstwa — wbrew wszelkim pozorom — życie wymaga od kobiety! Wbrew pozorom — o bierność jej roli w życiu.

* * *

„Kobieta — to Polska“ — powiedział Marszałek, wyrażając zwięźle Swój pogląd — na kwestję kobiecą.

„Kobieta — to Polska“ — powtórzyły za Nim — olśnione tą prawdą — kobiety.

Ale kryją w sobie te słowa nietylko wyrazy uznania, ale i moc szczególnie obowiązującą. — — —

Kobieta polska potrafi być mężna i opanowana. Kobieta polska wie, że „dom“, jaki stworzy dla swych najbliższych, powinien być jasną przystanią, gdzie można odpocząć i zebrać siły — że dom ten — w każdym zakątku kraju — a szczególnie na kresach — **musi być twierdzą czynnej i dumnej z siebie — polskości! —**

Kobieta polska pamiętać musi o tem, że z myśli, jakie podsunie swym dzieciom już w zaraniu ich lat, że z rozmów, jakie prowadzi w domu, że z tworzywa jej własnych umiłowań i pragnień — powstaną charaktery jej dzieci. Idee, bowiem, jakie dzieciom swym podsuną Matki — już w najmłodszych latach — rzeźbią młode dusze — — Zaszczepić w nich siłę i uczciwość — gorący patrjotyzm — ofiarną i czynną miłość dla Kraju — to znaczy **budować własnemi rękami losy przyszłej — szczęśliwej Polski.**

Misja to istotnie niezwykła, zważywszy, jak bardzo potrzeba nam dziś charakterów — — niezwykła i dlatego, że życie staje się coraz trudniejsze, że woła o mocnych ludzi, mocne charaktery, o zahartowane na cierpienie nerwy...

Kobieta polska musi być świadoma swej roli w życiu Narodu i rozwoju Państwa. Nie wolno jej rządzić się duszą dziecka!.. Nie wystarczy już dziś „wdzięk milczenia“ i przysłowiowa „wiecznie kobieca“ — naiwność. Otwórzmy oczy na dzień dzisiejszy!

Zacznijmy budować od samych siebie nasze polskie jutro, nasz czynny, twórczy dzień powszedni! Budujmy nasz polski dom!

Bo nasz własny dom — choćby się składał z jednej tylko odnajętej izby — może się stać zbiornikiem siły i tężyzny — może się stać przybytkiem szczęśliwości dla drogich nam osób, jeśli zapanuje nad jego nastrojem pogodny i mężny w walce z życiem — uśmiech kobiety. Jeśli rządzić w nim będzie nie kaprys kobiecy — lecz jej szlachetność, rozum i serce! —

Trzeba tylko umieć zrezygnować z egoistycznego: — Chcę być szczęśliwa — na korzyść nierównie głębszego: — Chcę, aby moi najbliżsi byli szczęśliwi. — A w takim domu będzie zacisznie i ciepło — w takim domu będzie napewno dobrze mężowi, dzieciom i matce.

A choć to i nieraz niezwykle ciężko przychodzi — nie poddawajmy się zniechęceniu i smutkom... Nie traćmy swej wiary w Człowieka! — — A choćby nas spotykały kary za winy niepopełnione, choćby nam, czy naszym najbliższym rozmaite „szuje“ odbierały tyle z uczciwości i godności ludzkiej — ile im brakuje — nie dopuszczajmy do siebie nienawiści! — —

Niech w domu polskim nie wieją zatrute prądy plotki, nienawiści, zazdrości i bezmyślnej nudy! — —

Unikajmy tych, którzy sieją zwątpienie i niewiarę! —

Kobieta polska musi być mężna i spokojna! Pamiętajmy, że jakim będzie nasz dom — takiem będzie społeczeństwo — a jakiem będzie społeczeństwo — taką będzie Polska! — —

Niech w każdej godzinie swego życia pamięta o tem Matka, że jej nastawienie życiowe, jej ideologja, jej uczucia, wiara, rozum i Serce — — zdolne są wyczarować w duszy dziecka wartości tej miary, co zdolna je była powołać do życia Matka Wielkiego Człowieka — Marja z Billewiczów — Piłsudska.

* * *

Wciśnięci jesteśmy między dwie, wzrastające z dnia na dzień potęgi, które dzięki mądrej polityce Wielkiego Męża Stanu — Józefa Piłsudskiego — zawarły z nami pokojowe pakty. To jest nasze „dziś“. Ale „jutro“ jest niewiadome...

A nieobronność naszych granic zmusza do wyostrzonej czujności — —

Pamiętajmy, że nasi sąsiedzi obserwują nas bacznie!

Z jednej strony skoszarowane Sowiety Stalina, gdzie miljony kobiet szkoli się do czynnej obrony kraju — z drugiej Niemcy Hitlera, skrzyknięte rozkazem Kanclerza w jeden groźny, solidarny obóz — o wojskowej gotowości, dyscyplinie i rygorze! — — — gdzie obudzona obywatelsko niemiecka kobieta — pomaga na każdym odcinku pracy swemu Kanclerzowi. Od najmłodszych lat przygotowują się niemieckie dziewczęta do służby dla kraju. I tu i tam kobieta staje radośnie do pracy dla Państwa. Czuje się Państwu potrzebna. Przepełnia ją entuzjazm, gdyż jej nową wartość i pracę — otacza uznanie i troskliwa opieka rządu — —

W Polsce robi się wiele — ale w stosunku do wysiłku naszych sąsiadów — jeszcze za mało! Jeszcze o wiele za mało! — —

Kobieta polska jest materjałem dotychczas niewyzyskanym dla Państwa i za słabo wyzyskanym dla obrony kraju! A przedstawia przecież liczebną siłę więcej, niż połowy ludności Państwa Polskiego! —

Wiemy wszyscy, że w decydującej chwili kobieta polska stanie, jak dotąd stawała w potrzebie — karnie — na rozkaz — w szeregu! — —

Lecz pamiętajmy również, że w przyszłej wojnie, która wybuchnąć może przecież gwałtownie — — wbrew wszelkim pokojowym tendencjom Ligi Narodów — — że w przyszłej wojnie nie będzie miejsca dla kobiety, bezradnej, ogarniętej paniką i przerażeniem — bezsilnej wobec grozy sytuacji.

Pamiętajmy, że w owej chwili — ważenia się losów Narodu — kobieta polska musi być nietylko opanowana, mężna i spokojna, lecz posiadać musi również odpowiednie wiadomości i przeszkolenie. Wtedy, bowiem, będzie nie zaporą bezradności i lęku, lecz pożyteczną i dzielną pomocnicą dla władz, kierujących akcją obrony Państwa.

Pamiętajmy, że kobiety, wyćwiczone w związkach strzeleckich i szeregach obrończyń Ojczyzny — z każdego polskiego domu uczynić będą zdolne twierdzę obronną! — — —

Pamiętajmy, że przeszkolone i przygotowane do obrony kraju kobiety — oddać mogą Państwu olbrzymie usługi, pełniąc służbę w drużynach obserwacyjnych, sanitarnych, w drużynach obrony przeciwgazowej, w świadomej niebezpieczeństwa obsłudze schronów — — a wreszcie w obronie własnego domu, dzieci i bliskich sobie osób.

Pewność, że na każdym odcinku jesteśmy dobrze strzeżeni i gotowi do obrony — zapewni nam rzecz niezwykle cenną: da nam właściwe nastawienie psychiczne całej ludności — podniesie entuzjazm i wiarę w celowość obrony.

Chwila wybuchu wojny i groza wstrząsających przeżyć nie byłaby jednak właściwym momentem szkolenia zastępów kobiecych — nato wykorzystać należy dzień dzisiejszy! — Dążyć do tego musimy, **aby wszystkie polskie kobiety stanęły w szeregu obronnej — ofiarnej służby dla kraju.** Każda na swoim odcinku pracy, każda w swoim domu! — — —

A wtedy dopiero **stanie się Polska tym blokiem stalowym, o który rozbić się muszą wszelkie zakusy na naszą całość ze Wschodu — czy Zachodu! — — —**

ZOFJA SKĄPSKA.

Matka i dziecko

Największą sztuką życia jest umiejętność dostosowania się do warunków w jakich los człowieka postawi. Dzisiejsze matki w wychowaniu dzieci muszą mieć oczy otwarte na „dzień dzisiejszy“ i na warunki, które stwarza życie. Matki z minionego ćwierćwiecza niemniej od matek współczesnych pragnęły szczęścia swego dziecka, choć w odmiennych warunkach je wychowywały.

Im dziecko hartowniejsze, im fizycznie zdrowsze, im wgłębi moralniejsze, jaśniej patrzące w świat, tem w przyszłości szczęśliwsze. Higjena osobista, dostosowana do wieku dziecka, ład, porządek w domu, zadowolenie wewnętrzne wychowawców, spokój rodziny — wszystko to stwarza atmosferę, wpływającą dodatnio na wychowanie i kształtowanie się charakteru dziecka.

Chaos, bezład, brak organizacji, programu działania, nieporozumienia między rodzicami, brak spójni rodzinnej — to czynniki ujemne. Wśród takich warunków charaktery dziecinne paczą się. W beztroskich duszyczkach już w początkach życia kiełkuje szkodliwy pesymizm, zakorzenia się nieufność, niewiara, zniechęcenie do ludzi. Wyrasta człowiek wiecznie niezadowolony z otoczenia i życia. Zaiste zawód matki, żony, obywatelki własnego Narodu wymaga wielkiego przygotowania, nie wolno go lekceważyć.

Lecząc, czy też sprawując sądy — wykazać się musimy odpowiedniemi studjami, doktoratami, magisterjami. Artykuły z chemji „kuchennej“ podpisane dodatkiem „inżyniera“ zyskują na wartości. Jednak jakże nieraz lekkomyślnie, bez zastanowienia i przygotowania przystępuje się do wykonania najświętszych obowiązków, pocieszając się tem, że „jakoś to będzie“.

Tak, jakoś to będzie, ale będzie tylko wtedy „dobrze“ i w przyszłości zapewni szczęście w domu istotom, a z czasem i rodzinie, pomnożonej, gdy kobieta, która nie otrzymała przygotowania, sama zrozumie potrzebę kształcenia się i poznania tego, co jej pracę i życie ułatwi.

W każdej niemal kobiecie tkwi „instynkt macierzyństwa“, a jednak nie można li tylko na nim opierać wychowania przyszłego człowieka. Już dzisiaj szczęśliwie jest coraz mniej młodych matek, które nie doceniałyby dobrodziejstw, płynących z racjonalnego, fizycznego wychowania dziecka. Wycho-

(Ciąg dalszy na str. 18-ej).

(Dalszy ciąg ze strony 17-ej).

wanie to rozpoczyna się prawie z pierwszym dniem urodzenia — przez co uwalnia się dom od „słodkiego tyrana“.

Krzykiem swym maleństwo nie dyktuje już praw wszystkim domownikom. Nie jest noszone, huśtane i piastowane przez wszystkie bliższe i dalsze ciocie i babcie. Nie chodzi się na palcach, nie przycisza się głosu w czasie jego snu. Nie zamyka się skwapliwie okien, nie chroni się główki dziecka czepeczkiem przed powiewem świeżego powietrza. Matka, jak niewolnica nie biegnie na każdy płacz i o każdej chwili nie tuli maleństwa swą piersią. Tak matka, jak i jej pociecha muszą mieć noce spokojne, pełne wypoczynku.

Praca początkowa z unormowaniem czasu karmienia w dzień początkowo, co 2 godziny, później co trzy jest racjonalną, gdyż nietylko normuje funkcje żołądeczka, ale zarazem spełnia rolę pedagogiczną. Wola dziecka bezwiednie podporządkowuje się roli wychowawcy. Trud kilkudniowy przyzwyczajenia małego człowieczka jest wynagrodzony zdobytemi chwilami odpoczynku i niezakłóconego spokoju.

Matka zrozumieć to musi, że poza wrażliwością i subtelnością macierzyńską, musi pozostać silną, nie wolno jej być przewrażliwioną, przesubtelnioną, a z tem „słabą“. Nie wolno jej tracić rozsądku i krytyki swego postępowania.

Po kilku tygodniach życia i współżycia z tem, co zostało z niej zrodzone, zrozumie i wyczuje każdy dźwięk płaczu i krzyku. Zrozumie, kiedy dziecko niepokoi się i żąda zmiany swych pieluszek. Gdy dziecko syte i suche nie przeraża się płaczem, pozwoli, by maleńkie płuca wyrabiały się.

Przy dokarmianiu sztucznem, sama matka pilnować musi przygotowania, proporcji łączenia mleka z kleikiem — wtedy pewną być może, że dziecko nie będzie narażone na niedomagania żołądkowe.

Rozumiejąc ważność witamin tak wzrostowych, jak antykrzywicznych i antyszkorbutowych, współczesna matka nie zapomni o podawaniu dziecku soków tak owocowych, jak i jarzynowych, bogatych w witaminy i sole mineralne.

W pierwszym roku życia sama matka dbać musi skrupulatnie o hygjenę odżywiania dziecka i wychowania, o codzienną kąpiel, spacer, otwieranie okien, idealną czystość otoczenia.

W ostatnich czasach, gdy kryzys gnębi, kobieta coraz jaśniej patrzy w życie, coraz więcej inteligentnych matek samodzielnie spełnia swe obowiązki. Rzadko którą stać na „wychowawczynie płatne“ lat ubiegłych, zato coraz więcej matek korzysta z poradni dla matek, baczna obserwacja zapobiega rozwojowi niedomagań dziecięcego organizmu, zło bywa tłumione i zwalczane w zarodku.

W ogrodach miejskich młode matki wiozą w wózeczkach uśmiechnięte dzieciątka, a szczęśliwi ojcowie, o ile im czas na to pozwoli, wyręczają matki, nie uważając sobie tego za wstyd.

Dorasta nowe pokolenie, doceniające swe obowiązki.

Jakże szybko mijają pierwsze dnie, tygodnie i miesiące. Niewiadomo kiedy dziecko zaczęło mówić, wypowiadać swe myśli, sądy... Budzi się dusza — kształtują się pojęcia, w maleńkich przejawach zaznacza się i uwydatnia charakter.

Zaczyna się praca wychowawcza cięższa, więcej indywidualna i skomplikowana. Matka stać się musi artystką, by potrafiła wymodelować charakter i duszę swego dziecka.

Dzień dzisiejszy nie pozwala tak, jak przed laty zatonąć w krainie baśni. Przed bujną, żądną zaspokojenia fantazją dziecka nie wolno przewijać obrazów nierealnych — nie można bujać w obłokach, budzić tęsknoty do nieziszczonych, trudnych do osiągnięcia marzeń, osłabiających duszę. Trzeba przysposobić do życia, które jest twardem, ciężkiem. Trzeba wdrożyć do obowiązku, zahartować i uodpornić od dziecka.

Cudów tak wiele wkoło, tyle dawać mogą zadowolenia, trzeba je umieć pokazać dzieciom. Niechaj wpatrzą się w dzieła Stwórcy, niech ukochają każde żywe stworzenie, niech podziwiają piękno, otaczającej natury. Niech uszanują głosy wszechświata, niech wsłuchają się w melodję poszumu wichru, Niech zrozumieją pracowitość pszczół, pożyteczność zwierząt, celowość każdej istoty, niech poczują się cząsteczką wszechświata, niech we wszystkiem widzą dobroć i wielkość Boga.

Aby dziecko wyrosło w przyszłości na dzielnego człowieka, aby mogło sobie i drugim zapewnić „szczęście“ musi od zarania swego życia zrozumieć wartość „czynu pracy“. Czyn twórczy w maleńkim zakresie, wykonany samodzielnie, daje najsłodszą nagrodę — owoc jego to „samopoczucie swej siły“, to pokonanie trudności. Ileż radości znajduje maleńkie dziecko w samodzielnym wykonaniu tak, zda się, dla starszych małostkowych rzeczy. Bacznie obserwując dziecko, zrozumiemy je i nie będziemy przytępiać w tym kierunku naturalnych jego popędów. Małe dzieci bardzo chętnie naśladują czynności starszych, pragną im pomagać, mylnem jest zwalczanie tych chęci i zabranianie wykonywania małych prac codziennych. Dawniej, gdy w średnio zamożnym domu chowano wiele dzieci, jakgdyby pod kloszem, zabraniano niejednego. „O poszanowaniu pracy — o czynie“ czytano wiele pięknych wierszyków i powiastek, lecz niestety słowa przechodziły nieraz bez głębszego wrażenia. Bo ten tylko potrafi szanować pracę drugich, ten tylko zrozumie, że jedynie pracą można coś zdobyć, kto sam w pracy bierze udział. Rozumna matka tak zorganizuje dom, że wykorzysta dla celów wychowawczych pęd dziecka do pracy i wedle sił i wieku da mu zajęcie. Przeświadczenie, że jest użytecznym członkiem rodziny napawa dziecko szlachetnem szczęściem i dumą. Jakże pokocha i przywiąże się do takiego domu, którego cząstkę żywą stanowi.

Pracy dziecka, choćby najdrobniejszej nie wolno lekceważyć, trzeba ją oceniać wedle sił i starań jego. Dziecko trzeba pouczać i przyzwyczajać do tego, by nawet najmniejsze zajęcie wykonywało jak najlepiej i jak najsprawniej.

Nie zapominajmy o wartości i ważności zabawy dziecinnej, która niejednokrotnie jest dla dziecka pracą twórczą — trzeba szanować wysiłki, kierować niemi umiejętnie, by stały się celowemi.

Gdy dziecko czuje się już na siłach, niech ubiera się i rozbiera samodzielnie. Niechaj nas to nie drażni, że z początku czynność tę wykonuje pomału i niezręcznie, pomóżmy mu, lecz nie hamujmy jego chęci, bierzmy udział w radości płynącej z przezwyciężenia trudności.

Ze wzrostem i usamodzielnieniem dziecka wyrabiajmy w niem poczucie prawdy, przestrzegając jej przedewszystkiem w naszem własnem postępowaniu. Nic tak nie działa, jak przykład. Nie bagatelizujmy małych kłamstw towarzyskich, małe dzieci bacznie obserwują, nie budźmy przykrych konfliktów w maleńkich duszyczkach.

Wychowując dziecko — wychowujemy siebie. Matka pamiętać o tem musi, że staje się wzorem dla własnych swych dzieci. Aby dziecko było oszczędne i znało wartość pieniądza, musi od wczesnych dni dzieciństwa zrozumieć, że jedynie pracą ludzką można zdobyć to, co jest nam potrzebne do życia. Wszystko ma swą cenę, za każdy wysiłek czy to fizyczny, czy umysłowy płaci się. Nie obawiajmy się, że dziecko wychowane w takich pojęciach stanie się materjalistą, zrozumie jedynie, że potrzeby swe trzeba zastosować do zarobionych pieniędzy, że nie wolno marnotrawić pracy i wysiłków ludzkich, a pieniądz, ciężko zdobyty, trzeba nietylko uszanować, ale umieć pożytecznie zużytkować.

Tak wychowane dziecko nie będzie oglądać się na rodziców, jak na fabrykantów „pieniądza“, potrzebnego do zaspokojenia wszystkich jego zachcianek.

W nierozsądnej miłości macierzyńskiej nie sądźmy, że „radosne dzieciństwo“ cierpi na tem, gdy położenie finansowe nie pozwala na sprawienie dzieciom drogocennych ubrań, zabawek i innych przyjemności. Dziecko w swej niespaczonej prostocie ma tyle wewnętrznej radości, tak potrafi cieszyć się i zadawalniać małem, że wszystko stroi barwami swej duszy. Pamiętajmy jednak o tem, że atmosferę domową, przekonania otoczenia i etykę tego otoczenia wchłania w siebie. Jak kwiat do rozwoju i rozkwitu prócz słońca pieszczot macierzyńskich — potrzebuje soków odżywczych, powietrza czystego, niezatrutego miazmatami rozkładu.

Szczęśliwe dziecko, którego rozumna matka zdaje sobie sprawę z odpowiedzialności wychowania i pielęgnacji i podejmuje je, jako rzetelną pracę wychowawczą.

Czem więcej matek, rozumiejących swe zadanie, tem pewniejsza i silniejsza potęga Narodu.

Pierwsze lata wychowania dziecka zależą całkowicie od matki. Wpływ jej jest najsilniejszy, żeby go zatrzeć trzeba wiele pracy. Wychowanie dziecka to nie jedynie pedantyczna dbałość o hygjenę odżywiania i ubrania, to zrozumienie dziecka od „pierwszej chwili poczęcia“, to wgłębienie się w psychologję istotki, zda się nic nie rozumiejącej, to pokonywanie siebie samej i zdawanie sobie sprawy, że „małe oczka“, wpatrzone w matkę widzą bystro — a dziecko naśladuje nietylko cechy dodatnie swej matki, ale i wszystkie jej przywary i przyzwyczajenia.

Każda rozumna kobieta zdaje sobie sprawę z tej wielkiej odpowiedzialności, jaką zaciąga wobec istoty, zrodzonej z siebie, wobec społeczeństwa — Narodu i Boga.

Wielki Łęck.

J. KORCZAKOWSKA.

CHORY SYNEK

Zapach kwiatowej łąki, jasny kobald nieba,
ciepło słonecznych promieni — wszystkie skarby wiosny
oddam tobie, mój mały, chory synku
za jedną weselszą minkę,
za jeden uśmiech radosny...
Płakać nie trzeba, nie trzeba...

KOŁYSANKA DESZCZOWA

Po szybie spływają deszczu łzy... Idzie wiosna!
Maleńki mój syneczku
zobaczysz słońce!
Zagra ci ono barw tysiącem
gdy pójdziesz w życie swoją ścieżyneczką...
Idzie wiosna... luli, mój mały, luli... Deszcz pada...
...Kwiatów na ścieżkę poskładam,
pożegnam cię serca bólem...
Odlecisz odemnie którąś tam, deszczową wiosną...
Już ci skrzydła u ramion rosną...
A teraz luli... Deszcz pada...

HANNA ZALESKA.

O właściwy stosunek rodziców do szkoły

Często się teraz mówi o współpracy domu i szkoły — i przyznać trzeba, że jest to sprawa nadzwyczaj ważna, choć przez ogół rodziców niedoceniana. Bezwątpienia uzgodnienie metod wychowawczych domu i szkoły, ich wzajemne porozumienie i pomoc we wszystkich sprawach tyczących dziecka — odbije się dodatnio na młodem pokoleniu. Jednakże o właściwej współpracy może być mowa dopiero wtedy, gdy wzajemny stosunek domu i szkoły zostanie należycie uregulowany.

Jeżeli chodzi o stosunek szkoły do domu, to można zauważyć, że od czasów przedwojennych, (a zwłaszcza od czasu szkoły zaborczej), nastąpiła zasadnicza zmiana. Dzisiejsza szkoła stara się nawiązać jak najściślejszy kontakt z rodzicami i wkłada w to bardzo wiele dobrej woli. Oczywiście sprawa jest ułatwiona o tyle, że pewne wytyczne wskazane przez władze szkolne są realizowane przez zwarte organizacyjnie zespoły nauczycielskie. Natomiast te same hasła rzucone rodzicom, którzy stanowią masy słabo albo wcale nie zorganizowane, znajdują nikły oddźwięk, gdyż do większości, nie interesującej się szkołą, odzew ten wogóle nie dociera, a tam gdzie dotrze — bywa zwykle swoiście i dowolnie interpretowany.

W rezultacie ustosunkowanie się rodziców do szkoły pozostawia wciąż jeszcze wiele do życzenia, i dom, zamiast w należyty sposób uzupełniać i ułatwiać pracę nauczycielom, często ją utrudnia. I doprawdy wydaje mi się, że w bardzo wielu wypadkach szkoła dużo mniej ma trudności z odpowiedniem postępowaniem i oddziaływaniem wychowawczem na młodzież, aniżeli z załatwieniem konfliktów wywoływanych lub wyolbrzymianych przez rodziców.

Właściwy stosunek rodziców do szkoły musi być oparty przedewszystkiem na **lojalności i zaufaniu.**

Pójście na rękę szkole w sprawach finansowych, w organizowaniu imprez i t. p. — to jeszcze nie wszystko — to zaledwie maleńka cząstka, drobny wyraz życzliwego ustosunkowania się do szkoły. Ważniejszą kwestją jest lojalność rodziców w stosunku do zarządzeń szkolnych. Wykonanie przepisów szkolnych dotyczących zachowania się uczniów poza szkołą, musi być bezwzględnie dopilnowane przez rodziców jak np. zakaz chodzenia po mieście poza oznaczonemi godzinami, czy uczęszczania na niedozwolone filmy.

Lojalność obowiązuje rodziców tak samo wobec przepisów tyczących szkolnego życia dziecka. Czy to chodzi o przepisowe ubranie, czy o punktualność, czy zaświadczenia w razie choroby niemożności odrobienia lekcyj przez ucznia. Przystosowanie się jaknajściślejsze rodziców do dezyderatów szkoły w tym zakresie wpłynie niewątpliwie na podniesienie u dziecka prestige'u szkoły. A zdarzyć się może niejednokrotnie taka sytuacja, w której ten prestige szkoły stanie się czynnikiem decydującym w trudnościach wychowawczych, którym dom podołać nie będzie w stanie.

Dalej podkreślić należy, że lojalność i zaufanie do szkoły powinny się przejawiać w należytem ustosunkowaniu się rodziców do relacyj uczniów z życia szkolnego. Dzieci się czasem skarżą, a większość rodziców przyjmuje te skargi zwykle jednostronnie, przypisując zgóry w 100 proc. rację dziecku a winę nauczycielowi. — Tymczasem jakże się ta sprawa w większości wypadków przedstawia? Otóż przedewszystkiem dziecko niezawsze wiernie dane fakty odtwarza, — czasem jest to poprostu bezwiedna niemal przesada, czasem natomiast dziecko zupełnie świadomie mija się z prawdą, chcąc odpowiedniem przedstawieniem wypadków obronić siebie, usprawiedliwić swój zły stopień i t. p.

Sprawa kłamstwa u dzieci jest zagadnieniem skomplikowanem, w którem splata się z jednej strony skłonność dzieci do fantazjowania, z drugiej — przykład dorosłych, którzy zaprawiają dzieci od lat najmłodszych do konwencjonalnych kłamstw. Pewien krytycyzm rodziców wobec relacyj dziecka z życia szkolnego będzie wpływał niewątpliwie dodtanio na ścisłość tych rela-

cyj, a co za tem idzie na prawdomówność dziecka.

Z drugiej zaś strony podkreślić należy, że zasadnicza postawa rodziców wobec spraw tyczących życia szkolnego powinna być zawsze poparciem wobec dziecka stanowiska szkoły. Dziecko musi widzieć, że rodzice zasadniczo przyznają rację posunięciom nauczyciela, tak samo jak musi widzieć w domu, że kara czy nagana udzielona przez matkę jest zawsze akceptowana przez ojca i odwrotnie. I nie należy bynajmniej przypuszczać, że dziecko, które chce się przed rodzicami wyżalić na szkołę, a nie znajdzie u nich oddźwięku, będzie się czuło nieszczęśliwe i będzie narzekać, że „wszyscy są przeciw niemu". Przeciwnie — poczucie doznawanej krzywdy będzie dużo silniejsze u dziecka, nad którem dom się użala — bo to takie ludzkie, że gdy nad nami inni płaczą, to dopiero wtedy czujemy jak bardzo jesteśmy nieszczęśliwi.

Rzecz oczywista, że gdy relacja dziecka ze szkoły nasuwa rodzicom jakieś zastrzeżenia, to choć ich przed dziećmi nie wypowiedzą, słuszne będzie, gdy wyjaśnią to w szkole bezpośrednio z nauczycielem lub dyrektorem.

Do tych drażliwych zagadnień szkolnych należą przedewszystkiem — stopnie. Sprawa ta nie jest traktowana przez rodziców jednolicie. Są rodzice, którzy odnoszą się niezwykle surowo w stosunku do dzieci, wykazujących słabe postępy w nauce. Strach dzieci przed reakcją domu na niedostateczne świadectwo szkolne jest czasem tak wielki, że zdarzają się ucieczki z domu, a niekiedy nawet próby samobójstwa. — Drugą ostatecznością — równie dla dziecka szkodliwą jest użalanie się nad niesprawiedliwemi stopniami: mój syn tak dużo czasu poświęca matematyce, a ma ciągle czwórki — moja córka tak lubi francuski, a ma tylko trójkę! — Otóż musimy się z tem pogodzić, że stopnie są oceną wiadomości ucznia wykazywanych podczas danej lekcji. Pracowitość ucznia czy zamiłowanie do danego przedmiotu stanowią okoliczności sprzyjające lepszym rezultatom, ale to jeszcze nie wszystko. Pozatem jest to jeszcze kwestja zdolności dziecka w danym kierunku, umiejętność wypowiadania tego co umie, czasem nerwowość, która powoduje tremę podczas odpowiedzi. I doprawdy nie możemy żądać od nauczyciela, aby poprzez słabą odpowiedź oceniał wysiłki ucznia czy jego zamiłowanie do przedmiotu. Poza kwestją nauki, ważną jest także opinja nauczyciela a zwłaszcza wychowawcy klasy co do charakteru i usposobienia ucznia. Często rodzicom się zdaje, że i na tym odcinku ocena szkoły nie jest słuszna. Bo poprostu zdarzyć się może niejednokrotnie, że opinje szkoły i domu o danem dziecku nie będą się pokrywały. W tym wypadku rodzice są zwykle zdania, że ocena szkoły jest mylna. Oczywiście może się zdarzyć, że nauczyciel w ogromnej gromadzie uczniów nie dostrzeże pewnych swoistych cech dziecka, podpatrzonych w domu przez rodziców. Jednakże z oceną szkoły rodzice powinni się bardzo poważnie liczyć, gdyż 1. jest to ocena bezstronna i objektywna, podczas gdy ocena rodziców może być łatwo zniekształcona przez uczuciowe nastawienie wobec dziecka, a 2. na terenie szkoły, a więc życia gromadnego, dziecko może ujawnić cały szereg cech, które nie uwydatniają się w życiu domowem np. złośliwość, której dziecko nie ujawni w stosunku do, stojących ponad nim, matki lub ojca, może wykazać się w stosunku do równych mu kolegów.

Jest rzeczą niewątpliwą, że zarówno dom jak i szkoła mają w swej pracy na celu dobro dziecka i każdy na swoim odcinku to zadanie spełnia. Te dwa tereny pracy wychowawczej wzajemnie się uzupełniają i zarówno szkole nie wolno podrywać autorytetu rodziny, jak rodzinie nie wolno podrywać autorytetu szkoły w oczach dziecka. Rolą rodziny w Polsce Niepodległej jest podkreślanie wobec dzieci jak bardzo są szczęśliwe, że mogą uczyć się w polskiej szkole i że tę szkołę każde polskie dziecko powinno kochać i cenić jako największy skarb.

A dobrze będzie, gdy w uciążliwej wędrówce zdobywania wiedzy i wysokich ludzkich wartości, dziecko nasze podtrzymywane będzie w zgodnym rytmie przez niestrudzone i kochające ręce szkoły i rodziny.

Cele i zadania Komisji Porozumiewawczej

Zamieszczamy poniżej przemówienie p. Marji Makowskiej — wiceprzewodniczącej Komisji Porozumiewawczej — wygłoszone przed mikrofonem Radjostacji Toruńskiej — dnia 17 b. m.

(Przypisek redakcji).

Rozwijające się w szybkiem tempie życie społeczne, stwarza coraz to nowe odcinki pracy ze specjalnemi zagadnieniami, których podjęcie i rozwiązanie możliwe jest tylko przez pracę zespołową społeczeństwa, czyli organizacje, które w tym celu powstają.

Mimo, że podejmują wielkie zadania, że z poświęceniem pełnią odpowiedzialną służbę obywatelską na ważnych posterunkach pracy dla Państwa, spotykamy się z ciągłem narzekaniem, że niepotrzebnie konkurują ze sobą, że nie obsługują planowo terenu, że dublują się w pracy, że nawet wreszcie w tych warunkach marnują grosz publiczny.

Za główną winę tego stanu uważa się powszechnie przerost ilościowy organizacyj.

Zastanawiając się nad uzdrowieniem życia społecznego i usunięciem niedomagań w pracy organizacyj społecznych, doszłyśmy do przekonania, że powód główny zła, nie leży w nadmiarze organizacyj, a w braku koordynacji ich pracy na poszczególnych terenach.

Dotychczasowy szemat organizacyjny obrazowo wygląda mniej więcej w ten sposób: Mamy szereg najrozmaitszych organizacyj rozsianych po całym kraju. Podstawowe ich placówki znajdujemy już we wsi, w miasteczkach. Każda z nich ma swoje zarządy na szczeblu powiatu, województwa i oczywiście w stolicy w postaci Zarządów Głównych, Naczelnych — Generalnych nie powiązanych z sobą w żadną całość.

Otóż my, organizacje kobiece na Pomorzu, być może dlatego, że w tej dzielnicy bardziej niż gdzieindziej odczuwamy konieczność zwartej pracy i pogotowia, aby bacznie stać na straży polskiego ducha nad polskiem morzem, widziałyśmy lukę w tym szemacie organizacyj życia społecznego, mianowicie brak powiązania naszych luźno maszerujących organizacyj w silną, jednolitym duchem i celem owianą Armję.

Otóż Sztab takiej Armji na Pomorzu, pod skromną nazwą „Komisja Porozumiewawcza Pomorskich Organizacyj Kobiecych" powołałyśmy do życia już przeszło dwa lata temu.

Należy do niej dwanaście najpoważniejszych organizacyj, a mianowicie: Rodzina Urzędnicza, Rodzina Wojskowa, Rodzina Rezerwistów, Rodzina Policyjna, Rodzina Kolejowa, Rodzina Leśnika, Związek Pracy Obywatelskiej Kobiet, Związek Pań Domu, Przysposobienie Kobiet do Obrony Kraju, Wydział Pracy Kobiet przy Związku Strzeleckim, Zrzeszenie Kół Gospodyń Wiejskich, Towarzystwo Ziemianek Pomorskich.

We wszystkich szesnastu powiatach mamy swoje oddziały — Powiatowe Komisje Porozumiewawcze. W skład Komisji Wojewódzkiej i Powiatowych wchodzą przedstawicielki wyszczególnionych organizacyj pracujących na danym terenie.

Obecnie jesteśmy w przededniu naszego Walnego Zjazdu; odbędzie się w Toruniu w dniu 19 kwietnia.

Na porządku obrad mamy: referaty na aktualne dla nas zagadnienia społeczne, następnie sprawozdania terenu z osiągniętych wyników koordynacji pracy, oraz wytyczne wspólnej pracy naszej na najbliższą przyszłość.

Chcemy siły nasze wzmocnić, zespolić, serca i myśli, do czynu iść w zwartym szeregu.

Hasłem naszem słowa Wodza —

„Wiara i ufność we własne siły tworzą wielkie Narody i Mocarstwa".

Uśmiechy życia

Jest maj. Czteroletni Jędruś idzie z tatusiem do miasta. Na ulicy Słowackiego u wylotu Czerwonej Drogi — stoi parterowy domek z malowanemi okiennicami — w ogródku. Zza niebieskich sztachetek widać soczyście zieloną trawę i rabaty żółtych bratków, których słodka woń promieniuje daleko na drogę — — W trawie zaś kręcą się ruchliwe, krągłe kulki żółtych kurcząteк.

Jędruś zatrzymał się przy sztachetkach, patrząc ciekawie w ogródek:

— Tatusiu! Co to są za ptaski malutkie? —

— To są kurczątka. —

— Jakie to kurcątka? — pyta zadziwiony.

— No takie, co niedawno wyszły z jajka — mówi tatuś.

— Z jajka?! — zapytuje Jędruś z ogromnem zdumieniem — z jakiego jajka? — —

— No z takiego, jakie ty jesz codziennie. — odpowiada tatuś.

— Co ty mi takie głupstwa opowiadas — mówi Jędruś nagle zagniewany — pseciez, jak ja jem jajko, to żadnego tam kurcątka nie widzę! — —

(ney).

U podnóża Beskidu Śląskiego

Elżbietka

Kobieta, która ją przyprowadziła do zgody — usprawiedliwiała ją z tego, że Elżbietka „sługiwała" dotąd tylko na wsi — u bogatszych gospodarzy.

— Nic nie szkodzi — odrzekłam — na wsi uczą pracować.

Elżbietka zarumieniła się wówczas, uśmiechnęła nieśmiało i bez słowa pocałowała mnie w rękę.

Była to góralka z Zachodniego Beskidu — dziewczyna lat około 19-tu o jasnej twarzy i siwych oczach.

Ubrana dostatnio w długi do kolan, wcięty w pasie, żakiet o bufiastych rękawach, zwany na Śląsku „jaklą", w mocno fałdzistej spódnicy, wełnianej chustce na ramionach — i jedwabnej chusteczce na głowie — robiła wrażenie tęgiej i zamożnej dziewczyny. Gdy jednak przyszła już na stałe — okryta była tylko lichą chuściną, a w ręku miała niewielkie zawiniątko. Była smukła i wątła.

— Czy nie zabrałaś wszystkich swoich rzeczy? — zapytałam zdziwiona.

Elżbietka spłonęła wówczas rumieńcem, aż po brzegi włosów i wyjaśniła, że tamte rzeczy to sobie tylko pożyczyła — do zgody(!) —

Patrzyła przytem na mnie wystraszona, że jej może nie zechcę. Nie pytałam o nic więcej. — Zaczęła pracować. A im lepiej orjentowała się w systemie zajęć domowych — tem bardziej stawała się wzorem służącej. Nawet, trudną dla wiejskich kobiet, sztukę gotowania opanowała szybko, wlot chwytając wszelkie pouczenia.

Na pracę była wręcz zachłanna, wykazując szczególną przemyślność i niezawodną intuicję w odgadywaniu naszych życzeń. Z „wychodnych" korzystać nie chciała, mówiąc, że „niezwyczajna chodzić sama" i że jak pójdzie do kościoła w niedzielę i z dzieckiem na spacer — to dla niej dosyć.

Pierwszem życzeniem, z jakiem się do mnie zwróciła — było, żeby jej nie dawać tyle mięsa i masła:

— A poco się pani tak szkoduje? Ja niezwyczajna jeść tak tłusto — i suchy chleb też mi jednako smaczny. —

Dziecko śmiało się do niej i czepiało jej spódnicy, stawiając pierwsze, chwiejne jeszcze kroki. Zajęcie się małym uważała za najmilszą rozrywkę po pracy.

Tak upłynął miesiąc.

Gdy na pierwszego wręczałam jej pieniądze, zauważyłam, że brała je drżącemi rękami. —

Po kilku dniach, gdy na ostry dzwonek — Elżbietka, wyjrzawszy, cofnęła się spłoszona do kuchni — zapytałam ją, kto dzwonił.

— A — to moi bracia — odrzekła zmieszana.

— Poproś ich! Nie możesz przecież swoich braci trzymać za drzwiami! —

Posiedzenie w kuchni przeciągnęło się długo.

Na drugi dzień — o przenikliwie zimnym poranku — zauważyłam, że Elżbietka, stojąc boso w sieni na kamiennych schodach — czyści obuwie.

Kazałam jej wejść do mieszkania i włożyć buciki.

— O pani! — zawołała błagalnie — ja zwyczajna chodzić boso w zimie — a butów to mi za szkoda na cały dzień chodzenia! —

— W takim razie musisz sobie dziś jeszcze kupić pantofle po domu — rzekłam stanowczo.

Elżbietka zarumieniła się gwałtownie i po chwili wahania, powiedziała, że nie może sobie nic kupić, bo już nie ma pieniędzy(!)...

— Jakto? — zapytałam zdziwiona.

— A — to piętnaście złotych dałam starszemu bratu, a dziesięć — to młodszemu dla mamy — dodała tonem usprawiedliwienia.

Od tego czasu co miesiąc przychodził starszy brat, zabierając jej cały zarobek.

Zauważywszy, że bracia ubrani są dostatnio, a starszy obnosi nową czamarę i wysokie buty z błyszczącemi cholewami — poddałam Elżbietce myśl, że i ona musi sobie sprawić, co jej potrzeba, bo przecież na to pracuje.

W nagłym porywie szczerości opowiedziała mi, że ona nie śmie odmówić, jak jej „starszy brat przykaże", bo ojciec to jej umarł, jak miała lat siedem — a w ósmym roku — to ją brat oddał na służbę.

— Na początku tom sługiwała tylko za przyodziewę — mówiła — a jakem podrosła i zaczęłam dostawać pieniądze, to już zawsze brat przychodził i zabierał. Raz tom miała taką gospodynię, co mi sprawiać zaczęła — ale to mnie brat odebrał z tej służby, że to niby matka jest chora — a potem to mnie oddał na gorsze miejsce, ale gdzie pieniądze dostawał do ręki(!) —

Opowiadała mi o tem beznamiętnie, jak o rzeczy zwykłej i zupełnie normalnej.

— Jakto? — i nigdy nie miałaś zarobionych przez siebie pieniędzy? — zapytałam.

— Nigdy — odrzekła zdziwiona, że jej to dotąd na myśl nie przyszło.

— Nigdy — powtórzyła.

— Wszystko to było możliwe dawniej, gdy byłaś młodsza, Elżbietko, ale teraz nie jesteś już dzieckiem. I czegoż masz się bać brata? — spytałam.

— O pani! — odpowiedziała porywczo — Jemu się źle sprzeciwić, bo albo co tak wymyśli, że nie sposób odmienić, albo w takiej złości, to i zabić może(!) — On już w więzieniu był — i z wojska uciekał — a jak mu było 19 lat, to matkę do miasta wziął i spoił — słodkiej wódki jej kupił — A potem — to ją do rejenta zaprowadził. To mu zapisała i pole najlepsze i pieniądze dała po ojcu, że się i pobudował i sklep prowadził. —

— Z tego, co zostało — mówiła — to drugi brat sobie wybrał, co lepsze, a dla mnie i siostry — to tylko kamienie i piasek.

— Ja tam o to nawet i nie stoję, żebym tylko zawsze mogła pracować, ale to mi jeszcze brat powiedział, że jak mama umrze, to ja ją będę musiała pochować — bo oni się pożenili i mają dzieci, a że to niby ja jestem sama. —

— A z czego ja mamę pochowam?! — zatroskała się nagle i łzy stanęły jej w oczach.

Po chwili dodała już spokojniej:

— Ja wiem, że innym dziewczynom to ze wszystkiem lepiej — bo hardo przyjść potrafią i obszczekać i krzyku przed ludźmi narobić. — Ale ja tego niezwyczajna — powiedziała ze smutkiem Elżbietka.

Wiesława Elsa

ANIELA KĘCKA.

Zmartwienie

Refleksje.

Zawsze z ciekawością otwieramy gazetę. Tyle wielkich spraw, polityki, wojny, ekonomji, tyle ciekawych faktów i tyle jednocześnie grozy i niepokoju. A w kronice: morderstwa, kradzieże, oszustwa, redukcje, samobójstwa. To wszystko jest na porządku dziennym. Czy w kieracie zabiegów codziennego dnia zastanawiamy się, ile w tem męki ludzkiej, tragedyj, ile zgryzoty i zmartwienia?

Zmartwienie, jak powietrze wciska się wszędzie, staje się jakby składnikiem naszej strawy duchowej. Nie możemy się go pozbyć. Gdy kończy się u nas, zaczyna się u sąsiadów. Zwalczając je, stajemy się mocniejsi! Uodparniamy się. Przeżywając zmartwienie własne uczymy się go, rozumiemy je i nie jest nam ono obce, gdy spostrzeżemy je u drugich.

Wraca mąż do domu. Nie powiedział jeszcze słowa, ale żona już wie, że go coś martwi. Spojrzała tylko i mówi: „Przynosisz niewesołe nowiny". „Nic takiego" — odpowiada mąż, lecz słowa nie zmylą czujności kobiety. Ona jest najlepszym odbiornikiem każdej troski, jaka się koło niej przesunie. Współczuciem stara się złagodzić, dobrocią dopomóc w strapieniu.

— Taki wyglądasz znużony — możebyś się położył?

Nie myślał dotąd o swojem zmęczeniu, ale mu dobrze, że ktoś bliski, drogi zatroszczył się o niego. Zaczyna mówić. A troska podzielona boli o połowę mniej.

Troska i zmartwienie zalewają świat — niepodobieństwem powstrzymać te fale. Lecz można, a nawet koniecznie trzeba budować wał ochronny dobrocią i współczuciem. To właśnie dziedzina wpływów kobiety-matki, żony, siostry, koleżanki, towarzyszki. Jakże często kobiety nie zdają sobie sprawy ze swoich wpływów i nie wierzą w swą siłę i skutek promieniowania serca. Jeżeli matki umieją urobić charakter swoich dzieci, jeżeli żony są doradczyniami mężów, jeżeli kobiety potrafią przeprowadzać skutecznie swoją wolę w różnych poważnych sprawach życia, czyż nie jest to dowodem, że kobiety posiadają wyższą siłę oddziaływania? Ale spełniając swoje przeznaczenie, kobieta potrzebuje też dla siebie tych czynników, które wzmacniają jej siłę życiową.

Kierując się w życiu sercem, tkliwością, delikatnością i współczuciem, kobieta nie otrzymuje w zamian nieraz nic prócz egoizmu, połączonego z szorstkością i bezwzględnością. Któż nie zaobserwował w życiu tych cichych tragedyj? Nie można w tem całej winy zrzucać na mężczyznę. Kobiety winne są nieraz temu same przez zaniedbanie się. Trzeba nietylko dawać, ale uczyć spłaty długu. Trzeba też wymagać tej najuboższej strawy, jaką jest wyrozumiałość. Inaczej tuczy się egoizm, wspiera się samolubstwo. Trzeba wymagać dla siebie pomocy w dziedzinie ducha. Bo i na nas — jakże często — przychodzą ciężkie chwile. Ileż wdzięczności odczuwamy wtedy, znajdując oparcie w troskliwości, którym same jesteśmy podporą.

Trzeba, by przenikały się wzajemnie te dwie płaszczyzny wpływów, jakie przypadły w udziale mężczyźnie i kobiecie. Jeżeli jedno troszczy się o materjalną podstawę życia — niechże drugie będzie jego uzupełnieniem w dziedzinie serca i ducha, niech będzie tem wyższem czuciem, które koi i czuwa, które stoi na straży spokoju i równowagi ducha. Narzędzie martwe, jakiego używamy do pracy wcześniej, czy później zużywa się. Serce ludzkie im więcej ogarnia miłością, tem jest silniejsze. Pracując da dobra drugich, rozszerzamy i udoskonalamy nasze serca. O, gdybyśmy chcieli to zrozumieć!

Sprawy materjalne bankrutują, świat chwieje się w posadach, grożąc wojną. Biedne serce ludzkie lęka się tego bezmiaru, niedoli i protestuje. Lecz duch nasz jest jeszcze za słaby, by zmierzyć się z materjalną potęgą świata. Świat ducha nie przyszedł jeszcze do głosu. Nie mamy „kultury wychowania duchowego". Nie troszczymy się o sprawy ducha, w którym kryje się tytaniczna potęga, zdolna świat przeobrazić w królestwo pokoju i dobrobytu. Ale gdyby tak kobiety całego świata stanęły do pracy nad rozszerzeniem wpływów ducha ludzkiego — wojna przestałaby być naszą zmorą.

Z działalności Z.P.O.K.

Praca społeczna Związku Pracy Obywatelskiej Kobiet jak bieg szarej Wisły posuwa się nieprzerwanie żłobiąc nurt głęboki i silny, a tak mało widoczny na powierzchni.

Nasz Referat Wychowania Obywatelskiego uruchomił „Świetlicę dla kobiet". Uczęszczają do niej przeważnie matki dziewcząt chodzących do „ZPOK świetlicy dziewcząt pozaszkolnych".

„Świetlica dla kobiet" prowadzi pogadanki uczy robót z wełny. W przyszłości otworzy kurs szycia. Kierowniczka Referatu Wychowania Obywatelskiego wyjeżdżała na zjazd Wydziału Wychowania Obywatelskiego do Warszawy, urządzony przez Zarząd Główny ZPOK. Bogata treść zjazdu była potem przez referentkę powtórzona na zebraniu zarządu i zebraniu miesięcznem.

Referat Wychowania Obywatelskiego wysłał kierowniczkę świetlicy na tygodniowy kurs instruktorski, urządzony przez Zarząd Główny w Warszawie. Praktyczne zastosowanie wiadomości z całego kursu zastosowane zostało przez kierowniczkę świetlicy w „ZPOK świetlicy dla dziewcząt", która skupia 40 dziewcząt.

Czwartki dyskusyjne prowadzone przez Referat Wychowania Obywatelskiego mogą się pochwalić nadzwyczajnie interesującym wykładem, który pod tytułem: „Nasza polityka zagraniczna" wygłosił p. senator Seib. Żywe zainteresowanie i dyskusja jaką wywołał ten wykład daje powód do kontynuowania wykładów na ten temat, które Referat Wychowania Obywatelskiego urządzi przy współudziale odpowiednich referentów.

Referat Opieki nad Matką i Dzieckiem prowadzi pomyślnie „Żłobek dzienny", do którego uczęszcza 18-cioro maleństw. Dzieci są zdrowe i dobrze wyglądają. Napływa wiele próśb o przyjęcie dzieci do „Żłóbka", lecz wobec kompletu dzieci w Żłobku trzeba odmawiać przyjmowania.

Referat Wytwórczości prowadzi wytrwale „Kuchnię dla bezrobotnej inteligencji", walcząc z rosnącemi trudnościami finansowemi. Przeciętnie „kuchnia" wydaje 50 obiadów dziennie. W styczniu wydała 1327, a w lutym 1112 obiadów bezpłatnych. Wobec tego, że „Fundusz Pracy" zmuszony jest odmówić dalszych subwencji dla „kuchni" Zrzeszenie Wojewódzkie ZPOK urządza 19 bm. wieczorem w „Polonji" dancing z którego dochód ma poratować fundusze „kuchni" i nie dopuścić do zamknięcia „kuchni" w miesiącach letnich.

Na Zjazd Wydziału Spraw Kobiecych urządzony przez Zarząd Główny ZPOK. w Warszawie delegowaliśmy referentkę Spraw Kobiecych przy Zrzeszeniu Wojewódzkiem. Wysłuchane na zjeździe ogromnie interesujące wykłady, p. Szulmaniewiczówna powtórzyła na zebraniach ZPOK. Zaproszona zaś przez „Opiekę Rodzicielską" w gimnazjum p. Szulmaniewiczówna jako referentka Spraw Kobiecych ZPOK wygłosiła referat na podstawie wiadomości wysłuchanych na zjeździe Wydziału Spraw Kobiecych pt. „O wyborze zawodu", którego wysłuchali rodzice i młodzież.

Dnia 13 lutego br. odbyło się walne zebranie Oddziału ZPOK. w Gdyni — w którem brała udział wiceprzewodnicząca Zrzeszenia Wojewódzkiego ZPOK. Ustąpiła z przewodnictwa oddziału p. wicekomisarzowa Szaniawska, a objęła przewodnictwo p. Marja Janicka. Gdyński Oddział ZPOK kieruje poważną pracą oświatową prowadząc: 1) kursa gimnazjalne dla dorosłych, 2) kurs przygotowawczy na poziomie 7 klas szkoły powszechnej dla dorosłych, 3) półroczne przysposobienie handlowe. Oprócz tego Oddział ZPOK w Gdyni prowadzi 5 przedszkoli na przedmieściach i 1 przedszkole w centrum Gdyni. Oddział gdyński posiada wszystkie referaty pracy ZPOK, które wykazują aktywną działalność.

Dnia 6 kwietnia odbyło się walne zebranie Oddziału ZPOK w Grudziądzu, w którem wzięła udział przewodnicząca Zrzeszenia Wojewódzkiego ZPOK. Oddział grudziądzki prowadzi „kuchnię dla bezrobotnych", która wydaje 150 obiadów dziennie i „Przedszkole dla dzieci bezrobotnej inteligencji", do którego uczęszcza 34 dzieci.

Walne zebranie oddziału w Grudziądzu wybrało przez aklamację dotychczasowy Zarząd z przewodniczącą p. Dadledzówną na czele.

Do Zrzeszenia Wojewódzkiego ZPOK należy jeszcze oddział w Świeciu, który prowadzi Stację Opieki nad matką i dzieckiem.

Aniela Kęcka.

Przy śniadaniu

Przez radjo dźwięczny głos kobiecy śpiewa: „Usta milczą"... Żona — przygotowując mężowi śniadanie:

— Nie wiem, dlaczego teraz ciągle nadają te „Usta milczą"? Codzień „Usta milczą" — —

Mąż — jedząc: — Widzisz, kochanie, w Polsce za dużo się naogół plotkuje — — a że radjo jest instytucją wychowawczą — daje więc tę wytyczną na każdy dzień bieżący. „Usta niech milczą" — powiada — a dusza może wtedy śpiewać dowoli — —

(ney).

Zebranie Komisji Porozumiewawczej Pom. Org. Kobiecych

Dnia 17 marca r. b. odbyło się w Domu Społecznym zebranie Komisji Porozumiewawczej Pom. Org. Kobiecych — któremu przewodniczyła p. Wojewodzina Kirtiklisowa — przewodnicząca Komisji Porozumiewawczej.

Pierwszym punktem porządku obrad było odczytanie protokułu z poprzedniego zebrania. Protokół został przyjęty bez zmian.

Następnie pani przewodnicząca Kirtiklisowa udzieliła głosu pani Makowskiej, która referowała sprawy prac bieżących Komisji Porozumiewawczej — wyjaśniając między innemi, że protest Komisji — do pana Premjera Kościałkowskiego — złożony został na ręce pana Wojewody Kirtiklisa. Pani Makowska wyjaśniła również, że termin zjazdu przesunięty został z 18 marca na dzień 19 kwietnia — z powodu zarządzenia pana prezydenta, aby w dniu 18 marca nie urządzać liczniejszych zgromadzeń.

Poczem głos zabrała pani Wojewodzina Kirtiklisowa komunikując na wstępie, że wskutek rezygnacji pani J. Ginett - Wojnarowiczowej ze stanowiska redaktorki organu Komisji Porozumiewawczej — redakcja „Ruchu Kobiecego" powierzona została członkini Komitetu Redakcyjnego p. Marji Neymanowej.

Następnie pani przewodnicząca przeszła do omówienia sprawy zjazdu, podając w szeregu punktów wytycznych program zjazdu, jego zakres i organizację strony technicznej, otwierając nad tą sprawą dyskusję.

W toku dyskusji uchwalono powołać do Komitetu Organizacyjnego zjazdu panie: Nowodworską, Klementowską, Linowską i Walterową.

Po omówieniu szczegółów organizacyjnych zjazdu — pani przewodnicząca poinformowała zebrane panie o mającym się odbyć w końcu r. b. Kongresie Kobiecym w Warszawie, z którym Komisja Porozumiewawcza postara się nawiązać bliższy kontakt.

Poczem pani Wojewodzina posiedzenie zamknęła.

Wiadomości literackie

Nakładem Tow. Wyd. „Bluszcz" ukazał się w druku tom poezji naszej współpracowniczki, Jadwigi Korczakowskiej, p. t.: **„Krokusy".**

Serdecznie witamy nowy tom poezji naszej utalentowanej poetki. Redakcja.

Kronika

ZJAZD KOMISJI POROZUMIEWAWCZEJ POM. ORG. KOBIECYCH.

Dnia 19 kwietnia rb. odbędzie się zjazd Komisji Porozumiewawczej Pomorskich Organizacyj Kobiecych w auli Domu Społecznego.

Program zjazdu:

Godz. 11 — Otwarcie zjazdu.
Godz. 11,30—14 — Referaty o zagadnieniach: polityczno-społecznych, kobiecych i mniejszościowych z terenu Pomorza.
Godz. 14—15,30 — Wspólny obiad.
Godz. 16—19 — Obrady: a) sprawozdania pań przewodniczących Powiat. K. P.; b) dyskusja; c) przyjęcie nowego regulaminu; d) uchwały i wolne wnioski.

CELEM UCZCZENIA ŻAŁOBNEJ ROCZNICY ŚMIERCI WODZA NARODU

Komitet Redakcyjny prosi o nadsyłanie okolicznościowego materjału do numeru majowego wcześniej; do dnia 7 maja br. pod adresem red. p. Marji Neymanowej, Toruń, Kraszewskiego 58 m. 6.

HALINA BOROWIKOWA.

Autorka o męskiem piórze

Zofja Kossak. Krzyżowcy. Powieść. Tom I str. 334, tom II str. 340, tom III str. 354, tom IV str. 343. Nakładem św. Wojciecha, Poznań 1936.

Pięć lat czekałam na tę powieść.

Gdy tylko zaczęły chodzić słuchy, że Zofja Kossak przygotowuje dzieło o wojnach krzyżowych, ucieszyłam się niezmiernie. Ulubiona moja autorka, której pióro tak bajecznie umie odtworzyć opisywaną epokę, która po malarsku wydobywa kolory, — i tło właśnie tak barwne jak średniowiecze, a z średniowiecza wybrany okres najbardziej może fascynujący, znany wszystkim chyba bez wyjątku, lecz jakże powierzchownie. Piotr Eremita, Godfryd de Bouillon, lub Rajmund z Tuluzy są to imiona, które oczywiście każdemu obijały się o uszy, lecz wiemy o nich tyle, ile mówi legenda, a legenda tak długo zniekształcała te postacie idealizując je, aż nie pozostało w nich nic z ludzi żywych. To też gdy po pięciu latach położyłam przed sobą wreszcie owe cztery tomy, doznałam niezmiernej, spotęgowanej czekaniem ciekawości, rozpadającej się na dwa wyraźne pytania: jaką była rzeczywistość krucjaty, i jak Zofja Kossak potrafiła nam tę rzeczywistość pokazać.

Autorka obrała sobie jako temat dzieje krucjaty z lat 1095—1099, jako najbardziej typowej, gdyż pierwszej w dziejach świata, lecz powieść rozpoczyna się daleko od właściwego terenu zdarzeń, — na ziemi bliskiej naszemu sercu, na pastarym polskim Śląsku. Im później, im dalej, tem powieść nabiera szerszego oddechu, tem wspanialszych, donioślejszych wypadków jesteśmy świadkami, — ale te pierwsze rozdziały do końca wspominamy z rozrzewnieniem, gdyż od czasu Starej Baśni Kraszewskiego żaden autor polski nie dał nam tak pięknego opisu życia w słowiańskiem starem dworzyszczu.

Od czasów króla Popiela i Mysiej Wieży niewiele się nawet zmieniło w głębi puszczy polskiej. Wiara w prawdziwego Boga nie potrafiła jeszcze usunąć w cień zabobonów i guseł, a rozliczne bożki i boginki znaczną grają rolę we wszystkich codziennych sprawach, o czem dobrze wie stara, mądra Bogucha. Cóżto za kapitalny typ z tej Herodbaby, jakie pyszne są jej refleksje, jak zajmująca każda jej czynność obrzędowo-dostojna; radzibyśmy wiedzieć o niej coś więcej, radzibyśmy poznać bliżej dobrych rycerzy śląskich, lecz gdy tylko wygnana z kraju gromadka trafia do Clermont, odrazu tracimy ich z oczu, giną nam w półmiljonowej ciżbie ludzkiej, by się jedynie czasem na chwilę wynurzyć, i dopiero pod koniec czwartego tomu ostatni z pozostałych przy życiu wojów wraca do ojczystej dziedziny. Ale po tylu widzianych cudach, po tylu wstrząsach doznanych, zagroda rodzinna wydaje mu się szara i nijaka, taką wydaje się autorce, a wślad za autorką i my innemi patrzymy już oczyma. Ubogi i smutny jest Śląsk, pospolite jego sprawy.

Lecz to co się pomiędzy początkiem a końcem, na przeszło tysiącu stronicach mieści, to zawierucha kolorów, natłok zdarzeń, postaci, jak na wielkich, historycznych płótnach Matejki, aż się nieraz odczuwa brak figury centralnej do której możnaby przylgnąć wzrokiem i pamięcią, za którą idąc łatwiej byłoby śledzić tok wypadków. Przez ziemi Europy, przez świetne greckie Bizancjum spęczniałe od bogactw i pychy, przez pustynie bezwodne gdzie nieraz jedyną wilgocią jest hojnie przelewana krew, — biegnie szlak krzyżowy. Ilu ludzi, tyle niemal wątków dramatycznych naszkicowanych krótko i wyraziście, z których każdy, rozwinięty starczyłby jako temat do odrębnej powieści.

Z wyjątkiem paru pierwszych rozdziałów rozlewnych, może nawet rozwlekłych chwilami, reszta jest skondensowana do ostatnich granic, tak bogata w zdarzenia a tak w słowach oszczędna, że trudnoby tu było usunąć cokolwiek bez szkody dla całości. Jest to cecha cenna, lecz raczej męska, niż kobieca. O męskiem piórze myślimy również, czytając opisy okrucieństw popełnianych w czasie pochodu; grabieże, mordy, pogromy żydowskie, klęska pragnienia, gdy dosłownie, zamiast brakującej wody piło się krew, i klęska głodu, gdy w braku innej żywności jadło się mięso ludzkie. Myśl się czasem wzdryga; jakże się nie wzdrygnęło pióro — musiała je wspierać silna, sumienna, poważna odpowiedzialność badacza.

Daleką jestem od czynienia autorce zarzutów, że rozwiała częściowo legendę, że pokazała nam ludzi z krwi i kości, z właściwymi naturze ludzkiej przywarami, a nie mdłe postacie z bajki. Pozwolę sobie jedynie uczynić uwagę, że w zakończeniu nie należało chyba podkreślać, iż „rzeczywistość była jeszcze znacznie gorsza". To otwiera pole domysłom niezawsze pożądanym, to daje żer plotce. Odkąd przeczytałam tych parę słów niefortunnych nie mogę się naprzykład oprzeć myśli, że biskup Ademar nie umarł śmiercią naturalną, lecz został otruty przez skłóconych rycerzy, i tej zapewne urojonej przewiny nie umiem krzyżowcom darować.

ADRES REDAKCJI:
Toruń, Kraszewskiego 58 m. 6.
Redaktorka: Marja Neymanowa.

LEON SOBOCIŃSKI.

Trzy polne głazy...

(Oryginalny reportaż naszego współpracownika z podróży po ziemi Mazurskiej)

Część III.

Tannenberg, w kwietniu.

Na tym olbrzymim obszarze pobojowiska **pod** Tannenbergiem pracowite ręce gospo**darza rolnika**, zasypały to, co wykopała ni**szczycielska** i krecia ręka saperów.

Nic nie wskazuje na to, że tu szalał stra**szliwy orkan** piekielnej wojny światowej. **Zniwelowano** okopy, pozbierano druty kol**czaste, powyorywano** granaty w ziemi ukry**te, wszystko wróciło** do normalnego biegu **życia, jako wyraz** tej wielkiej prawdy, że **niema tak** wielkiej rany, którejby czas nie **zgoił.**



Tu zginął wódz armji rosyjskiej zabity w bitwie na jeziorach Mazurskich

Pracowity jest Mazur, to też szybko nad**robił** lata okropnej klęski gospodarczej. Je**go nic, a nic nie** obchodzi zwycięstwo pod Tannenbergiem, on chce żyć na zagrodzie **swych ojców i pracować na umiłowanej ziemi.**

Nie powiem, żeby losy państwa, w **którem sądzone** jest mu mieszkać, były mu **obojętne.** Owszem, Mazur jest bardzo **lo**jalny, lojalny aż do przesady, w pew**nych** momentach ta lojalność jest nawet żenująca dla dyktatorów Trzeciej Rzeszy. Bo co zrobić takiemu **konserwatyście-Mazurowi,** który obok portretu Führera wiesza na ścianach izby portret nie tylko Wilhelma II ale także portrety jego żony, dzieci. Wszystko to robi dla świętego spokoju. **Mazur-polityk,** lubi się asekurować na wszystkie strony. **Nie powiem**, żeby to robił z wy**rachowania, — nie, raczej** wiedziony **instynktem samozachowawczym. On chce zachować swoją** odrębność szczepową, nie da **sobie wyrwać polskiej książki do nabożeństwa,** drukowanej szwabachą, ale ze wszyst**kimi chce żyć w** zgodzie. Powiedzieć **mu, że jest „Niemcem luterokiem“,** to naj**większa** dłań obelga. I do Polski ma **zaszczepioną** nienawiść, bo na Polaka z tam**tej strony** granicy zaklnie w pasji po **mazursku: — „Ty polski hundzie!“** (psie).

A jabym się mimo to, jako Polak, za tego „**hunda**“ nie obraził, bo cóż to jest, jeśli nie **wyraz** obcy, jeśli nie taka sama przybłęda **językowa,** jak warszawskie „buterszņyty“ i „**lufciki**“.

Więc przeklinaj, Mazurze kochany, ale po polsku, zaklnij nieraz siarczyście, po na**szemu**, — kto wie, czy zamiłowanie do polskich grubych, a twardych wyrazów, nie jest twoją polską tarczą ochronną. Nic to, że klniesz na Polskę, Polska ci przebaczyła już dawno, jak dobra, wyrozumiała matka dziecku swemu przebacza.

Mazowsze pruskie jest ziemią wspomnień o **Hindenburgu.** Pełno tu po nim pamiątek **wojennych.** Gdziekolwiek stał kwaterą ze swym sztabem, tam zaraz pomnik lub tablica, nie mówiąc już o takim kolosie-pomniku jak Tannenberg.

O, tu np. w Fregnowie, w czasie wojny **światowej,** rozkwaterował się sztab feld**marszałka**. W polu, skąd Hindenburg zwykł **był** często lustrować sytuację wojenną, stoi **głaz** polny z napisem:

„Von hier aus leitete in den entscheidenden Stunden des 28 August 1914 Feldmarschall von Hindenburg mit zeinem Generalstabschef Ludendorff die mehrtägige Schlacht von Tannenberg.“

Kamień ten stoi w odległości najwyżej 12 **km** od polskiej granicy.

Gdy tak stoję przy owym kamieniu w **napis** wpatrzony, robiąc notatki, pobliską drogą kroczy jakiś wiekowy już zdaje się człeczyna, bo się laską ciężko podpierał. Przystanął i on, snać zaintrygowany gośćmi i piękną oczekującą na mnie limuzyną. Słyszę, że rozmawia z szoferem. Zbliżyłem się i ja do samochodu. Nieznajomy umilkł, nieufnie, z ukosa patrząc na mnie.

— No, jedziemy, panie — mówię do kierowcy, częstując go przy tem papierosem, tak wymownie, jakbym chciał poczęstować i owego nieznajomego. Nie odmówił. Wyjął zapalniczkę i zrewanżował się ogniem, spojrzał na mnie jeszcze raz, jakby taksując mnie com za jeden, a zachęcony przez szofera, żeby się nie bał, — rzecze po chwili namysłu po polsku:

— Pon jest z Warszawy?

— Rychtyk, — powiadam — od Torunia, Warszawy, z Polski.

— Ten pon powiadał, że pon jest z Zeitungu (od gazety).

— Tak, ja piszę do „zeitungów“.

— Jak pon uważa, co w Warszawie mówią na Prusy? Będzie zgoda?

— Przecież wojny nie ma, jest zgoda.

— A bo mówią ludzie, co się na świecie szykuje wielka wojna! — powiada mój przygodny znajomy głosem strapionym.

— Wszystko w ręku Boga! — mówię, ale staruszek, jakby nie słysząc, ciągnie dalej:

— Oj, bo jak do wojny miałoby przyjść — panie, to ta wojna narobi biedy, oj narobi! — smętnie pokiwał głową.

— Tu musiała być wielka bitwa — zmieniam temat.

— Oj, panie, straszna tu była szlachta (rzeź). Ruski dwa razy byli, pytali się gdzie Berlin, wojska mniemieckie chciały już opróżnić Prusy do Wisły. Hindenburg nie dał, poprowadził wojska.

— Byliście wtenczas tutaj?

— Być, to je nie był, bom uciekali, ale gadali ludzie, co niemiecki pułk 59 trzy razy buł odnowiony i trzy razy wyginął. Bez cztyry tysiące ludzi zmarnowało się z jednego pułku, a oficyjerów też siła.

— Jak Niemcy Ruska — prawi dalej — drugi raz odparli, to taka była u nich kuraża (zapał), że gnali rusków jak zajęców, atak szedł tak prędko, że mniemieckie żołnierze na plecach przyszywali białe płachty od koszul, bo własna artylerja w nich biła. Generał Moskali też zginął, jakżeż go...

— Samsonow!

— Tak, on, jemu tyż wystawili fajny kamnień pod lasem, na miejscu, gdzie był zabity.

I staruszek skłonny był się rozgadać, niestety pora spóźniona, czas jechać, a tak bym chętnie dłużej z tym Mazurem gawędził. Nie chodziło mi tyle o te jego wspomnienia i przeżycia, ile o treść, głębię jego duszy, ale tu żeby z tymi ludźmi otwarcie mówić, trzeba po pierwsze: zjeść beczkę soli, a po drugie zakryć cień... żandarma.

— Jedziemy, no, do widzenia, ojcze, a dokąd to idziecie teraz?

— Ano idę welować (głosować), bo do nogi wezmą. Do widzenia! — a potem, jakby się poprawił, bo podniósł rękę i rzekł: **„Heil Hitler!“**

Ruszyliśmy, a za górą znikła już schylona postać Mazura, który szedł „welować“.

I nie wiem dlaczego w uszach mi dzwoni ulubione feldmarszałka: **„Meine braven Masuren“.**

— — — — — — — — —

Mijamy kamień na miejscu, gdzie poległ dowodzący armją rosyjską **gen. Samsonow.** Mówili, że zdrajca, że zaprzedał armję. Doczekałby się sądu wojskowego. Ale ominął go trybunał ludzki, bo odrazu przed Bogiem stanął. A może wprost zeszedł w podziemia Chadesu. Któż z nas żywych będzie sędzią nad zmarłym?

Wszystko rozumiem, nie pojmuję tylko czyją ręką dobrotliwą leży położone przed kamieniem coś w rodzaju skromnego wieńca. Ale krzyża brak. Nie zasłużył nań. Ma przecież tyle młodych istnień na sumieniu.



Miejsce skąd feldmarszałek Hindenburg wydawał rozkazy w bitwie pod Tannenbergiem

Generał bez krzyża! gdy najprostszy z jego żołnierzy, choć nieznany, krzyż na grobie posiada.

Niech odpoczywa ziemskim spokojem. I nad jego, Panie, świeć duszą!

Historja kiedyś wyjaśni, ile w zwycięstwie Hindenburga pod Tannenbergiem było strategji, a ile zdrady przekupnych carskich generałów.

Ale nie mówmy o tem, nie nasze to dzieje, choć obficie i naszą krwią polską ta mazurska ziemia oblana.

Myślą znów wracam do kamienia pod Grunwaldem. **Trzy głazy polne** na przestrzeni tylu wieków, a przecież jakaś dziejowa jedność je łączy: nie byłoby Tannenberga, gdyby polska racja państwowa Grunwald umiała wyzyskać.

Nasza krótkowzroczność nie potrafiła przewidzieć, że z pod grunwaldzkiego **głazu** Ulrich von Jungingen odżyje.

Mazury to jedno olbrzymie cmentarzysko, to żałobne muzeum krwawej wojny. **Co** raz, tu i tam widać krzyże, groby, **małe** cmentarze, większe i olbrzymie.

Ziemia krzyżów!

Po przez wieki nie zaznała nigdy **spoko**ju — Umęczona ziemia!

— A jak tu się żyje, zamożni **ludzie?** — pytam swego szofera, który zna okolicę, **bo** często jeździ w te strony.

— Toć pon zidi (widzi) po tych chatach, mizeractwo i ciemnota. O, ojfta, tam **jest** większe gospodarstwo, ale synozi tego gospodarza, co buł w Ameryce nie spodobało się tutaj, i jak to wszystko zobaczył, to **na**zad do Ameryki wyjechał, bo powiada: — w Ameryce zrobię swój dienst (służbę) **i** pójdę na spacer, a tutaj od rana do **nocy** trzeba harować jak kuń i bzida wielka.

Przejeżdżamy, mijając z boku **szereg domostw.**

— Co to za wioska!

— Nagłady!

— Ach, to ta słynna wioska. **Wolniej,** panie, niech się przyjrzę.

Słynna wioska smutną sławą. **Przypo**minam sobie, zapamiętaną z gazet historję, która tyle narobiła ongiś wrzawy w **prasie** polskiej, a nawet obiła się o uszy zagranicy. Tutaj srożył się pruski pedagog **nad** dziatwą polską, katując i maltretując **ją za** to, że mówiła po polsku. I, żeby od **tego** przestępstwa szurków mazurskich (**chłopa**ków) odzwyczaić, na szyi mówiącego po **pol**sku chłopca wieszał tabliczkę z napisem: **„Polack“.** Chłopiec w ten sposób „napiętnowany“ musiał szpiegować swoich współkolegów, którzy między sobą mówią po polsku; skoro nie wskazał następcy, zwykle **w** sobotę odbierał wypłatę, w skórę. **Ta meto**da pedagogiczna znalazła wielu **naśladow**ców, ale tu się ona wylęgła w mózgu **pru**skiego pedagoga, przeżartego wścieklizną **do** Polski.

Zdaje się, że nawet słyszę jeszcze krzyk katowanych pędraków, tych „**szurków**“ **ko**chanych, nie mających nawet **świadomości** swego cierpienia za Polskę.

Dzisiaj na Warmji i Mazurach są już i polskie szkoły, ale to temat także inny, **o** który potrącimy w dalszych **reportażach.**

Narazie dosyć.

Późno już.

Zmierzch łagodny kładł się **na pola i la**sy, gdy wracałem do domu. Obzieram się dokoła, tyle tu piękna. Mijamy las i **znów** pagórki, doliny, tafle niebieskich **i stalo**wych jezior. Lecz, co to? — co za **okaz** — dąb grubości, że go prawie **ramionami** nie obejmiesz.

— Stań pan! — zwracam się **do kiero**wcy.

Wspaniałe drzewo, rosłe, krzepkie, jak olbrzymia kolumna stoi na **skraju lasu.** Podchodzę bliżej, i na tym wyniosłym dębie, pamiętającym kto wie, czy nie **prze**marsz wojsk Jagiełłowych, pobożna **ręka za**wiesiła małą, drewnianą tablicę, **a na niej** polski napis:

„U Boru Krzyż zawiesili, Aby przechodzacy Boga chwalili. 1832—1925“.

Zdjąłem czapkę, pochwaliłem **Boga i św** Dąb nieugięty, co na straży **polskiej stoi pamiątki.**

Prasa niemiecka o projektowanym kanale Śląsk - Gdynia

Prasa niemiecka, z dziennikiem „Stettiner Generalanzeiger“ na czele, zainteresowała się ostatnio lansowanym w Polsce **projektem budowy kanału węglowego, który połączyłby śląskie zagłębie przemysłowe z Gdynią, wykorzystując na ten cel Wisłę.** Pisma niemieckie podkreślają, iż przez budowę nowego szlaku wodnego **Polska otrzyma pierwszorzędny instrument, który, obok już istniejącej magistrali kolejowej Górny Śląsk — Gdynia, stanowić będzie nowy ważny ośrodek komunikacyjny.**

Nasza Ankieta

Czytelnicy mają głos

Coraz liczniej napływające odpowiedzi na ogłoszoną przez nas **Wielką Konkursową Ankietę** świadczą, o żywem zainteresowaniu naszych Czytelników najważniejszemi zagadnieniami Pomorza. Odpowiedzi, które nam codziennie poczta przynosi nacechowane są głęboką troską **o przyszłość Ziemi Pomorskiej** i zrozumieniem, że tylko poważne i pełne dobrej woli podejście do palących zagadnień może przyczynić się do ich rozwiązania. Każdy otwierany przez nas list jest jeszcze jednym dowodem wysokiego wyrobienia społecznego obywateli Pomorza. Niema wśród odpowiedzi spraw lokalnych, lub jednostronnie naświetlonych. Wszystkie zaś, — mają kapitalne znaczenie zarówno dla Pomorza jak i dla całej Rzeczypospolitej.

Do chwili zamknięcia numeru zgłoszone zostały następujące zagadnienia, które podajemy w kolejności zgłoszeń:

1. Praca dla wszystkich.
2. Ratujmy młodzież.
3. Zjednoczenie międzydzielnicowe.
4. Usunięcie żydów z Pomorza.
5. Regulacja Wisły.
6. Wzmocnienie spółdzielczości.
7. Utworzenie Wyższej Uczelni w Toruniu.
8. Zwiększenie ruchu kolejowego na Pomorzu.
9. Uaktywnienie młodzieży.
11. Parcelacja.
12. Rozbudowa uzdrowisk morskich.
13. Rozbudowa floty.
14. Rozbudowa stoczni w Gdyni.
15. Wzmocnienie polskiego stanu posiadania.
16. Elektryfikacja wsi.
17. Budowa mostu Chełmno — Świecie, wraz z arterją drogową Warszawa — Gdynia.
18. Fortyfikacja granic.
19. Budowa nowych szkół.
20. Zwalczanie partyjnictwa.
21. Ogólne polepszenie warunków gospodarczych i ekonomicznych.

Niektóre z zestawionych powyżej zagadnień często powtarzają się, wskutek czego szybko wysuwają się na czoło.

Szeroko uzasadnia zgłoszone zagadnienia **p. Ziółkowski** z Torunia. Uważa on, że należałoby przedewszystkiem **„oświatę** doprowadzić do takiego stanu, aby każdy dzieciak w wieku szkolnym, bez jakichkolwiek trudności, mógł z niej korzystać". — Nie sądzi, aby budowa szkół i ich utrzymanie była trudną jeśli: „Mamy dość rąk do pracy i materjałów. Trzeba tylko chcieć. Należy mniej dbać o różne mniejszości (ile mamy szkół mniejszościowych) w stosunku do faktycznego stanu tych mniejszości) a bardziej o swoich. Dzieci nietylko w pałacach i komfortach mogą się uczyć. Zmniejszyć wszystkim dygnitarzom wygórowane pobory, djety, gratyfikacje, dodatki służbowe i inne wygody niewieście, a wówczas napewno bez potrzeby uciekania się do różnych pożyczek — wystarczy na wszystko".

A dalej, wskazując na konieczność zahamowania napływu obcych i wrogich żywiołów; pisze:

„Nie wybijaniem szyb i pyskowaniem po pijanemu wojować z nimi, lecz poważnie, argumentami silnemi, zdrowemi. Z żelazną konsekwencją i wytrzymałością, drogami prawnemi, bez ustępliwości, chwiejności i kompromisów. Aby zahamować napływ obcych do nas — trzeba najpierw odpowiednio uświadomić przedewszystkiem właścicieli nieruchomości (tych oczywiście, którzy tego jeszcze nie rozumieją, względnie nie chcą zrozumieć) aby mieszkań i sklepów nie wydzierżawiali obcym, oraz aby nieruchomości swych również nie sprzedawali obcym. — Do tego jednak byłby potrzebny jakiś związek z kapitałem, aby w razie potrzeby mógł zapobiec przejściu polskiej nieruchomości w ręce obce. Następnie całe społeczeństwo tak ustosunkować, wyrobić, poruszyć jego dumę, niezależność i ambicję narodową, powołać się na jego patrjotyzm i poświęcenie dla kraju, aby z obrzydzeniem omijali obce placówki, sklepy i pośrednictwa. Wówczas osiągniemy skutek pożądany bez krzyków i gwałtów". Wreszcie p. Ziółkowski, wskazując na sposoby walki z bezrobociem słusznie podkreśla, że „wszystkie **prace powinno się wykonywać z materjałów wyłącznie krajowych i siłami li tylko polskiemi** wykluczając stanowczo rzekomą konieczność obcych „specjalistów" bez których powinniśmy się obywać. Wstyd doprawdy być aż tak mało ambitnym, aby się przyznawać, że tego, lub tamtego nie umiemy wykonać. Dla naszych potrzeb i według naszej zamożności możemy i musimy wszystko sami umieć. Pozatem wyrzucić na złamany kark, ze wszystkich posad i różnych zajęć tych, którzy faktycznie i dla swej egzystencji tego nie potrzebują. Mam tu na myśli różne panie i panienki, które swe „ciężko zapracowane" pieniądze wydają na... drobne wydatki tj. pachnidła, szminki i zbyteczne kiecki. Z niektórych domów pracują nieraz wszystkie dzieci (dorosłe i niedorosłe) rzekomo dla utrzymania rodziców. Często w jednym urzędzie pracują mąż i żona. Owszem, owszem powinny pracować ale... w domu! dla dzieci i męża, a nie zostawiać je na łasce różnym „Marysiom i Kasiom".

Z innych odpowiedzi słusznie podkreśla **p. Z. Lewandowska** z Gdańska, konieczność rozbudowy i unowocześnienia **spółdzielczości.** Zagadnienie to ma istotnie kapitalne znaczenie dla wsi pomorskiej.

Sprawy wsi porusza również **p. Ramotowski** z Gdyni, który podkreśla konieczność prowadzenia akcji osadniczej dla uczestników powstań i wojen.

Szeroko omówił wskazane przez siebie zagadnienia **p. Lipiński** z Grudziądza, apelując aby — „cała praca, bez względu na zabarwienie polityczne, znalazła miejsce dla haseł, pouczeń i przekonywań wszelkiego rodzaju". Omawiając kwestję wychowania świadomych narodowo obywateli p. Lipiński twierdzi: „Niemcy, Włochy i inne narody są silne i zwarte wobec zagadnień polityczno - narodowych, manifestują na każdym kroku cechy narodowe i kochają chorągwie, które zawsze i wszędzie są symbolem najlepszym i największym, symbolem wierności, gotowości do poświęceń i miłości Ojczyzny".

Niestety brak miejsca zmusza nas do przytaczania tylko wyjątków z nadsyłanych odpowiedzi. Każdą jednak odpowiedź szczegółowo analizujemy, i już dziś możemy stwierdzić, że wyniki Ankiety naszej będą istotnie ciekawe, a dla zorjentowania się w nurtujących w naszem społeczeństwie myślach — pożyteczne.

Dalsze odpowiedzi omówimy za kilka dni.

Przypominamy warunki „Ankiety"

Aby wziąć udział w naszej Ankiecie, należy na kartce napisać te trzy zagadnienia, które — zdaniem Czytelnika — są najważniejsze. Odpowiedzi, zaopatrzoną w nazwisko i imię, lub Godło należy wysłać w kopercie z napisem „Ankieta" do Redakcji „Dnia Pomorza" w Toruniu, ul. Szeroka 43. II p. Odpowiedzi mogą być, ale nie muszą być umotywowane. Trzy najczęściej powtarzające się zagadnienia będą ostatecznym wynikiem Konkursu. Pomiędzy Czytelników, których odpowiedzi będą zgodne z ostatecznym wynikiem, lub najbardziej do niego zbliżone, zostaną rozlosowane trzy nagrody w wysokości zł. 100. zł. 50. i zł. 25. Ostateczny termin nadsyłania odpowiedzi upływa w dniu 2 maja b. r. Wynik ogłosimy w dniu 9 maja r. b.

Dziś w nocy tani pociąg

na święto mieszczaństwa w Warszawie

Celem umożliwienia jaknajszerszym warstwom wzięcia udziału w Święcie Rzemiosła Polskiego w Warszawie, połączonem z odsłonięciem pomnika Jana Kilińskiego, Liga Popierania Turystyki uruchamia z Pomorza następujące pociągi popularne:

1. **Gdynia — Laskowice — Grudziądz — Działdowo — Warszawa;**
2. **Bydgoszcz — Toruń — Warszawa.**

Koszta podróży w obie strony od **8—12 zł,** zależnie od miejsca wyjazdu. Wyjazd z Gdyni dziś w sobotę, dn. 18 bm. o godz. 20,20, z Grudziądza i Torunia około północy. Wyjazd z Warszawy w drogę powrotną w poniedziałek około 20 wieczorem. Karty uczestnictwa można nabyć w „Orbisie" lub w jego filjach oraz w kolejowych kasach biletowych.

Na targu

— Ja, ja, pani Rzepikowa, z tego nic dobrygo nie da. Już ja widze, jak te łachudry niemieckie patrzom, jakby nasz kurytarz wydostać. Niby to je przyjacielstwo wielgachne, ale dyć to z Niemcamy zawdy tak je wprzódy som dobre kmotry, a zaś jednak człeka na dude wywichnom.

— A te pomorskie niemczyska to najzażartsze. Same śpiwy, same agitacyje i tak durch.

— Toć powiedam wam, Rzepikowa, jak to było w zeszłom sobotę, co to żem z targu jechała do dom. Jade ja szosom, mój Kuba sobie rychtyk obroku z torby wyżarł i bez nijakigo bata goni jak waryjot.

Po lewyj strunie szosy kamieniska porztruncali, to i mijać nijak nie szło. Patrze ja naraz, a tu idzie gromada młodych hitleraczek, rychtyk w te samom strune co i ja.

Poubirane to w żółte kapoty, z plecakamy na plecach idzie, a śpiwa, że hałasu jaż za wiele.

Mnie się ta tak do dom zawdy nie spieszy, ale mój Kuba, jak to Kuba: do dom chwatko leci. Tedy powiedam do hitleryczygo narodu: a toć zeńdźta ludziska z placu, co przejade z wozem.

Ale psiajuchy jakby nigdy nic.

Krzycze ja głośnij: hej, dziewuchy, przepuśćta kunia, bo wyminąć ni moge!

Ale gdzieta! A bo to Niemiec skapuje, jak się do niego ludzkom mowom powieda?... Zaczenam gwizdać, ale tyż nie chciało pomagać.

Myśle ja sobie, co, psiokranc, to na własny drodze obcy naród łazi, kurzem zapaskudza, a przeńść nie da? Ja krzycze, a oni gały wywiercajom na mnie jak głupie? — Czekajta, już wy popamientata Kopyrkowom! Wjo, Kuba — jak nie ryknę na Kube — a Kuba jak nie póńdzie w całkom gromade hitleraczek, to jaż się z nij posypało.

Roztrajtały się dziewuszyska z krzykiem i dopiero z pyskiem na mnie. Ale że Kuba chwatko leci, to bez bijatyki się obeszło.

Jeno ta ich komenda zapisała w swojem notesie moje nazwisko. A niech pamienta Kopyrkowom! Na inszy raz pojade w dwa kunie, to lepszejsza będzie parada. Czyżeśta widzieli, Rzepikowa, takom frechowność?...

— W moji gminie je jedyn Niemic, co nic inszygo nie robi, ino lota po wioskach, i pyskuje za Niemcamy. Raz przychodzi do nas do chałupy niby, że mój stary stolarstwem się babrze i mówi, co chce zrobić obstalonek.

A we faterlandzie stolarzów ni mota? — się jemu pytam.

Poszło niemczysko jak zmyte. Mój stary najsampierw wyrzykał, ale potem powieda: dobrześ mu sypła, szkoda ino, że nie potrafisz tak dobrze wyzywać jak Kopyrkowa.

— No, no, pani Rzepikowa! Ja sobie wypraszam od pana Rzepika! A bo to żem kiedy jego zwymyślała? Takie ladaco, to ani wyzwać porzundnie nie je warto. Wej gu, jaki to majster!...

— A dyć nie kłóćta się, Kopyrkowa, o moigo starygo. A bo to wasz je lepszejszy? W knajpie co sobote siedzi i pije jak ten szewiec zapijaczuny.

— A wasz, to jak ta stara rzepa patrzy ino, gdzieby kogo ze skóry obrać. Już ja znam Rzepika! I ludziska jego znajom!...

— Co? Żebyśta wy tak w niebie byli, jak mój kogo za jeden grosz ocyganił. Już wam się Kopyrko a w łebie pomajtało!

— Uważaj, stara babo, co ja fuńtem masła po głowie nie pomajtam! Co? Chcesz rzucić jajkiem? O, lo Boga! Taka zbereźnica! Całkom kapote żółtkiem obklajstrowała! Ale czekej, bulwo kartoflana, ide zameldować na policyją...

Programy radjowe

Sobota, 18 kwietnia

PROGRAM OGÓLNOPOLSKI.

6.30 Codzienny program poranny. 11.57 Sygnał czasu. Hejnał. Dziennik południowy. 13.10—13.15 Chwilka gospodarstwa domowego. 14.30 Trio Salonowe Polskiego Radja. 15.00 „Wielkanocne wspomnienia sybirskiego zesłańca" — Jana Suterowskiego (recytacja prozy). 15.10 „Nasz handel morski". 15.20—16.00 Programy lokalne. 16.00 Lekcja języka francuskiego. 16.15 „Cała Polska śpiewa". 16.30 „Kiliński" — odczyt, wygł. prof. Henryk Mościcki. 16.45 Słuchowisko historyczne dla młodzieży p. t. „Kiliński" Michała Bałuckiego w radjofonizacji Wacława Rogowicza. 17.15 Nowości z płyt. 17.45 „Świat naszych roślin": „Krokus" — pogadanka, prof. Marjan Sokołowski. 17.50 „Mówimy o prowincji": Inicjatywa regjonalna, pogadanka, wygłosi Jerzy Michałowski. 18.00 Koncert solistów. Wyk.: Wanda Kalenkiewicz — śpiew, Stanisław Nawrocki — fortepian, prof. Ludwik Urstein — akomp. W programie muzyka polska. 18.40—19.19 Programy lokalne. 19.19 Wiad. sportowe ogólne. 19.25 Przemówienie Naczelnego Dyrektora Romana Starzyńskiego z okazji 10-lecia Polskiego Radja. 19.30 „Ze wspomnień radjokronikarza". Pogadanka dr. Marjana Stępowskiego. 19.45 Koncert Reprezentacyjny Rozgłośni Łódzkiej. 20.30 Mistrz Ignacy Paderewski gra (płyty). 20.50 Dziennik wieczorny. 21.00 Audycja dla Polaków zagranicą — „Na polską nutę". 21.30—23.00 Wydział Muzyczny P. R. zaprasza wszystkich radjosłuchaczów na bankiet z okazji 10-lecia Polskiego Radja który odbędzie się na falach wszystkich polskich rozgłośni. Menu: a) Wyszukane potrawy. b) Wykwintne dania, c) Wyborowe desery. Smaczna kuchnia. Szybka obsługa. Własna piwnica obficie zaopatrzona. Potrawy przyrządzają: Dwie orkiestry P. R. z udziałem wykwalifikowanych sił śpiewaczych i instrumentalnych. Szef Kuchni — Zdzisław Górzyński. 23.00 Wiad. meteor. dla żeglugi powietrznej. 23.05—23.45 Programy lokalne.

PROGRAM TORUŃSKI.

7.30 Program na dzień bieżący. 7.35 Parę informacyj. 12.15—13.10 Orkiestry i soliści (płyty). 13.15—14.15 Muzyka lekka (płyty). 15.20 Przegląd giełdowy i komunikat żegl. 15.30—16.00 Z utworów St. Moniuszki (płyty). 1) Uwertura „Bajka", 2) Tańce góralskie i mazur z op. „Halka", 3) Arja z op. „Hrabina" (E. Bandrowska-Turska). 18.40—18.45 Życie Kult. art. i nauk. na Pomorzu. 18.45—18.50 Program na dzień nast. 18.50—19.15 Koncert reklamowy. 19.15—19.19 Wiad. sport. z Pomorza. 23.05—23.45 Tańce i piosenki (płyty).

Niedziela, dnia 19 kwietnia

PROGRAM OGÓLNOPOLSKI

8.30 Pieśń „Pod Twoją obronę". 8.33 Gazetka rolnicza w opracowaniu Stanisława Jagiełły. 8.45 Koncert w wykonaniu Orkiestry Dętej 21 p. p. pod dyrekcją por. Antoniego Chrapczyńskiego. Tr. z Placu Marszałka Piłsudskiego z przed Komendy Miasta. 9.30—11.00 Transmisja Nabożeństwa z Katedry św. Jana w Warszawie. Kazanie wygłosi ks. kanonik dr. Michał Klepacz. 11.00 „Na polskim transatlantyku" — feljeton Jerzego Podoskiego. 11.15 Transmisja uroczystości odsłonięcia pomnika Jana Kilińskiego. 11.57 Sygnał czasu. Hejnał. 12.03 Poranek muzyczny z Sali Teatru „Roma" w Warszawie. Wyk.: Symf. Ork. P. R. pod dyr. Grzegorza Fitelberga i Mieczysława Mierzejewskiego, Aniela Szlemińska, Wanda Wermińska, Janusz Popławski, Aleksander Michałowski (śpiew), Henryk Sztompka — fortepian oraz Chór Polskiego Radja. W przerwie — „O groch przy drodze" humoreska A. Dygasińskiego, recytuje Tadeusz Bocheński. 14.15 Dalszy ciąg transmisji uroczystości odsłonięcia pomnika Jana Kilińskiego (Stille). 14.45 „Chwilka pytań" — w redakcji Wacława Frenkla. Pogadanka dla dzieci starszych. 15.00—15.30 Programy lokalne. 15.30 Powszechny Teatr Wyobraźni: Słuchowisko p. t. „Świeczka zgasła" — komedja Al. Fredry w wyk. Karoliny Lubieńskiej i Antoniego Różyckiego. 16.00 „Bieg na przełaj o nagrodę 10-ciolecia Polskiego Radja". (Zbiorowa audycja ze wszystkich rozgłośni P. R.). 16.45—18.45 Wielki koncert życzeń (z Krakowa). 18.45 Słuchowisko z warjacjami na temat „Pan kotek był chory" (Audycja zbiorowa z Rozgłośni P. R.). 19.40—20.00 Programy lokalne. 20.00—20.30 Karol Szymanowski: I-szy Koncert skrzypcowy w wyk. Ireny Dubiskiej i Ork. Symf. P. R. pod dyr. G. Fitelberga. 20.30 „Co czytać?" — nowości literackie omówi Stanisław Adamczewski. 20.45 „Wyjątki z pism Józefa Piłsudskiego" (ze Lwowa). 20.50 Dziennik wieczorny. 20.55 „Myśli o radjo". 21.00—21.35 „Na wesołej lwowskiej fali" p. t. „Król Eter skończył dziesięć lat" (ze Lwowa). 21.35—22.45 Koncert Reprezentacyjny Rozgłośni Pomorskiej (z Torunia). Wykonawcy: Irena Kurpisz-Stefanowa (fort.), Felicja Krysiewiczowa-Perkowska (śpiew), Kazimierz Wiłkomirski (wiolonczela), chór „Echo" z Bydgoszczy pod dyr. Alfonsa Roesslera i Orkiestra Marynarki oraz Chór Marynarzy pod dyr. kpt. Aleksandra Dulina (Gdynia). 22.45—23.00 Wiad. sport. ze wszystkich rozgłośni P. R. 23. Wiad. meteor. żeglugi powietrznej. 23.05—23.30 Programy lokalne.

PROGRAM TORUŃSKI

9.25—9.30 Program na dzisiaj. Ok. godz. 11.00 (po nabożeństwie): Muzyka z płyt (z Warszawy). 15.00—15.15 Przegląd rynków produktów rolnych (z Warszawy). 15.00—15.30 Muzyka z płyt (z Warszawy. 19.40 Koncert reklamowy. 19.55—20.00 Program na jutro. 23.05—23.30 Muzyka (płyty).

ZAGRANICA

7,30 Praga. Koncert z Karlovych Varow. 10,15 Bukareszt. Koncert symf. z Ateneum. 10,50 Wrocław. Muzyka dawnych mistrzów. 11,00 Radio Paris. Koncert rozrywkowy. 11,15 Wiedeń. Koncert symfoniczny. 11,25 Bratisława. Koncert skrz. Bocheriniego. 12,50 Wiedeń. Muzyka lekka. 14,30 Koenigswusthausen. Koncert Chopinowski. 16,00 Koenigswust. Muzyczka popołudniowa. 17,00 Rzym. Koncert symf. z Augusteo. 17,30 Moskwa (WCSPS). Utwory Mendelssohna. 18,30 Leningrad. Koncert symfoniczny. 18,45 Moskwa (WCSPS). Recital fort. Gilińskiego. 20.00 Monachjum. „Podróż muzyczna". 20,00 Bukareszt. Oratorjum Haendla. 20,00 Kolonja. Wielki wieczór muzyki ludowej. 20,45 Praga. Koncert Czeskiej Orkiestry Filh. 22,00 Stockholm. Koncert Schubertowski. 23,00 Koenigswust. „Prosimy do tańca". 0,30 Sztutgart. „Wesele Figara" — opera Mozarta.

KALENDARZYK

Sobota: Apolonjusza — Niedziela: Hennogenesa. Słońce: w sobotę wschód godz. 4.33, zachód godz. 18,38 — w niedzielę wschód godz. 4.31, zachód godzina 18,40.

PRZEWIDYWANY PRZEBIEG POGODY
do wieczora, dnia 18 kwietnia b. r.:

Naogół pochmurno z przelotnemi deszczami, przeważnie pochodzenia burzowego. Chłodniej. Umiarkowane wiatry, chwilami porywiste, południowe i południowo-zachodnie.

STAN WODY W WIŚLE

Poziom wody w Wiśle wynosił w dniu 17 b. m. o godz. 7 rano: w Krakowie (—2,73) 2,79; w Warszawie (1,27) 1,25; w Toruniu (1,46) 1,43; w Chełmnie (1,36) 1,32; w Korzeniewie (1,70) 1,66; w Tczewie (1,13) 1,14; w Zawichoście (1,51) 1,48; w Płocku (1,26) 1,25; w Fordonie (1,46) 1,42; w Grudziądzu (1,54) 1,49; w Piekle (1,08) 1,02, w Einlage (2,30) 2,36; w Schiewenhorst (2,44) 2,46. W nawiasach stan wody z dnia poprzedniego.

Temperatura wody w dniu 16 bm. 7,8 st. C., a w dniu 17 b. m. 8,5 st C.

Na bruku bydgoskim

— **Zw. Pracy Obywatelskiej Kobiet** zaprasza na popołudniowy dancing, który odbędzie się w niedzielę, dnia 19 bm. o godz. 17 w sali malinowej „Pod Orłem".

— **Wielką wentę** urządza w niedzielę o godz. 18 w sali Strzelnicy Konferencja św. Wincentego a Paulo Pań i Panów parafji M. B. N. P. na Szwederowie. W programie moc niespodzianek. Na miejscu własny bufet. Ceny wstępu niskie.

— **Pod kołami samochodu.** Na ul. Podwale dostała się w dniu 16 bm. pod koła przejeżdżającego samochodu 22-letnia Gertruda Marciniak (Zbożowy Rynek 11). Nieszczęśliwa dziewczyna jechała na rowerze do domu, gdy nagle po minięciu narożnika znalazła się przed szybko zbliżającem się autem. Gertruda Marciniak doznała szeregu poważnych obrażeń, tak, iż musiano umieścić ją w szpitalu. Samochód, który spowodował wypadek, nr. rej. P. Z. 47.752, należy do p. Hamana (Poznańska 4).

— **Lokatorów i sublokatorów** informuje bezpłatnie sekretarjat Centralnego Związku Lokatorów i Sublokatorów Zachodniej Polski Oddział w Bydgoszczy, ul. Długa 23 m. 4 I. p. codziennie od godziny 9—12 i od 15 do 18 (oprócz sobót popołudniu oraz niedziel i świąt).

— **Wyjaśnienie.** W związku z podaną przez nas w numerze wczorajszym notatką o kradzieży narzędzi dentystycznych na szkodę p. Jana Kamzela (Kujawska 22) przez jego syna 23-letniego Jana K., przybył do naszej redakcji p. Jan Kamzel junior, który przedłożył dowody, stwierdzające, iż rzekomo skradzione narzędzia dentystyczne są jego własnością. Fakt ten potwierdzi zresztą rozprawa sądowa, jaka w najbliższym czasie odbędzie się przed Sądem Grodzkim.

— **Ujęcie dezertera.** Przez policję bydgoską ujęty został i osadzony w areszcie dezerter 16 p. uł. w Bydgoszczy Józef Kąciak. Dezerter oddany został do dyspozycji władz wojskowych.

Zebrania — Odczyty

— **Zebranie Związku Żołnierzy I Polskiego Korpusu Wschodniego.** Po zalegalizowaniu tut. Oddziału Związku, odbędzie się zebranie w poniedziałek, dnia 20 bm. o godz. 19 przy ul. Marsz. Focha 39 I piętro. Ze względu na przystąpienie Oddziału do pozytywnej pracy, oraz na ciekawe informacje, przywiezione przez delegata z Warszawy, uprasza się wszystkich członków o punktualne przybycie.

— **Zebranie K. St. K. Oddz. służby żeńskiej** pod wezwaniem św. Zyty odbędzie się w niedzielę, dnia 19 bm. o godz. 17 w salce przy pl. Piastowskim 5.

— **Bydgoski Oddział Polskiego Towarzystwa Przyrodników im. Kopernika** zawiadamia, że w niedzielę, dnia 19 bm. o godz. 16 w sali wykładowej Państwowego Instytutu Naukowego Gospodarstwa Wiejskiego pl. Weyssenhoffa 11 p. dr. Jan Wyrzykowski wygłosi odczyt popularny p. t. „Współczesne sposoby walki z chorobami zakażnemi". Wstęp bezpłatny.

Bezrobotni bydgoscy otrzymają ogródki działkowe

Z inicjatywy dyrektora ogrodów miejskich p. Güntzla parcele dawnego majątku miejskiego przy ul. Promenada (w pobliżu nowego szpitala) przydzielone być mają pod ogródki działkowe bezrobotnym. Władze miejskie zamierzają jeszcze w b. roku przydzielić około 180 działek bezrobotnym.

Koncert Niedzielskiego

Zapowiedź koncertu Niedzielskiego wywołała w Bydgoszczy zrozumiałe zainteresowanie. Ostatni raz Niedzielski grał w Bydgoszczy przed 1 i pół rokiem.

Jak wiadomo dochód z koncertu przeznaczony zostanie na rzecz warsztatów Chrześcijańskiej Ligi Pracy dla zatrudnienia bezrobotnej młodzieży.

Bilety można już nabywać w Sekretarjacie Ch. L. P. (ul. Dworcowa 6 — II p.) i w księgarni Gieryna (Plac Teatralny).

REFLEKSY BYDGOSKIE

Zmienność ideałów

Szlachetny duch w zdrowem ciele był
Hellenów ideałem;
w średniowieczu duch despotycznie
panował nad ciałem.
Ideałem najnowszym, według naszego
wzorca
to bicepsy, homo-sportsmen i forsa.

Focus.

Dzień w Bydgoszczy

Sobota, dnia 18 Kwietnia

Gawędy
na dowolny temat

Urzędy skarbowe wysyłają znane formularze z zapytaniem o źródło utrzymania. Formularze takie otrzymują ludzie pracujący samodzielnie.

Traf chciał, że formularz taki wysłano również na nazwisko 6-miesięcznego chłopca.

Ojciec dziecka p. R. S., jako sumienny podatnik, wypełnił najpierw swój formularz, a potem zabrał się do formularza swej 6-miesięcznej pociechy.

W rubryce — „źródło utrzymania" p. R. S. napisał prosto i jasno:

— Utrzymuje się z piersi matki!

Ciekawem jest, czy małemu Jasiowi S. wymierzono podatek! **(Cyk.)**

Otwarcie linji tramwajowej na Bielawki

W dniu wczorajszym **przybyła do Bydgoszczy komisja ministerjalna z Warszawy celem zbadania i odbioru nowej linji na Bielawki.** Ponieważ prace przy budowie „magistrali" są już zupełnie wykończone — **w dniach najbliższych rozpocznie się na tym odcinku normalna komunikacja tramwajowa.** Elektrowozy na Bielawki kursować będą co 6 minut z pl. Teatralnego. Wobec uruchomienia linji na Bielawki wozy na ul. Gdańską dochodzić będą tylko do skrzyżowania z nową magistralą, długości około 1,5 km. W związku z tem nastąpi również zmiana rozkładu jazdy linji B na ul. Toruńską. Z ul. Długiej do Strzelnicy kursować będą specjalne wozy i to co 12 minut. Tak więc kto będzie chciał dostać się np. z Wilczaku na ul. Toruńską — zmuszony będzie przesiadać się dwukrotnie.

Pierwsze wozy na Bielawki wyruszą już dziś rano.

Z zebrania sfer gospodarczych w Bydgoszczy

Z inicjatywy ekspozytury bydgoskiej Izby Przemysłowo - Handlowej w Gdyni odbyło się ub. środy w sali Resursy Kupieckiej informacyjne zgromadzenie sfer gospodarczych naszego miasta. Na zebranie to przybyło około 200 przedstawicieli kupiectwa, drobnego przemysłu i rzemiosła.

Obrady zagaił radca Izby p. Bronisław Zamiara, omawiając w krótkiem przemówieniu obecny stosunek władz podatkowych do podatnika. Mówca stwierdził, iż stosunek wzajemny pomiędzy władzą podatkową a obywatelem płacącym podatki poprawia się stale, co zawdzięczać należy w pierwszym rzędzie zarządzeniom Ministerstwa Skarbu, znoszącym nieżyciowe formalności biurokratyczne, utrudniające wzajemne zrozumienie. Ważnym etapem na drodze zapoczątkowanej poprawy jest rozbudowa współdziałania biegłych przy akcji wymiaru podatku. Kandydatury biegłych uzgadniane są z zainteresowanemi zrzeszeniami gospodarczemi, co stanowi podstawę zaufania i pozytywnej współpracy. Dużą rolę odgrywa również działalność informacyjna, inspirowana przez władze podatkowe. System informowania podatników doskonale ułatwia orjentację w procedurze podatkowej, wyjaśniając tego rodzaju sprawy, jak stosowanie ulg, uprawnienia i przywileje podatników itp., oraz terminarze uiszczania opłat, wreszcie obowiązki podatników.

Zasadniczy referat o zryczałtowaniu podatku przemysłowego od obrotu wygłosił dyrektor Stowarzyszenia Kupców p. Tatarek. Nad referatem wywiązała się obszerna dyskusja, w której głos zabierali przedstawiciele zainteresowanych sfer gospodarczych. Wyczerpujących wyjaśnień na poszczególne zapytania udzielali obecni na zebraniu naczelnicy Urzędów Skarbowych pp. Lisowski i Pawłowski.

Zebranie miało charakter informacyjny.

Zbożna działalność Tow. Pań św. Wincentego a Paulo przy parafji farnej

Onegdaj odbyło się pod przewodnictwem proboszcza farnego ks. kanonika Schulza roczne walne zebranie Tow. Pań św. Wincentego a Paulo przy parafji farnej. Towarzystwo Pań przy Farze rozwinęło szeroką działalność charytatywną, o czem świadczy wymownie liczba **300 starców i około 500 rodzin bezrobotnych, pozostających pod stałą opieką członkiń organizacji.** W okresie sprawozdawczym biedakom tym rozdano około 6.000 bonów na chleb, 5.000 bonów na mięso i tłuszcze, 2.750 bonów zrealizowanych przez sklepy kolonjalne, oraz 6.700 obiadów. 119 dzieciom przystępującym do Komunji św. zakupiono z funduszów Towarzystwa ubranka. Z tradycyjnej „gwiazdki" i „święconki" Towarzystwa korzystało ogółem 1.600 osób. Rozdane dary przedstawiały wartość 6.000 zł. Niezależnie od opieki materjalnej — członkinie Towarzystwa opiekowały się z całem poświęceniem biednemi osobiście. Z 17.007 zł wydatkowanych przez kasę organizacji w okresie sprawozdawczym — prawie całkowitą sumę wydano na naturalja i opał, oraz odzież dla biednych.

Młodociany złodziej skazany na pół roku więzienia

Donosiliśmy przed świętami o skardze, jaką złożyła staruszka Franciszka Maćkowiak na swego 17-letniego syna Marjana, który przez dłuższy czas maltretował, a nawet bił swoją matkę, a w dniu 15 marca rb. skradł matce 50 zł. i uciekł. Po przehulaniu przez młodocianego przestępcę skradzionych pieniędzy w towarzystwie kolegów w Kościanie, **został on na polecenie władz sądowych — osadzony przez policję w areszcie.** W dniu 17 bm. wyrodny synalek zasiadł pod zarzutem kradzieży 50 zł na ławie oskarżonych Sądu Grodzkiego. Rozprawa wykazała niezwykłe zdziczenie nieokiełzanego wprost wyrostka, to też Sąd skazał go na 6 miesięcy bezwzględnego więzienia. Niezwykle surowy ten — jak na małoletniego — wyrok nie wywarł **na skazanym żadnego wrażenia.**

TELEFONY.

— Pogotowie pożarowe 06.
— Pogotowie ratunkowe 26-15.
— Straż Pożarna 26-16.
— Policja Państwowa (centrala) 27-00.
— Zarząd Miejski (centrala) 26-00
— Dorożki samochodowe 22-50 (postój: Jagiellońska) 22-51 (postój: Gdańska).

DYŻUR APTEK.

Do dnia 19 bm. włącznie pełnią: Apteka przy Bielawach, ul. Gdańska 91, tel. 14-67, Apteka pod Łabędziem, ul. Gdańska 5, tel. 32-04 i Apteka Staromiejska, ul. Długa 39, tel. 33-00.

Scena i kulisy

— **Reżyser Borowski w Bydgoszczy.** Dziś w sobotę odbędzie się premjera komedji Al. hr. Fredry **„Śluby panieńskie".** Wystawienie arcydzieła ojca komedji polskiej na naszej scenie budzi tem większe zainteresowanie, że ukaże się ono w opracowaniu reżyserskiem **K. Borowskiego,** jednego z czołowych reżyserów scen stołecznych. Talent i praca K. Borowskiego nie potrzebuje reklamy, a owocem ich było wystawienie przez artystę w ostatnich czasach szeregu monumentalnych utworów scenicznych, jak: szekspirowskie „Wieczór Trzech Króli" i „Poskromienie złośnicy", „Zmartwychwstanie" Rostworowskiego, „Pierwsza sztuka Fanny" Shawa, „Danton", „Cyd", „Okręt sprawiedliwych' i in. W wystawieniu tych szuk i wielu innych zdobył laury reżysera-twórcy i jako takiego pozna go jutro i oklaskiwać będzie publiczność bydgoska. Obsadę **„Ślubów panieńskich"** tworzą pp.: Morozowiczowa, Motyczyńska, Paszkowska, Dzwonkowski, Lochman, Serwiński i Szyndler.

„Rozkoszna dziewczyna" po cenach zniżonych ukaże się w nadchodzącą niedzielę, dnia 19 bm. o godz. 16.

W niedzielę wieczorem po raz drugi **„Śluby panieńskie",** komedja Al. hr. Fredry.

Repertuar widowisk

KINA.

ADRIA: „Róża", film polski na tle powieści Żeromskiego.

APOLLO: „Senorita w masce" i bogaty nadprogram.

BAŁTYK: „Groźne spotkanie" i „Cohn i Kelly w tarapatach".

KRISTAL: „Karjera" czyli „Śpiewaczka z ludu" z Martą Eggerth.

MARYSIEŃKA: „Nie miała baba kłopotu..." i kolorowy dodatek.

REWJA: „Człowiek, który sprzedał głowę"

Ze sportu

WIOŚLARZE ZAPRASZAJĄ.

Bydgoski Komitet Towarzystw Wioślarskich zaprasza na uroczystość odebrania przyrzeczenia treningowego w niedzielę, dnia 19 bm. o godz. 10.30 w Resursie Kupieckiej. Uroczystość ta zapowiada się w tym roku — ze względu na zbliżającą się Olimpjadę — nadzwyczaj wspaniale. Ciekawy referat na temat „Do pracy wioślarze" wygłosi p. prof. Albrycht. Pozatem wystąpi chór Tow. Śpiewu „Echo" oraz przygrywać będzie orkiestra 61 p. p. Organizację tej uroczystości przeprowadza Bydgoskie Towarzystwo Wioślarskie, a Bydgoski Komitet Towarzystw Wioślarskich prosi wszystkich sympatyków sportu wioślarskiego o łaskawe przybycie. Wstęp bezpłatny.

MECZ BOKSERSKI.

W niedzielę 19 bm. o godz. 19.30 odbędą się ciekawe zawody bokserskie w sali sportowej 62 p. p. przy ul. Sowińskiego pomiędzy B. K. S. „Polonja" a K. P. W. „Bydgoszcz".

Będą to pierwsze oficjalne zawody obu zespołów. Treningowy mecz zakończył się wynikiem remisowym.

„KABEL" — „GOPLANJA"

Rozgrywki o mistrzostwo Pomorza klasy A coraz więcej interesują szeroki ogół sportowców. Mimo wczesnego stosunkowo sezonu oczekiwany jest z dużem napięciem mecz drużyn „Kabla Polskiego" z inowrocławską „Goplanją", który odbędzie się w niedzielę dnia 19 bm. o godz. 16 na Stadjonie Miejskim im. Marszałka Piłsudskiego w Bydgoszczy.

Kabel Polski wystąpi w następującym składzie: Dolata (bramkarz), Górniak — Michniewski I (obrona), Polowczyk, Niestatek, Badena (pomoc), Jankowiak, Bagniewski, Dobesz, Gieburczyk, Michniewski II (napad). Zawody poprowadzi sędzia ligowy p. Przybysz.

Od godziny 13 odbędą się dwa przedmecze mianowicie junjorzy Kabla z junjorami KS „Leo" oraz II drużyna Kabla z I KS „Leo". Podkreślić wypada, że mimo kryzysowych cen miejsc wstęp dla młodzieży szkolnej do lat 14 jest bezpłatny.

Zważywszy wysoką porażkę Goplanji do Bydgoskiej Polonji oraz przegraną Polonji do Kabla Polskiego, mecz ten zapowiada się bardzo ciekawie.

Oczekujemy zatem przyjazdu sympatycznych Kujawiaków i do widzenia na Stadjonie Miejskim w niedzielę dnia 19 bm. o godz. 16.

Reportaż okolicznościowy

Płoną pochodnie Hymenu...

Mimo kryzysu i ciężkich czasów liczba zawieranych małżeństw wzrasta w sposób... zastanawiający — Co mówi o kryzysowych małżeństwach urzędnik stanu cywilnego?

Zaledwie dobiegł końca okres Wielkiego Postu, rozpoczął się — narazie trochę nieśmiało jeszcze — „zielony" karnawał a coraz częściej napływają... zawiadomienia o ślubach. W okresie minionych świąt cały stosik takich „nekrologów" znalazł się na biurku... Przyjaciel od serca, pan X donosi o ślubie swym z panną Y, panna Z., nawiasem mówiąc istotka „obdarzona" niczego sobie urodą i frontową kamienicą — o ślubie z panem V. i t. d. Wczoraj odbył się ślub tej pary, jutro tamtej... Przez ulicę raz poraz przemknie elegancka karoca, na koźle której sterczy dwóch napuszonych jegomościów w lśniącej liberji — słowem „wypadki" te gęsto chodzą po ludziach. I to wszystko mimo kryzysu!

Młodzież bydgoska, w wieku poniżej lat 21 — jak uwzględniono to w stałych statystykach — i powyżej lat... 60 nie boi się ciężkich czasów i śmiało zabiera się do rzeczy...

Aby rzecz całą poznać gruntownie — należy się udać do jej źródła. Mądre te słowa Ben Akiby (?!) spowodowały, iż współpracownik nasz udał się do bydgoskiego urzędu stanu cywilnego, gdzie wszystkie rzeczy świata małżeństw biorą swój początek. Kierownik urzędu p. Józef Biechowiak „związał" akurat jakąś parę na wszystkie dni żywota; to też ma chwilę czasu, by udzielić kilku wyjaśnień.

— „Liczba małżeństw w Bydgoszczy stale wzrasta. Zwłaszcza od dwóch lat zauważyć można swego rodzaju przełamanie kryzysu w tej dziedzinie".

Kto się żeni i wychodzi zamąż? Przedstawiciele i przedstawicielki wszystkich sfer, a najwięcej to robotnicy, rzemieślnicy, a zwłaszcza ci... bezrobotni. Dziwna rzecz, kto nie ma nic do stracenia, niczego też się nie boi. A zawszeć we dwóch jakoś raźniej na świecie. Powtóre na małżeństwie niekiedy interes zrobić może właśnie bezrobotny, jeśli się umiejętnie „wżeni" w przedsiębiorstwo. Chociaż rzadko się zdarza, by pozbawiony pracy pan młody w obecności swej „drugiej połowy" przyznawał, iż jest bezrobotnym, nasz rozmówca zapewnia nas na podstawie wydawanych zwolnień od opłat stemplowych, iż liczba bezrobotnych dominuje nad „robotnymi". W wielkim tygodniu urząd stanu cywilnego zarejestrował 54 małżeństw, od nowego roku do wielkiego tygodnia — 208 związków. W dn. 10 bm. przed samemi świętami urzędnik stanu cywilnego napracował się najwięcej, jako, że przyszło mu skojarzyć aż 15 niecierpliwych par.

Obecnie urząd stanu cywilnego w Bydgoszczy mieści się przy Nowym Rynku. Obok gabinetu kierownika mieści się specjalna salka, gdzie odbywają się śluby cywilne. Okna tego pokoju przysłonięte są jak w żadnem innem miejscu urzędowem — firankami, stół nakryty blado czerwonem suknem (dawniej było zielone: czy zmiana ta ma jakieś głębsze znaczenie — niewiadomo). Z jednej strony stołu ustawione są dwa krzesła dla młodej pary (dla pana młodego takie same jak dla jego oblubienicy; wersja, jakoby posiadało specjalne „uchwyty", na wzór krzesła... elektrycznego — nie polega na prawdzie). Z boku znajdują się dwa krzesła dla świadków — naprzeciw pary młodej miejsce zajmuje z urzędu urzędnik stanu cywilnego. Ceremonja zaślubin cywilnych trwa krótko, ale wywiera podobno głębokie wrażenie. Urzędnik po stwierdzeniu personalij obydwóch stron (w urzędzie są zawsze strony) uroczyście wstaje i w takiż sposób zapytuje kolejno narzeczonych, czy... w dalszym ciągu upierają się przy swoich zamiarach. Podczas tej czynności urzędnik stanu cywilnego patrzy na świadków, notując sobie w pamięci, a następnie i w księdze ich przytomność. Gdy narzeczeni obstają w dalszym ciągu przy swoich postanowieniach, a pozostali stracą nadzieję odwiedzenia ich od nierozważnego kroku — urzędnik stanu cywilnego raz jeszcze chrząka uroczyście i ogłasza małżeństwo [illegible]rte. W razie zemdlenia jednego [illegible]żonków do udzielenia pierwszej pomocy służy karafka zimnej wody, znajdująca się na stole...

Przed odejściem p. kier. Biechowiak objaśnia nas co do praktykowanej niekiedy sprawy ślubów... w Aleksandrowie. Jak wiadomo, jeśli którakolwiek ze stron nie może wystarać się o niezbędne do udzielenia ślubu dokumenty — niekiedy wyjeżdża do Aleksandrowa, gdzie formalności przy zawieraniu małżeństw, ze względu na mniej rygorystyczną ustawę obowiązującą w dawnym zaborze rosyjskim — są znacznie uproszczone. Jeśli narzeczeni zamieszkują w Bydgoszczy — tego rodzaju omijanie prawa jest niedozwolone. Naogół jednak wypadki zawierania ślubów z obrazą prawa cywilnego zdarzają się rzadko.

Ski.

Praca dla młodzieży

Chrześcijańska Liga Pracy podaje do wiadomości, iż młodzież męska od lat 16 do 19 może uzyskać pracę.

Zainteresowanym, którzy winni przybyć z rodzicami lub opiekunem bliższych informacyj udzieli Sekretarjat Ch. L. P. przy ul. Dworcowej 6, II p. w godzinach od 9—13 i od 15—19.

Obłowił się!

W dniu wczorajszym doniosła policji p. Ludmiła Górecka (ul. Pomorska 9), iż do jej piwnicy włamali się nieznani złodzieje. Łupem sprawców padły znajdujące się w piwnicy wyroby perfumeryjne, wartości ponad 600 zł.

Pechowy włamywacz

Przed kilkoma dniami donosiliśmy o ujęciu na gorącym uczynku usiłowanej kradzieży znanego włamywacza „zamiejscowego" **36-letniego Waltera Mieczysława Szymkowa z Łodzi.** Szymkow włamał się do mieszkania przy ul. Śląskiej 11, przyczem ujęty został przez właściciela mieszkania. Niedoszły poszkodowany oddał włamywacza w ręce policjanta, w konsekwencji czego Szymkom zasiadł w dniu wczorajszym przed Sądem Grodzkim w Bydgoszczy.

Sąd skazał pechowego włamywacza na 8 miesięcy bezwzględnego więzienia.

Po pierwsze... po drugie... i... po trzecie!

Wrażenie z 15-minutowego pobytu w hali licytacyjnej lombardu miejskiego

Przedwczoraj, wczoraj, dziś i dni następnych odbywa się licytacja niewykupionych, wzgl. niesprolongowanych zastawów do nr. 70.146 w oddziale zastawniczym Komunalnej Kasy Oszczędności m. Bydgoszczy. Początek licytacyj o godz. 9. W dniach licytacji nie przyjmuje się nowych zastawów, ani też nie udziela się prolongat...

Tak głoszą liczne afisze rozwieszone na słupach miejskich, tak mówią ogłoszenia zamieszczone w pismach, oraz urzędowe ogłoszenia w Orędowniku m. Bydgoszczy. Jeśli znajdujemy się w tem szczęśliwem położeniu, iż nie potrzebowaliśmy do tej pory przestąpić progu lombardu miejskiego — mamy świetną ukazję „zwiedzenia" tego przybytku zaliczanego do artykułów pierwszej potrzeby „szarego" obywatela, owego „pogotowia gotówkowego", którego hasło reklamowe brzmieć powinno: **„Potrzebujesz kilku złociaków — wstąp na chwilę... z zegarkiem w dłoni"...**

Odbywa się akurat licytacja zegarków, biżuterji itp. Do hali licytacyjnej wchodzi się po drewnianych, wygodnych schodach z ul. Pocztowej. Jest godzina 10 z minutami — interes więc idzie w najlepsze. Pełno też interesantów. Wszystkie krzesła zajęte a ponadto wielu reflektantów na biżuterję wyczekuje po bokach sali, pod ścianami. Są i nieodzowne osoby urzędowe: woźny miejski i posterunkowy policji państwowej. Woźny ma nie wiele do pracy i czuwa tylko nad ogólnym porządkiem, kontrolując marsowym wzrokiem wchodzących, a zwłaszcza srodze tych, którzy wchodząc nie dość cicho zamykają drzwi za sobą. **Rola policjanta jest znacznie trudniejsza.** Musi swoją powagą, a zarazem własną figurą regulować napływ fali interesantów zajmujących szybko miejsca klientów opuszczających po mniej, lub więcej korzystnej transakcji halę licytacyjną. Wśród obecnych panuje gorączka „interesu", to też często wytwarza się tłok w środkowem przejściu. Gorzej jednak, że raz po raz z rąk do rąk krążą po wywołaniu przez licytatora sprzedawane przedmioty. Przedmioty te, roznoszone po sali przez chłopca — ścigać musi baczny wzrok policjanta, boć przecież nigdy nie wiadomo w czyje ręce jakiś kosztowny drobiazg wpadnie. Strzeżonego Pan Bóg strzeże — to też pierścienie i zegarki zawsze wracają do rąk osoby najważniejszej w tem zbiorowisku t. j. samego pana licytatora.

Licytator to jest człowiek, który bezpośrednio dokonuje sprzedaży w drodze licytacji. Od niego — i to wyłącznie od niego — zależy, czy po wywołaniu ceny, oraz sakramentalnych zapowiedziach: po pierwsze i po drugie — **padnie brzemienne w skutki stwierdzenie:** Po trzecie!

Licytator musi być nietylko zdolnym kupcem, ale i niemałym psychologiem. Musi wiedzieć, jak zmodulować głos, by po zbyt niskiej cenie wywoławczej sprowokować odezwanie się pierwszego reflektanta.

— **„Srebrny zegarek damski, chodzący, dla pań i panów taksa 4 zł?"**

Kto po takiej zapowiedzi nie krzyknie: Taksa! Zwłaszcza, jeśli ma nadzieję, że za cztery złocisze, albo za 4 i pół, czy pięć będzie mógł sprawić niespodziankę przyjaciółce, albo nawet żonie (chodzi przecież tylko o 4 zł!). Po tak udałym wstępie licytacja toczy się niby nóż po maśle. Reflektant nr. 2, który ma akurat również żonę i przyjaciółkę nie byłby sobą, gdyby taką gratkę przepuścił bez skromnej chociażby i... nieobowiązującej próby.

— **„... i pół".**

— „Zegarek branzoletkowy dla pań i panów cztery i pół złotego po pierwsze — jak najwprawniejsza machina podchwytuje nową cenę licytator, nadając tempo sprzedaży.

— „Pięć, pięć i pół, sześć, siedem... — **dalsze ceny padają jak okrzyki bojowe.** Gdy pod młotkiem znajdzie się jakiś przedmiot cenniejszy — wzajemna rywalizacja zamienia się wkrótce w gorączkę licytacyjną, a cena wywoławcza zostaje poprostu zasypana coraz to nowszemi propozycjami. Sztućce angielskie, 24 sztuk (widelce, noże i łyżki), których cena wywoławcza wynosiła 24 zł — po kilku minutach takiej „gorączki" sprzedane zostały za 38 zł.

Ale nie wszystkie zastawy cieszą się takiem wzięciem. Jakiś antyczny zegarek otaksowany na 5 zł — przeszedł przez dwadzieścia rąk i wrócił do licytatora bez wywołania efektu. A można było wprost wyczuć, że licytator opuściłby młotek chociażby zaraz po wywołaniu taksy.

Jacy to dzisiejsi ludzie są strasznie praktyczni. Co nie nadaje się do użycia natychmiastowego i nie jest bajeczną wprost okazją — nie ma powodzenia i nie cieszy się popytem, ani „wzięciem"

Licytator wywołuje coraz to inne „okazje", niezmordowanie wykrzykuje po pierwsze, po drugie i po trzecie... Dziesiątki zastawów dostają się do rąk przygodnich i stałych nabywców. Bo trzeba wiedzieć, iż na licytacjach lombardowych, jak i na wszystkich innych licytacjach nie brak „fachowców" zorganizowanych, którzy nabywają okazyjne kupna na dalszą odsprzedaż. Ci zajmują najlepsze miejsca przed pulpitem licytatora i wprawnemi dłońmi w mig oceniają poszczególne gratki. Jeśli coś przypadnie im do gustu — zdolni są pokierować tak zręcznie „psychologją tłumu", iż nikt im zbytnio ceny nie podbije.

Spory odsetek publiczności to tacy, którzy nie biorą bezpośredniego udziału w licytacji. Nie podbijają cen, nie domagają się pokazania im zastawu, a tylko wzrokiem śledzą koleje danego pierścionka, czy branzoletki. Widzowie ci godzinami wysiadują na licytacji.

A może koleje jakiegoś zegarka, może właśnie tego antyku, który nie znalazł łaski w oczach zgromadzonych reflektantów — interesują ich bardziej, niż zwykłą publiczność asystującą przy licytacji czynnie i biernie. Może ten antyk — to pamiątka rodzinna zdeponowana przez kogoś z tych widzów?

Może? — przecież nie takie pamiątki wędrują w potrzebie do lombardu, do tego jedynego często „pogotowia gotówkowego?"

Ski.

Triumf... laicyzmu i reporterskiej „sumienności"

W numerze 89 „Dziennika Bydgoskiego" pojawiła się notatka pod tytułem „Triumf Henryka Zbierzchowskiego". W notatce tej autor w sposób wyjątkowo groteskowy, a zarazem napastliwy kreśli sprawozdanie z recitalu literacko - muzycznego Zbierzchowskiego, atakując jednocześnie w sposób zuchwały mieszkańców Bydgoszczy.

Wieczór Zbierzchowskiego nie udał się! Raz dlatego, że Teatr był prawie pusty, a powtóre dlatego, że Zbierzchowski potraktował i tę publiczność, która przyszła, „per nogam", odczytując drukowany w kilku pismach przed wieloma miesiącami feljeton, jakgdyby przypuszczając, że w Bydgoszczy ludzie nie czytają gazet. Ale ponieważ poeta jest naogół bardzo lubiany, nie warto było wogóle tych rzeczy poruszać.

Tymczasem autor notatki — widocznie człowiek o dziwnie shaczonej mentalności — tak oto zrobił Zbierzchowskiemu prezent ze swego „triumfu":

„Świetny poeta przyjechał i zwyciężył. Recital literacko - muzyczny Henryka Zbierzchowskiego przyniósł mu pełny sukces moralny. Poezja z serca pochodząca i dla serc przeznaczona — trafiła do serc słuchaczy. Kontakt między poetą a widownią był całkowity — oklaski żywiołowe — nastrój taki, jaki powinien być.

Zbierzchowski odniósł prawdziwy triumf. Triumf, jaki tylko poeta i artysta z łaski Bożej odnieść może".

Nie dość na tem! Bo oto pan „hak" chciał by, żeby rzeczywiście tak było, jak napisał. A ponieważ nie było tak, jak napisał, więc złość swą zwalił na mieszkańców miasta. Proszę posłuchać jak to po mentorsku zrobił:

„Wieczór Zbierzchowskiego był wyraźnie — jak wiele innych z tej kategorji poczynań — rzeczą ponad stan dla Bydgoszczy. T. zw. „inteligencja" została znowuż w domu, okładając sobie głowy zimną wodą po świątecznem pijaństwie i grając (kiepsko!) w bridża. Trudno, wieczór literacko - muzyczny — to nie dla naszej „elity" towarzyskiej. Żeby to jeszcze jakaś Ordonka i trochę golizny, ale literatura, poezja... Nie, bydgoscy „inteligenci" takiemi zainteresowaniami się nie splamią.

Jedno jest pewne: Bydgoszcz niema inteligencji. Jest trochę wzajemnie się adorującego i wzajemnie się obmawiającego „towarzystwa" od siedmiu boleści".

A więc proszę zapamiętać! Bydgoszcz niema inteligencji!

Zaiste, gdyby nie to, że „kawały" „Dziennika Bydgoskiego" noszą zawsze ten sam podpis „hak" — ta arogancja, musiałaby człowieka wytrącić z równowagi.

Mimo wszystko takiej arogancji nie można puszczać płazem.

Pierwsza burza wiosenna

wyrządziła dotkliwe szkody na Ziemi Gdańskiej

Onegdaj — jak donosiliśmy pokrótce — przeszła nad Ziemią Gdańską pierwsza w tym roku burza wiosenna z grzmotami i ulewnym deszczem. Około godz. 16,50 **uderzył piorun w stodołę, połączoną ze szopą,** własność Augusta Forstera **w Oruni,** przy ulicy Niederfeld 58, powodując pożar, który **zniszczył oba budynki aż do fundamentów.** — Pastwą płomieni stały się również 80—100 **ctr. siana, 25 ctr. słomy, trzy maszyny rolnicze i narzędzia rolnicze.**

Straż pożarna gasiła ogień w przeciągu prawie dwóch godzin. Oba budynki były ubezpieczone.

T. zw. zimny grom uderzył w czasie burzy w budujący się przy ulicy Hinterweg w Oruni nowy dom i **trafił w 5-letniego Harolda Schroedera,** który przebywał razem z pracujący na budowli ojcem. **Chłopiec doznał tak poważnych okaleczeń ciała, że musiano go przewieźć do lecznicy miejskiej.**

KĄCIK SPOŁECZNY.

Walka z chorobami zakaźnemi

Wiemy wszyscy, jak bardzo rozpowszechnione i jak groźne są wszelkie choroby zakaźne. Wspólną cechą wszystkich chorób zakaźnych jest przenoszenie się choroby z jednego osobnika na drugiego. W dawniejszych czasach uważano choroby zakaźne za plagę nieznanej przyczyny, później przypisywano powstanie ich nieokreślonym ciałom chemicznym, unoszącym się w powietrzu. Dopiero Pasteur dowiódł, że przyczyną powstania i szerzenia się chorób zakaźnych są bakterje.

O współczesnych sposobach walki z chorobami zakaźnemi opowie p. dr. Jan Wyrzykowski w wykładzie popularnym, organizowanym przez Bydgoski Oddział Polskiego Towarzystwa Przyrodników im. Kopernika, który odbędzie się **w niedzielę, dnia 19 kwietnia br. popołudniu o godz. 16** w sali wykładowej Państwowego Instytutu Naukowego Gospodarstwa Wiejskiego, **plac Weyssenhoffa 11. Wstęp bezpłatny.**

Tabela wygranych 3-go dnia ciągnienia loterji

I i II ciągnienie

100.000 zł. na n-ry: 104798 161477 192588

50.000 zł. na nr.: 64051.

20.000 zł. na n-ry: 13540 190650.

10.000 zł. na n-ry: 6492 25622.

5.000 zł. na n-ry 22738 113985 144257 173997 134004.

2.000 zł. na n-ry: 7281 19053 78460 1361146 183277 192826.

1.000 zł. na n-ry: 13213 82958 102604 173574 177244.

500 zł. na n-ry: 1094 14135 23286 24801 33928 39861 54225 59901 61618 82849 114462 133983 134089.

400 zł. na n-ry: 5870 12326 24770 26256 29017 29099 34738 37389 60640 65396 102581 115024 118329 119747 130817 143565 148358.

300 zł. na n-ry: 1846 6336 28904 46246 54235 55908 67024 72245 76095 92017 101360 110433 116000 134701 140600 161404

250 zł. na n-ry: 4486 11347 14025 17735 21483 27826 28530 30931 33822 39987 40470 44728 50159 51437 67839 71780 73295 87269 92017 95043 95330 92006 99973 100157 121987 132201 135353 142390 151398 153794 173249 178083 178341 180235 180662 183659 186631.

po 200 zł.

41 338 487 1147 281 388 451 582 924 2103 590 650 3123 469 587 684 92 791 907 4368 480 645 835 944 5623 6176 277 371 400 762 7441 69 765 829 8064 160 69 230 9048 181 838

10115 608 22 11173 911 12097 189 201 623 13213 864 14199 307 455 15187 272 302 537 810 16751 95 17657 78 717 993 18071 76 264 772 19019 390 431 73 805 915 55

20319 556 70 21124 234 318 477 22161 259 597 23236 71 97 930 24039 691 25192 401 759 26045 173 328 434 613 851 71 950 27020 247 786 28034 56 460 607 41 838 29381 914

30232 466 533 671 754 827 31071 130 374 32354 488 879 33222 380 81 553 856 970 34700 89 35119 249 36066 141 369 560 841 59 37060 91 588 832

38534 44 39030 266 354 786 871

40054 87 247 422 800 41224 390 413 615 42266 951 73 43060 129 684 44165 981 45301 537 46224 367 452 540 822 79 47095 115 48089 162 785 858 905 49629 878

50225 657 94 713 93 831 40 51643 53126 85 240 54262 55098 661 952 56036 299 532 758 931 57270 765 58232 317 764 840 959 80 59311 36 920

61050 353 62075 188 629 887 63635 58 64176 714 65008 116 317 60 489 609 82 96 929 55 66033 49 175 306 98 67764 70 68135 350 411 658 736 821 958 65 69060 233 923

70038 134 213 83 654 909 71516 26 711 72118 445 504 73635 708 953 74272 498 75180 879

77285 510 128 456 614 79115 78 507 932

80816 81768 82028 154 808 83009 471 84579 952 85122 379 591 912 86504 755 893 87078 198 258 779 88029 64 168 297 334 555 89278 565 918 56

90063 236 750 91102 90 241 887 92151 773 973 93767 94234 355 529 845 95192 668 96637 97205 467 806 98 575 99057 248 630

100022 103 94 101220 503 690 704 102047 941 82 103035 182 291 306 104347 422 105281 529 106185 107044 320 46 485 108020 82 769 849 109629 751 55 997

110526 59 943 111168 271 947 112067 593 922 113689

114724 55 802 60 974 115457 661 116226 825 117594 977 118058 999 119300 33 892 992

120130 377 946 121422 122000 78 119 828 76 916 30 123009 377 124283 356 493 529 125445 126084 181 649 78 127161 128140 364 809 994 129862 930

130111 132000 31 305 723 846 133636 134011 432 57 69 135049 63 522 49 136043 59 652 838 137170 283 138216 648 765 139082 318 848

140035 203 815 48 141001 404 142907 143142 321 626 48 873 144023 126 363 444 547 89 698 849 145024 129 567 789 146488 738 910 147112 535 148443 45 907 149342 641 875 962

150237 946 151080 130 380

152031 311 153349 538 753 915 154215 497 155194 258 397 775 886 156016 747 157144 69 223 366 616 948 158111 594 614 89 159228 593 600

160013 616 33 794 161497 642 74 740 813 162042 144 578 959 163584 678 164351 448 595 165049 124 72 166108 276 424 37 519 167711 885 168721 31 75 93 958 85 169599

170005 281 94 382 467 671 171293 341 594 992 95 172351 894 173083 353 503 54 637 174208 568 175253 860 74 176124 47 270 857 177830 951 178220 428 881

180370 483 985 181070 116 375 519 790 849 998 182158 341 554 59 183196 272 341 486 595 962 76 184124 299 300 43 744 867 903 186185 217 95 841 68 187104 549 853 188515 611 813 960 189391 586 615 90 799

190755 994 191004 713 845 192370 678 923 193801 194081 793

po 50 zł.

529 1212 422 703 77 2008 93 291 654 3208 376 929 4043 523 76 912 5060 804 9353 661 970

10115 70 492 690 11214 75 724 817 24 12790 995 13497 721 14027 244 350 640 15096 125 261 77 461 650 984 16171 17171 765 913 18133 19304 420

20323 456 512 700 811 986 21548 690 806 925 22626 23140 590 95 24158 25240 893 26151 209 73 616 27079 146 482 883 92 28028 254 29046 343 743

30094 330 78 503 51 31337 772 964 32395 436 954 33118 217 33 473 520 908 34146 540 713 36161 437 37130 749 946

38460 99 582 739 39014 805

40094 384 691 897 41603 53 994 42657 43171 301 491 44019 44 143 645 824 45416 627 46665 47116 243 349 579 645 48430 646 86 49560

50125 51204 71 461 717 811 929 85 52351 401 770 53067 143 362 507 710 966 54036 382 578 993 55042 360 56158 367 69 777 882 907 57978 58456 549 95 662 59338 63 700

60451 841 61446 531 931 51 62246 517 971 63074 529 945 64739 57 65184 66400 67164 637 68332 76 95 465 640 714 60 69167 516 633

70084 364 871 72397 73574 74752 939 75219 519 77 628 68

76063 426 817 77120 78392 565 694 801 79128 485 516 758

80459 638 81069 82447 849 916 83004 9 68 430 523 639 812 84126 225 78 820 85 679 87136 23 58 947 88018 485 667 776 89117 669

90409 572 91308 736 850 92463 677 93057 94016 988 95037 520 620 74 745 877 96434 528 739 875 87 98285 383 591

100042 404 102042 604 11 103002 396 442 57 80 643 104475 105 483 531 860 936 106093 126 51 661 955 107123 473 108567 705 544 109235 526 72 797

111261 769 112403

114942 115050 602 116537 92 906 117072 673 118248 119574 685

120108 323 121215 543 713 122061 102 123253 124894 125161 387 790 126164 256 626 83 127156 564 128392 424 926 129928

131229 540 648 779 132183 804 7 133118 29 98 431 692 965 97 134766 135058 316 957 136031 432 808 137537 729 138481 737 73 848 139514 606 914

140264 396 141068 142450 857 61 143130 144630 795 145210 755 146165 350 82 790 93 147149 84 631 148727 149152 277 409

150332 151060 918

153345 547 924 154240 612 848 942 155395 466 156012 117 535 68 78 672 157066 211 462 550 158090 316 604 784 823 159069 276 478 706

160547 708 161072 96 250 544 162709 914 163009 383 479 647 767 970 164134 321 165775 858 166863 167791 849 168309 402 532 600 26 169355

170449 623 98 782 890 985 171807 172002 372 579 173001 71 833 174386 421 626 175217 598 714 17 176156 643 177633 743 917 178269 693 786 179435 582

180175 447 599 938 181055 95 162 182220 851 183094 184004 159 269 638 761 98 894 185390 444 186049 189089 531

190903 191305 485 515 21 817 192252 416 41 98 692 193495 608 194305 747

III ciągnienie

Po 200 złotych

3095 266 545 615 804 4793 859 5209 703 8526 770 806

10004 473 12087 119 13252 894 14507 15141 362 16480 96 623 61 836 17008 39 503 65 873 18742 19388 444 850

20140 297 466 803 951 21463 539 609 987 22137 23317 47 892 24010 819 25029 286 26478 28038 449 29008 136 919

30222 453 553 675 31760 33225 549 35141 926 36168 524 38579 630 39124 592

40243 474 846 41392 42689 745 44758 45825 46852 910 95 47263 848 48584 669 779

50221 304 772 51250 52773 844 53739 858 75 55969 56285 631 709 57082 128 449 58919 59079 103 934

61016 432 950 62227 701 64416 65013 113 509 66949 67701 68051 53 338 69380 636

70997 72518 59 73101 751 823 74213 325 75415 635 76065 782 831 39 77191 547 78297 257 79089 517

80498 552 81283 440 83126 513 814 84159 411 689 85099 749 86346 411 87119 83 985 88454 89438 575

90225 398 708 886 92453 93049 519 94134 95127 456 889 918 96937 97726 805 21 73 98231 412 523 99022 854

100627 101133 258 337 102596 803 105652 106246 783 107099 200 383 539 651 82 882 108932 109248 733

110363 413 814 111351 112110 513 39 113197 114407 875 115219 899 117054 94 662 84 118133 529 823 119491 673

120164 70 551 121025 275 636 122109 481 811 123322 91 552 124580 924 125619 833 126048 518 67 127930 128541 916 129979

130574 131276 133550 905 134518 756 135036 251 96 136092 534 137682 912 138145 249 432 628 721

140814 141261 142530 639 97 143421 643 72 144662 66 145192 539 924 147253 97 148538 149407

150146 151023 585 676

153086 452 711 154258 64 555 155426 156498 157307 467 704 159273 656 701

160781 910 161193 761 162385 561 616 790 163366 164058 133 294 408 632 165195 992 166199 701 167012 115 389 781 168548 169202 461 694 805

170115 993 171175 172226 313 724 880 173113 174500 175219 344 818 926 77 88 176501 844 177267

180807 182413 978 184461 633 758 896 186014 179 444 653 875 187319

190117 323 735 837 98 191141 192945 193199 930 194044 359

Po 50 złotych

1403 579 977 2088 442 83 850 3189 232 336 4870 5078 84 6449 82 7625 722 965 8414 910 9230 948

10734 88 12053 13485 848 14673 825 15326 16798

20546 21603 98 22668 24227 25153 509 608 26038 125 747 27931 29921 50

30570 32191 33123 34474 35468 35981 37952 38574 39232

40412 41851 42268 581 43322 630 44297 639 46687 728 817 47131 679 703 919 48016 449 709

52116 966 53202 339 56260 59552 61

60282 385 812 62170 972 93 63225 698 65751 66197 628 786 68420 964 69739

70425 71169 767 901 72188 933 74634 857 75450 77413 79771

80416 991 85697 86283 87342 59 532 88799 89066 68 707

90666 92993 93016 156 232 795 95923 42 97224 98933 55

100229 418 713 101132 103252 425 539 69 918 27 104308 668 105034 188 240 106376 88 108323 799 109530

110000 111237 759 112120 113448 530 114583 829 115841 117515 698 118623 119577

121675 122386 558 124923 77 95 128113 889 129149 968

130045 285 672 766 131680 132170 555 895 134540 662 137469 964 138512 894 139140

140886 926 141317 950 142602 10 143350 144364 146692 799 147071 196 652 149576

152759 153471 154777 155182 156348 157270 858 158794 993 159636

160813 66 161840 162707 163010 542 887 952 164557 806 165776 810 942 166526 167001 168038 63 166 822 169170 306 430 708 94

173483 886 174812 175424 741 810 27 176151 535 976 177449 178160 179250

182422 183161 76 216 457 852 186102 509 607 990 187233 791 188220 189143

191271 385 725 192910 193376 715 849 194000 31

IV ciągnienie

Stała wygrana dzienna.

25.000 Zł. na Nr. 20688.

50.000 Zł. na Nr. 28798

20.000 Zł. na Nr. Nr.: 86619 143821

10.000 Zł. na Nr. Nr.: 59547 79831

5.000 Zł. na Nr. Nr.: 100849 138546

2.000 Zł. na Nr. Nr.: 87539 107418 161614 168846 170560

1.000 Zł. na Nr. Nr.: 17322 82497 99106 119160

500 Zł. na Nr. Nr.: 7668 22845 25220 46544 50778 67298 76405 106459 119909 122978 124455 134348 145033 146066 147299 172292

400 Zł. na Nr. Nr.: 831 926 12135 16490 31323 34992 47450 64685 77556 87726 116893 120884 122529 126856 134566 143675 146322 174584 177591 183834

300 Zł. na Nr. Nr.: 17479 28355 33171 36114 45500 53313 54173 60860 61588 68022 70390 76819 85885 100122 101154 110232 121902 126913 135729 144181 159797 164071 170927 77824

250 Zł. na Nr. Nr.: 9782 12000 14819 24544 27228 28684 31161 47762 52479 60616 61271 62837 78841 83814 87191 94303 94459 102022 108180 116564 121093 121560 129190 133761 134464 134997 137320 137657 140744 151181 157980 173569 176212 186875 188119 192837 194767

WYGR. PO 200 ZŁ.

1278 2592 3075 197 675 5157 70 911 6375 590 885 7022 9096 121 742

10524 11291 808 12139 722 14720 15103 481 16899 17427 18875 19947

20483 704 21964 22192 624 755 23305 952 24279 774 25346 26810 925 28029 524 914 29425

30700 31289 33128 782 34897 35302 85 699 36119 378 970 37619 38244 39660 862

40297 999 41882 42983 98 46637 47411 836 48014 787

50249 77 826 51081 485 53342 767 913 56279 647 58120 833 59891 964

60135 41 61748 62174 906 41 63833 65149 237 66896 68464

70968 71311 33 859 92 72678 73115 516 745 74886 75020 76008 43 77381 78338 480 544

80286 81148 521 82600 83565 504 85078 974 86986 87751 88039 132 331

91038 232 93198 277 321 479 84 563 94596 95622 716 67 96411 532 633 99520 933

100069 196 101510 102368 103332 406 105342 81 847 53 89 106342 43 107254 525 108129 858 109222 632

111558 623 796 113196 414 69 98 636 745 114468 116611 117278 670 118613 93 119352

120896 122516 123929 124869 125059 126037 203328 127049 203 128327 788 129816

131888 132016 610 844 133757 947 134287 602 925 95 135337 136552 695 977 137197 223 138033 139148 428

140679 141201 40 351 532 142056 517 58 828 143494 847 144413 75 945 145784 937 146564 147342 471 757 803 148055 425 569 149552 90 628 753

150423 651 834

152615 723 153067 328 731 980 154317 54 427 726 155338 156740 157046 342 159368 761 905

160107 805 161608 911 162508 163554 164059 907 166291 167140 168147 357 507

170330 699 171818 172083 173288 555 174267 505 890 175056 176646 177442 602 178145 467 179388

180988 181083 468 86 578 839 182453 54 590 183419 184925 185362 701 186783 187166 534 189406 581 905 56

193288 194818

Wygrane po 50 złotych.

669 1000 2 201 3103 74 814 4598 5341 422 7603 9915 32

10308 486 11378 79 526 691 809 23 12020 821 14144 15214 761 16921 17320 823 18490

21557 758 22311 512 88 25378 433 843 28040 29995

30700 31130 33300 731 979 34366 573 35104 37355 38395 39503 695

41102 288 363 530 42053 43695 896 45480 844 48307 799 49245

50088 333 51453 52966 53054 426 31 722 56183 345 590 58639 962 59576

PRZETARG PUBLICZNY.

Urząd pocztowy Toruń 1, podaje do ogólnej wiadomości, że sprzeda w drodze przetargu ustnego trzy wozy dwukonne.

Termin przetargu ustala się na dzień 29 kwietnia b. r. o godz. 10 rano.

Bliższych wskazówek udziela „Urząd pocztowy" Toruń 1, w godzinach urzędowych. 1836

Sygnatura: Km. 239/35. 1847

**OBWIESZCZENIE
O LICYTACJI NIERUCHOMOŚCI.**

Komornik Sądu Grodzkiego w Koronowie Józef Mazuś, mający kancelarję w Koronowie, ul. Wilsona nr. 12 na podstawie art. 676 i 679 k. p. c. podaje do publicznej wiadomości, że dnia 26 maja 1936 r. o godz. 10-tej w sali posiedzeń Sądu Grodzkiego w Koronowie odbędzie się sprzedaż w drodze publicznego przetargu należącej do dłużniczki Marjanny Fabianowskiej, zamieszkałej w Koronowie nieruchomości Koronowo, tom XI, karta 542, o powierzchni 22 a i 61 m. kw., składającej się z domu mieszkalnego i budynków gospodarczo - handlowych, położonej w Koronowie, pow. Bydgoszcz przy ulicy Wilsona nr. 40. Nieruchomość ma założoną księgę hipoteczną, którą przechowuje się w Sądzie Grodzkim w Koronowie.

Nieruchomość oszacowana została na sumę złotych 16.349,30; cena zaś wywołania wynosi 12.261,98 złotych.

Przystępujący do przetargu obowiązany jest złożyć rękojmię w wysokości 1.634,93 zł.

Rękojmię należy złożyć w gotowiźnie albo w takich papierach wartościowych bądź książeczkach wkładkowych instytucyj, w których wolno umieszczać fundusze małoletnich. Papiery wartościowe przyjęte będą w wartości trzech czwartych części ceny giełdowej.

Przy licytacji będą zachowane ustawowe warunki licytacyjne, o ile dodatkowem publicznem obwieszczeniem nie będą podane do wiadomości warunki odmienne.

Prawa osób trzecich nie będą przeszkodą do licytacji i przysądzenia własności na rzecz nabywcy bez zastrzeżeń, jeżeli osoby te przed rozpoczęciem przetargu nie złożą dowodu, że wniosły powództwo o zwolnienie nieruchomości lub jej części od egzekucji i że uzyskały postanowienie właściwego sądu, nakazujące zawieszenie egzekucji.

W ciągu ostatnich dwóch tygodni przed licytacją wolno oglądać nieruchomość w dni powszednie od godziny 8-ej do 18-ej, akta zaś postępowania egzekucyjnego można przeglądać w Sądzie Grodzkim w Koronowie, ul. Wilsona nr. 35, sala nr. 7.

Koronowo, dnia 14 kwietnia 1936 r.

Komornik:
(—) Józef Mazuś.

Km. 892/35, 89/36, 580/36, 99/36, 100/36, 136/36, 354/36, 460/36. 1857

OBWIESZCZENIE.

Komornik Sądu Grodzkiego w Gdyni, rewir I, zam. w Gdyni, ul. Starowiejska 31a, obwieszcza na zasadzie art. 602 k. p. c., że odbędzie się przetarg publiczny zajętych ruchomości, a mianowicie:

dnia 20 kwietnia 1936 o godz. 10,15 w Gdyni, ul. Abrahama 13: większa ilość materjałów damskich, wartość — 2.200,— złotych;

dnia 21 kwietnia 1936 o godz. 10,40 na Kamiennej Górze przy ul. Wyspiańskiego 14: jeden bufet, kredens, stół i 6 krzeseł, wartość — 800,— zł.;

dnia 21 kwietnia 1936 o godz. 12,30 przy ul. Nowogrodzkiej 54: 5 foteli, biurko, tapczan, stół, bibljoteczka, lampa wisząca, dywan, 2 stoliczki, lampa stojąca i zegar ścienny — wartość 2.100,— zł.;

dnia 21 kwietnia 1936 o godz. 14-tej i 15-tej przy ulicy Świętojańskiej obok domu Bednarskiego: 70 metrów różnych materjałów na ubrania męskie, oraz kasę rejestracyjną Anker i kasę rejestracyjną National.

Powyższe przedmioty oglądać można w dniu licytacji w miejscu sprzedaży w czasie wyżej oznaczonym.

Gdynia, dnia 17 kwietnia 1936 r.

Komornik:
(—) Kamiński.

Obwieszczenie.

Zarząd Wyzn. Gminy Żydowskiej w Bydgoszczy podaje niniejszem do ogólnej wiadomości członków Gminy, że w czasie od 19 do 26 kwietnia 1936 włącznie, budżet oraz lista składek na rok 1936 — będą wyłożone w kancelarji Gminy przy ul. Wały Jagiellońskie nr. 7 w godzinach urzędowych od 9 do 13-tej do przeglądu dla członków Gminy.

Bydgoszcz, dnia 18 kwietnia 1936 r. 1844

Zarząd Wyzn. Gminy Żydowskiej w Bydgoszczy:
(—) Inż. Zygmunt Klotz.

Najsilniejsze wozy amerykańskie w swej klasie:

Terraplane 6-cyl. 88 KM.
Hudson 6-cyl. 93 KM.
Hudson 8-cyl. 113 KM.

HUDSON TERRAPLANE

Niedościgniona bezpieczeństwo i pewność jazdy przez:

PODWÓJNE HAMULCE — hamulec oliwny z dołączonym hamulcem mechanicznym.
PODWÓJNA ZMIANA BIEGÓW — automatycznie zapomocą manetki i normalnie przez lewarek i pedał.
Patentowane zawieszenie osi przedniej.
Karoserja całkowicie ze stali.
Radjo i wyjątkowo obszerny kufer.

„Hudsexway" Towarzystwo Handlu Samochodami Sp. z o. o. (Automobil-Handelsgesellschaft m. b. H.)
Gdańsk, Reitergasse 12-15, telefon 271-37
Największy skład części zamiennych (specjalność części zamienne do samochodów ESSEX, TERRAPLANE, HUDSON i BROCKWAY).
Stacja obsługi — Warsztaty reparacyjne. (1822

d.h. A. GEPNER
WARSZAWA GRZYBOWSKA 27
TEL. 690-27, 655-23, 659-25

METALE

BLOKI
BLACHY
PRĘTY
DRUTY
RURY

CYNA, CYNK, OŁÓW, MIEDŹ, NIKIEL, ANTYMON, ALUMINIUM, BIZMUT, KADM, MANGAN, MAGNEZ, KOBALT, RTĘĆ.
MOSIĄDZ, BRONZ, STOPY ŁOŻYSKOWE, STOPY DRUKARSKIE I INNE.
MINJA I GLEJTA OŁOWIANA.
BLACHA CYNKOWA, BLACHA POCYNKOWANA, BLACHA BIAŁA, BLACHA CZARNA.
STARE METALE.

Gustav Nagel, Gdańsk,
Dominikswall 6, telefon 21938.
ZAKŁAD KRAWIECKI NA MIARĘ
dla wykwintnych mód męskich i damskich.
Wielki skład nowości angielskich. Gd 1175

OKAZJA

Parcela budowlana w dzielnicy przemysłowej m. Gdyni o wielkości ca 1000 m², częściowo zabudowana domkiem mieszkalnym i zaprowadzonym warsztatem mechaniczno-ślusarskim z całym urządzeniem, mogącym pomieścić do 40 osób pracujących, natychmiast do **wydzierżawienia** lub **sprzedania.**

Bliższych wiadomości udzieli

1823M **Komunalna Kasa Oszczędności Miasta Gdyni**

GDAŃSK

Opel, 4/20 PS, kabriolet, trzyosobowy, w bardzo dobrym stanie.

Opel, otwarty, 4 osobowy, 4/16 PS, pierwszorzędnym stanie.

„Fiat" otwarty, model 509, czteroosobowy, w dobrym stanie. 1850 Gd

Steyer otwarty czterosiedzeniowy, 6/30 PS, czterodrzwiowy, z nasadką limuzynową, w pierwszorzędnym stanie.

Overland Whippet, limuzyna, 6-siedzeniowa 12/40 PS, 6-cio cylindrowa, w pierwszorzędnym stanie.

Chrysler landoleta, 6-cio osobowa 10/40 PS, 4-cyl., w pierwszorzędnym stanie.

Packard, limuzyna, 6-cio osobowa, 50 KM. w bardzo dobrym stanie.

Harley Davidson, motocykl, 1200 ccm. z przyczepką dwuosobową, w dobrym stanie.

„D" motocykl, 500 ccm, typ sportowy, Solo kierowanie górne.

D.K.W. motocykl, 300 ccm, Solo, powietrznie chłodzony.

Przyczepka do motocyklu, typ Zeppelin, prawie nowa.

Wszystkie wyżej wymienione samochody sprzedajemy **jako okazja** tanio.

Również większa ilość samochodów używanych w różnych cenach. Pokaz i bliższe informacje na żądanie. **Danziger Staendige Automobilmesse. Stałe Targi Samochodowe. Gdańsk, Brotbaenkengasse 37.** Telefon 24238 i 24215.

Dlaczego zaleca się kupować w Kiermaszu?



10 fabryk pracuje dla nas
15 tysięcy stałej Klienteli
Zakupujemy ogromne ilości przez co uzyskujemy ceny niższe
I dlatego w „Kiermaszu" jest towar o połowę tańszy!

„Kiermasz Światowy"
TORUŃ, Staromiejski Rynek 30
Oddziały: Poznań, Gdynia, Tczew
1277

Tanio — Prima
Buraki pastewne
i inne nasiona poleca 1845
Stanisław Kalka
Nowy Rynek 5 — Telefon 2455.

PRZED ŚLUBEM przyjdźcie do nas na czas
NASZ WYBÓR nie był nigdy taki wielki
NASZE CENY są naprawdę przystępne

Tylko parę przykładów:

Bufet, kredens, 6 wyściełanych krzeseł, 1 rozsuwany stół	G 495.—
Komplet sypialnego pokoju, piękne modele	G 650.—
Komplety kuchni	G 149.—

Meble wyściełane i pojedyńcze sztuki wszystkiego rodzaju.

Tylko meble najwyższej jakości pod gwarancją.

MÖBELHAUS FINGERHUT
GDAŃSK, Milchkannengasse 16. 1825 Gd

RUDOLPH MISCHKE
Gdańsk, właśc. Otto Dubke, **Langgasse 5**
Wyroby żelazne, 978Gd
artykuły gospodarcze,
narzędzia ogrodowe.

Km. 89/36. 1856

OBWIESZCZENIE.

Komornik Sądu Grodzkiego w Gdyni, rewir I, zam. w Gdyni, ul. Starowiejska 31a, dom Bytomskiego, obwieszcza, że na zasadzie art. 602 k. p. c. odbędzie się przetarg w Gdyni w dniu 20 kwietnia 1936 o godz. 15,30 przy ul. Świętojańskiej, naprzeciw ZUPU przy baraku Bradtkiego: 2 konie, jeden wóz roboczy, jedną parę szorów roboczych, wartość — 800,— zł.

Powyższe przedmioty oglądać można w dniu licytacji w miejscu sprzedaży w czasie wyżej oznaczonym.

Gdynia, dnia 17 kwietnia 1936 r.

Komornik:
(—) Kamiński.

Grafolog London wszechświatowej sławy!
Gdynia, Abrahama nr. 23, front I. piętro, m. 2.

Przestroga przed nabieraniem łatwowiernych osób przez pospolite wróżki, chiromantki, fakirów, jasnowidzów podszywających się pod miano grafologów!

Grafolog London zdumiewająco odkrywa — wszelkie tajemnice z charakteru pisma, anonimów, fotografji. Wyszczególnienia najważniejszych faktów w sprawach życiowych, majątkowych, zawodowych, rozwodowych oraz o wyniku spraw procesowych i kryminalnych. Określa charakter, zdolności, przeznaczenie. Na życzenie eksperymenty medjalne.

Również udzielam bezpłatnie naukowych wskazówek na wszelkie zastarzałe choroby.

Tysiące podziękowań, niezamożnym i studjującym ustępstwa. Dyskretne niekrępujące przyjęcia od 10—1 i 3—8 wieczorem. W niedzielę i święta od godz. 3—7-ej. Mk 1855

W. Manneck
Gdańsk
Tapety
Dywany
Linoleum
Rok zał. 1869 Langgasse 16.

Do akt Nr. IV Km. 244/36, 302/36, 466/36. 1858

OBWIESZCZENIE.

Komornik Sądu Grodzkiego w Gdyni rew. IV, zamieszkały w Gdyni na zasadzie art. 602 k. p. c. ogłasza, że w dniu 21 kwietnia 1936 o godz. 15 w Orłowie (zbiórka kupców przed pocztą) odbędzie się publiczna licytacja ruchomości, a mianowicie: 1 cytra fortepianowa, 1 szafa do rzeczy, 1 umywalnia z lustrem, 1 lustroszlif. z podstawą i 1 fortepian, wartości 295,— zł.

Dnia 22 kwietnia br. o godz. 11-tej w Gdyni Kam. Góra (zbiórka kupców na skrzyżowaniu ulic przed domem Zdrojowym): 1 bibljoteka, 1 biurko, 1 kanapa i 2 fotele klubowe, 1 stolik, oszacowanych na łączną sumę 500,— zł., które można oglądać w dniu licytacji w miejscu sprzedaży, w czasie wyżej oznaczonym.

Gdynia, dnia 17 kwietnia 1936 r.

Komornik:
(—) K. Błaszkiewicz.

Nr. 14/36. 1851

ZAPOWIEDŹ.

Podaje się do ogólnej wiadomości, że 1) Franciszek Sinakowski, kawaler, zamieszkały w Kiełpinie pow. Kartuzy, syn rolnika Józefa Sinakowskiego i jego żony Franciszki z domu Flissikowska — zamieszkałych w Kiełpinie; 2) Waleska Marta Milosch — panna, zamieszkała w Goręczynie pow. Kartuzy, córka zmarłego rolnika Andrzeja Milosch i jego zmarłej żony Rozalji z domu Grzenkowska — ostatnio zamieszkałych w Goręczynie chcą zawrzeć związek małżeński.

Obwieszczenie zapowiedzi nastąpić winno w Goręczynie — Kartuzach i w „Gazecie Gdańskiej".

Goręczyno, dnia 31 marca 1936 r.

Urzędnik stanu cywilnego:
w zastępstwie: (—) Wojtera.

Wielkie możliwości zarobkowe

dla ograniczonej ilości inteligentnych i elokwentnych panów w wieku 25—40 lat po teoretycznem i praktycznem przeszkoleniu w nowowprowadzonych działach popularnych ubezpieczeń o masowym zbyciu. Wybrani kandydaci otrzymywać będą podczas przeszkolenia wynagrodzenie. Zgłoszenia osobiste Assicurazioni Generale, Bydgoszcz, Śniadeckich nr. 4, we wtorek, dnia 21 bm. od 9—14. 1843

Używane 1163 Gd
PIANINA
naprawy, strojenie,
HEINRICHSDORFF,
Fabryka fortepianów
Gdańsk, Poggenpfuhl 76.

Sprzedam

w Gross-Walddorf plac pod budowę 604 m², albo zamienię na mniejszy w Gdyni, ewentualnie dopłacę. Wiadomości: Grynblat, Gdańsk Peggenpfuhl 59. 1848gd

Farby — lakiery — pendzle, farby lakowe do podłóg, natychmiast schnące. Artykuły do czyszczenia i prania w znanej jakości
Fachdrogerie Bruno Fasel
Gdańsk, Junkergasse 1, obok hali targowej.
1636 Gd

Fr. Kosznik
mistrz szewiecki Gdańsk, Pfefferstadt 60, suter. Pierwszorzędne zelówki, oraz wszelkie reperacje wykonuje się elegancko, szybko i tanio. 1826 Gd

Skład w Sopotach
nadający się dla zegarmistrza, kwiaciarni lub składu bławatnego, w dogodnem położeniu, tanio do wynajęcia, ewent. z mieszkaniem. Sopoty, Adolf Hitlerstr. 746a parter. 1824 Gdk



Szkolne flety Blocka
„Hohner"
organki i akordeony nadeszły znowu.
Naprawa skrzypiec i akordeonów dobrze i tanio
MUSIKHAUS
Trossert, Gdańsk, Kohlenmarkt 10
Tel. 23837. 762 Gd

Cement
wapno
cegłę
żelazo
papę

Drzewo budowlane i stolarskie
ORAZ WSZELKIE INNE MATERJAŁY BUDOWLANE PO NAJNIŻSZYCH CENACH DOSTARCZAJĄ:
Y K T Y
ZAKŁADY PRZEMYSŁOWE

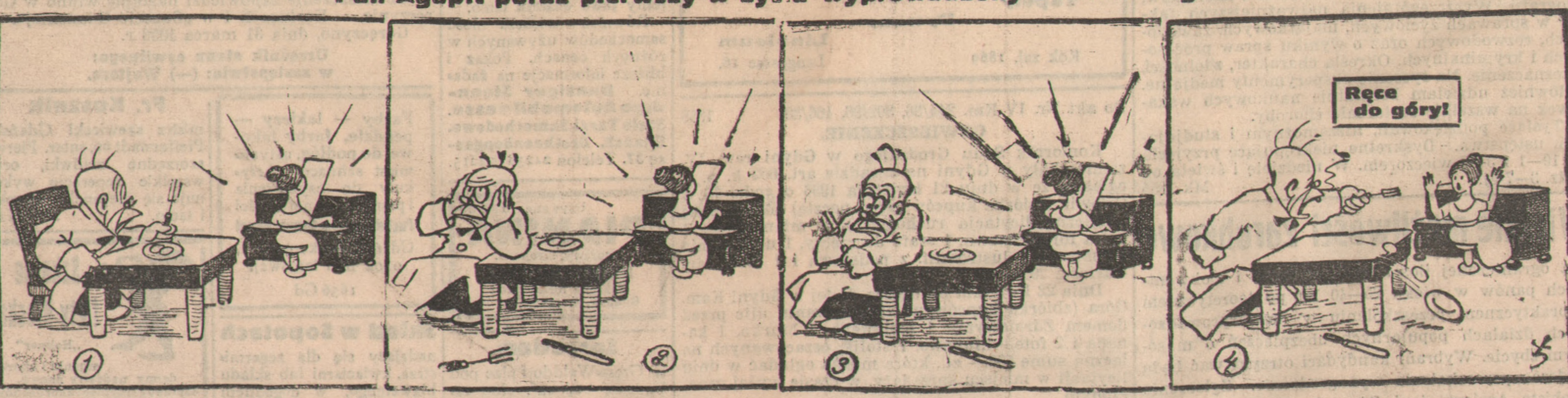
M. KRENSKI Sp. z o. o.

Centrala: Gdynia, Gdańska 15 — Tel. 2630, 2731

Oddziały: Orłowo-Morsk., Limbowa 33, Tel. 9119
Tczew, Sobieskiego 38-39 „ 1404
Grudziądz, Mickiewicza 23 „ 1413
Toruń, Grudziądzka 47-49 „ 1506
Chojnice, Warszawska 11 — —

Tartaki i stolarnie: Starogard, Kościuszki 52 Tel. 21
Rytel, pow. Chojnice „ 3
Klonowo k. Lidzbarka „ 34
Wierzchucin p. Tuchola p. Iwiec
1599M

Pan Agapit poraz pierwszy w życiu wyprowadzony z równowagi ...



OGŁOSZENIA:

wiersz milimetrowy na stronie 7-łamowej	0.20 zł
w tekście na pierwszej stronie	1.00 zł
w tekście na drugiej i trzeciej stronie	0.80 zł
w tekście na dalszych stronach	0.50 zł

Drobne za słowo 15 gr. Pierwsze słowo i wyrazy tłustym drukiem liczymy podwójnie.
Za ogłoszenia sądowe i urzędowe w drobnym składzie 25 proc. drożej.
Dla poszukujących pracy i nekrologi 25 proc. zniżki.
Komunikaty 50 gr za wiersz.
Za ogłoszenia skomplikowane i z zastrzeż. miejsca 20 procent nadwyżki. W W. M. Gdańsku cennik ogłoszeniowy jest identyczny z cennikiem dla Polski, z tem jednak, że rachunki mogą być regulowane w guldenach gdańskich na podstawie notowań Giełdy Gdańskiej z dnia poprzedzającego dzień wpłaty.

ABONAMENT MIESIĘCZNY WYNOSI:

W ekspedycji miejscowych agencyj	2.00 zł
Z odnoszeniem do domu	2.20 zł
Przez pocztę z odnoszeniem do domu	2.40 zł
Pod opaską	4,50 zł
W Gdańsku przez pocztę . 2.32 gd; przez gońca	2.00 gd
W Gdańsku z odbieraniem w administracji wprost	1.75 gd
Zagranicą	4.00 zł

W razie wypadków spowodowanych siłą wyższą (np. przeszkody w zakładzie, strajki) Administracja nie odpowiada za niedostarczenie pisma.

Redaktor odpowiedzialny:

Wacław Wytyk, Toruń, ul. Mickiewicza 41.

UWAGI:

Ogłoszenia drobne przyjmujemy wyłącznie za gotówkę. Najmniejsze ogłoszenie drobne liczymy za 10 słów. Ogłoszenia drobne przyjmujemy jedynie do 50 słów, powyżej — liczymy według rozmiaru. **Zastrzeżeń miejsca** dla ogłoszeń drobnych nie przyjmujemy, dla innych tylko wówczas, gdy za takie zastrzeżenie zostanie zapłacona przewidziana w cenniku 20 proc. nadwyżka. **Omyłki,** które zasadniczo nie zmieniają treści ogłoszenia, nie upoważniają do żądania zwrotu gotówki, ani też nie zobowiązują Administracji do bezpłatnego powtórzenia ogłoszenia. Uzasadnione **reklamacje** będą uwzględniane o ile zostaną wniesione do dni 8-miu od daty ukazania się ogłoszenia, lub od daty otrzymania rachunku. Przy sądowem ściąganiu należności **rabat upada.** Za terminowy druk i przepisane miejsce ogłoszenia Administracja nie odpowiada.

Redaktor odpowiedzialny za sprawy W. M. Gdańska: **Wilhelm Grimsmann,** Gdańsk, Kassubischer Markt 21, I. p. — Redaktor odpowiedzialny na Bydgoszcz: **Wacław Górnicki,** Bydgoszcz, ul. Marsz. Focha 12. — redaktor odpowiedz. na Gdynię: **Wiktor Mielnikow,** Gdynia, ul. Min. Kwiatkowskiego, gmach „Paged'u“. — Redaktor odpowiedzialny na Grudziądz: **Wacław Gańcza,** Grudziądz, Plac 23 Stycznia 10, I. — Redaktor odpowiedzialny na Tczew: **Leon Formański,** Tczew, Kościuszki nr. 1.

Wydawca: Spółdzielnia Wydawnicza „Gryf“ z odpow. oddziałami w Toruniu. **Za ogłoszenia odpowiada Administracja.** **Czcionkami Pomorskiej Drukarni Rolniczej S. A. w Toruniu.**